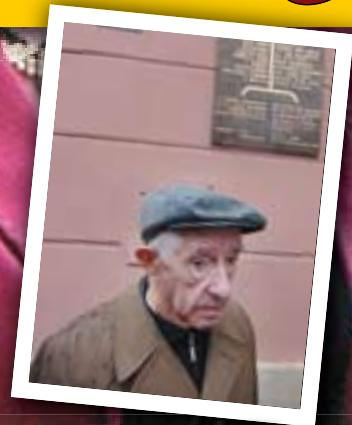


# Sądeczanin

MIESIĘCZNIK NIEZALEŻNY



» Przemówiła  
tablica – str. 20

**wrzesień 2008**

- » Forum w Krynicy – str. 2, 4, 60
- » Referendum w Chełmcu – str. 8
- » Piwniczna nie Paryż – str. 10
- » Rozmowa z Marią Janas – str. 12

# Burmistrzu, obudź się!



**P**odczas dyskusji panelowej o tradycjach nonkonformizmu z udziałem sławnych desydentów z Europy Wschodniej, w tym samego Siergieja Kowaliowa z Rosji, na Forum Ekonomicznym

mieściła się recepcja Forum Ekonomicznego i oczom gości, przybyłym po identyfikatory i teczki z materiałami, ukazały się odrapane ściany.

To wszystko pokazuje, w jakich warunkach toczą się obrady Forum Ekonomicznego, nazywanego polskim Davos. Krynica ma swój niepowtarzalny urok i czar. Nigdzie indziej nie ma Deptaku i nie stoi „Witoldówka”, „Kasztelanka” i pensjonat „Wisła”, gdzie zatrzymuje się Bogusław Kaczyński, dyrektor Festiwalu Kiepurowskiego, nie mówiąc już o Starym Domu Zdrojowym. Te cuda architektury uzdrowskiej nie zrównoważą jednak braków. Cierpliwość organizatorów konferencji ma swoje granice.

Perła polskich uzdrowisk, jak powie trza, potrzebuje centrum kongresowego z prawdziwego zdarzenia. Od lat się o tym mówi, tymczasem władze gminy postawiły na tor saneczkowy na Górze Parkowej. Portal: kryniczanie.pl aż roi się od szyderczych wpisów internautów pod adresem obecnego gospodarza Krynicy. „Sądeczanin” nie chciałby się do tej kampanii przyłączyć, ale aż rękę świerzbi...

Henryk Szewczyk

w Krynicy Zdroju, zgąsło światło i zamilkły mikrofony, tak jak to przedstawił poniżej nasz redakcyjny rysownik. Moderator dyskusji Zbigniew Gluza, szef zasłużonego dla polskiej pamięci Ośrodka „Karta”, na próżno dawał znaki organizatorom, żeby coś z tym zrobić. Panel odbywał się w tzw. „Patio”, namiocie dostawionym do Pijalni Głównej. W tym samym czasie pot się lał z uczestników panelu finansowego w Nowym Domu Zdrojowym z udziałem szefów pięciu banków oraz jednego z dyrektorów Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Nie ma tam klimatyzacji, za to jest wspólna toaleta dla pań i panów. Pierwszego dnia konferencji odpadło białe płótno ozdabiające foyer kina „Jaworzyna”, gdzie



Paweł Kalina



Donald Tusk podczas wizyty na XVIII Forum Ekonomicznym w Krynicy-Zdroju.  
Fot. Henryk Szewczyk

## W numerze:

Burmistrzu, obudź się!	2
Obchody 10. rocznicy kanonizacji bł. Kingi i wizyty Jana Pawła II w Starym Sączu	3
Ludzie września	3
Karnawał jesienią	4
Forum od kuchni	6
Z wielkiej chmury mały deszcz	8
Piwniczna nie Paryż	10
Sukces po latach wyrzeczeń	12
€uro na Słowacji	16
Kalendarium	17
Przemówiła tablica	20
Żydzi w oczach młodej Sądeczanki	22
Wspomnień czar	24
Mała, ale jaka prężna	26
Jak polubić sąsiada?	28
Rolniczy zawrót głowy	30
Dożynki w Gminie Grybów	32
Specjalistki od tradycji	33
Oazom wszystko zawdzięczam	34
Nie ma złych narodów, są źli ludzie	36
Praski spacer	37
Odgłosy bitwy	40
Saakaszwili nie słuchał Amerykanów	41
Misja padrino Oleksego	42
„Gmina w internecie”	44
Razem się modlą i bawią	44
Za nasom ślebotę, za Ojczyznę miłom	45
No promil, no problem	46
Nie miał konkurenta	48
Twarze Sądeckiej Bezpieki (4)	50
Czarownice	52
Nigdy z królami nie będziem w aliansach...	53
Powrót kajaków do Nowego Sącza	54
Poezja słów	56
Perełki Sądeczyzny	58
Ważne adresy i telefony	59



## Obchody 10. rocznicy kanonizacji bł. Kingi i wizyty Jana Pawła II w Starym Sączu

Chcemy tę 10. rocznicę wspólnie ukształtować: samorządy, parafie i diecezja, bo pobyt Jana Pawła II na Sądeczczyźnie w 1999 roku, to było wydarzenie diecezjalne. Szczytem naszego świętowania i spotkania rodzin, będzie msza św. odprawiona w trzecią niedzielę czerwca przyszłego roku w Starym Sączu. Liturgii będzie przewodniczył ks. arcybiskup Piero Marini, Włoch, który wtedy był z Janem Pawłem II, jako Jego ceremoniarz. Napisałem do arcybiskupa Piero Mariniego już w ubiegłym roku i chętnie się zgodził, bo pamięta Stary Sącz. Myślę, że będzie mógł nam wiele powiedzieć, gdyż to był człowiek, podobnie jak kardynał Dziwisz, bardzo związany z Janem Pawłem II.

Ponadto mam taką nadzieję, że jak się zmobilizujemy, jak także Sądeczczyzna się zmobilizuje i ci może bardziej zasobni diecezjanie się zmobilizują, to wtedy otworzymy ośrodek, który jest budowany przy ołtarzu papieskim w Starym Sączu. Ten ośrodek ma służyć propagowaniu nauki Ojca Świętego Jana Pawła II. Diecezjalne Centrum Pielgrzymowania w Starym Sączu jest prawie gotowe, niewiele brakuje do ukończenia tego dzieła. Te prawie 9 miesięcy, które nas dzieli od tej uroczystości chcemy wykorzystać na przygotowanie ośrodka do otwarcia. Będzie służył różnym ludziom, którzy będą chcieli się spotkać z postacią i z nauką Jana Pawła II.

(s)



Fot. (hsz)

## Ludzie września

### Dr Wiktor Cwynar

Senat WSB – NLU w Nowym Sączu na wniosek Krzysztofa Pawłowskiego powołał na stanowisko rektora tej uczelni Wiktora Cwynara (dotychczasowego prorektora ds. dydaktycznych). Zastąpił on Amerykanina Richarda Magnera, który w sierpniu zrezygnował z tej funkcji.

Nowy rektor jest absolwentem Akademii Ekonomicznej w Krakowie (1999), w 2002 r. uzyskał z wyróżnieniem tytuł doktora nauk ekonomicznych w warszawskiej Szkole Głównej Handlowej. Jest współautorem kilku cenionych książek naukowych, a samodzielnie wydał „Zarządzanie wartością spółki kapitałowej”. Biegłe w mowie i piśmie włada językiem angielskim i niemieckim.

W WSB NLU pracuje w Zakładzie Finansów i Bankowości tej uczelni, gdzie zajmuje się analizą finansową, podstawami finansów, a także finansami firm i bankowością.

### Władysław Frączek

Nowym prezesem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu,

w miejsce Henryka Kotarby, został Władysław Frączek, malarz i rzeźbiarz ludowy z Limanowej.

Władysław Frączek urodził się w 1926 r. w Juraszowej, powiat Nowy Sącz. Legitymuje się wykształceniem średnim pedagogicznym i wyższym rolniczo-ekonomicznym. Oprócz pracy zawodowej działał w organizacjach społecznych. Malarstwem olejnym na płótnie zajął się po przejściu na emeryturę, namalował około 150 obrazów (przeważnie pejzaże i architekturę), które można było podziwiać na wystawach zbiorowych i indywidualnych. Na konkursach zdobywał nagrody i wyróżnienia oraz duże uznanie jury. Ma na swoim koncie kilka monografii i kronik oraz poezje i sztuki sceniczne (nagrodzone), które również reżyserował i wystawiał z prowadzonym przez siebie zespołem teatralnym. Mieszka w Limanowej, jest członkiem chóru męskiego.

### Edward Bogaczyk

Został w drugiej turze wyborów (po referendum 18 maja) burmistrzem Piwnicznej Zdroju. Poparło go 1543 mieszkańców (55,5 proc. wszystkich głosów). Jego kontr-



kandydat Andrzej Korus zdobył 1236 głosów. Nowy gospodarz miasta i gminy od 2006 r. był na bezrobociu. Wcześniej przez cztery lata (od 2002 r.)

sprawował funkcję burmistrza. Do głosowania uprawnionych było 8121 osób. Wzięło w nich udział 2801. Frekwencja wyniosła 34,22 proc. Oddano 2779 głosów ważnych.

Edward Bogaczyk (ur. 10 marca 1948 r. w Czerninie na Dolnym Śląsku), jest absolwentem Technikum Kolejowego w Nowym Sączu (1967) i Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej – turystyka i rekreacja (2008). Pracował m. in. w ZNTK w Nowym Sączu (1967-1972). W latach 1998-2002 był zastępcą burmistrza miasta i gminy Piwniczna Zdrój, a w latach 2002-2006 - burmistrzem.

(j), fot. Adam Żywczak

Krynica mężnie przeżyła najazd uczestników XVIII Forum Ekonomicznego

# Karnawał jesienią



Donald Tusk i Zygmunt Berdychowski

**HENRYK SZEWczyk**

**We wrześniu Krynica znowu miała swoje pięć minut w mediach krajowych i zagranicznych. Pod Górą Parkową odbywało się XVIII Forum Ekonomiczne Polska – Wschód.**

Przez cztery dni półtora tysiąca polityków, menadżerów, ludzi nauki i mediów z całego świata debatowało o żywoitnych sprawach kuli ziemskiej. Odbyły się cztery sesje plenarne i ponad setka paneli dyskusyjnych, nie licząc imprez towarzyszących. Rozrzt poruszanych tematów był ogromny: od globalnego ocieplenia po etykę w biznesie, ale dla miejscowych ważniejsze było, że w Krynicy została gruba forsa. Podzielili się nią hotelarze, restauratorzy, taksówkarze i właściciele różnych turystycznych biznesików.

## Prezydent popijał kawę

Jak co roku o tej porze, na Deptaku można było spotkać ludzi z pierwszych stron gazet.



Jan Krzysztof Bielecki z „drużyną” banku Pekao SA

Przy stoliku przed Nowym Domem Zdrojowym prezydent **Aleksander Kwaśniewski**, schowany za ciemne okulary, popijał kawę z weteranami lewicy, a przy sąsiednim stoliku **Jarosław Kalinowski** siedział z marsową miną nad szklanką herbaty. Tymczasem od strony Nowego Domu Zdrojowego lekkim krokiem podążał **Grzegorz Kołodko**, skądinąd autor wspaniałej wystawy fotograficznej, prezentowanej na forum, a tu przemknął dziwnie posmutniały **Kazimierz Marcinkiewicz**. Za to **Józef Oleksy** czuł się w Krynicy, jak ryba w wodzie. Co chwilę ktoś pozdrawiał „Józka”. Zauważyliśmy, że największe wzięcie miał u starszych kuracjuszek, ceniących sobie szarmanckość i rycerskość byłego premiera i marszałka Sejmu z sądeckim rodowodem. Taką popularnością nie cieszył się



Premier na deptaku

w Krynicy ani **Jan Krzysztof Bielecki**, prezes Banku Pekao SA, ani **Marek Belka**, sekretarz wykonawczy UNECE, choć obaj w przeszłości szefowali polskiemu rządowi.

## Premier i Białorusini

**Donald Tusk** wybrał Krynice na miejsce ogłoszenia historycznej deklaracji o wejściu Polski do strefy euro w 2011 roku i było to jak „wejście smoka”. Premier polskiego rządu zaimponował podczas sesji plenarnej inaugurującej obrady również z tego powodu, że przez 20 minut mówił bez kartki tak, że mowa od razu, praktycznie bez korekt, nadawała się do druku. Licznie zgromadzeni dziennikarze z całego świata nie mieli kłopotów z nadaniem depezy. Na kluczowe pytanie postawione przez organizatorów: „Europejskie dylematy: Europa Środkowa – partner, czy statysta?” prezes Rady Ministrów odpowiedział, że nowi członkowie Unii staną się partnerami dla starych jeżeli będą posiadać wykształcone, innowacyjne kadry, bo dzisiaj nie siła armii, lecz nauka i oświata decydują o znaczeniu kraju. Przemarsz Tuska przez Deptak, pomimo wysiłków ochroniarzy, trwał dwa kwadranse. Premier rozdawał autografy na lewo i prawo. Tylko w Krynicy we wrześniu każdego roku trafia się taka gratka.

Niekonwencjonalnie zachował się minister sprawiedliwości prof. **Zbigniew Cwiąkalski**, który z Krynicy wpadł do Muszyny (w pojedynkę samochodem, bez obstawy przysługującej prokuratorowi generalnemu), przekonać się czy tamtejszy Sąd Rejonowy z uwagi na ograniczony zasięg działania kwalifikuje się do likwidacji. Zamiast do gabinetu prezesa Andrzeja Ślusarczyka wszedł na salę, gdzie akurat trwała jakaś rozprawa i przysłuchiwał się procesowi. Sędzia i uczestnicy osłuchali widząc szefa resortu sprawiedliwości w roli słuchacza. Poprzednik Cwiąkalskiego, notabene kryniczanin, przylatując pod Górę Parkową rządo-



Józef Oleksy z ambasadorem Chin, Sun Rongminem, rozmawiał po... niemiecku

wym helikopterem, był praktycznie niedostępny, w asyście wieloosobowej ochrony BOR.

Gwiazdą sesji plenarnej był też wicepremier Białorusi **Andriej Kobiakow**. To pierwsza wizyta w Polsce i w ogóle w kraju Unii Europejskiej białoruskiego polityka tego szczebla od bardzo długiego czasu, dlatego nie mógł się opędzić od fotoreporterów. Sądzącianie powinni mieć satysfakcję, że ocieplenie białorusko-unijne dokonało się podczas złotej polskiej jesieni pod Górą Parkową, bo pogoda szczęśliwie dopisała na forum.

## Wałęsa wspominał Geremka

Forum Ekonomiczne to nie tylko uczone dyskusje o przyszłości Europy i świata, tłumaczone symultatycznie na polski, rosyjski i angielski, ale także masa imprez towarzyszących: wystawy, koncerty, filmy, wieczorki autorskie i wycieczki, m.in. gondolą na Jaworzynę Krynicką i Sądeckim Szlakiem Architektury Cerkiewnej. Goście mogli także poprować balonem nad Krynicą, spróbować celności oka na pikniku strzeleckim i spłynąć łodzią po Popradzie.

O zmierzchu drugiego dnia konferencji trudno się było dopchać do kawiarni prezydenckiej w Starym Domu Zdrojowym, gdzie przy świecach odbył się wieczór pamięci **Bronisława Geremki**.

– *Z Profesorem lepiej się rozumiałem, niż z własną żoną* – wyznał **Lech Wałęsa**, a **Jarosław Kurcki**, wicenaczelną „Gazety Wyborczej” ubolewał, że nagła śmierć prof. Geremki ożywiła narodową klótnię o historię najnowszą.

Kiedy już porządek dnia zostanie wyczerpany, to dyskusje przenoszą się na bankiety. Na przykład atrakcją wytwornego przyjęcia wydanego przez TP SA był kameralny koncert **Anny Marii Jopek**. Gdzie indziej śpiewano pieśni Okudżawy i Wysockiego.

## Nasi na forum

W dniach Forum można spotkać w Krynicy wielu sądeckich VIP-ów. Tradycyjnie nasi okupują parasolki na Deptaku, gdzie jest dobry punkt obserwacyjny.

– *Byłem przy narodzinach forum, kiedy konferencja odbywała się jeszcze w Nawojowej* – wspominał **Józef Zygmunt** z Zarządu Starostwa Po-

wiatowego, a kryniczanie **Krzysztof Cycoń**, radny powiatowy, powiedział, że nie wyobraża sobie, aby forum mogło się odbywać gdzie indziej, niż pod Górą Parkową.

– *Ile tu hoteli wybudowano specjalnie pod goście Forum* – tłumaczył pan **Krzysztof**.

Józef Oleksy przypomniał, że spotkania w „polskim Davos” zaowocowały m.in. decyzjami o budowie kolejki gondolowej na Jaworzynę Krynicką i rozlewni wód mineralnych Multico i Galtex. Udało się po prostu zachęcić inwestorów do ulokowania tutaj pieniędzy. Po każdym Forum do Krynicy przyjeżdża – zachęcona dobrymi wskazówkami rodaków – liczna rzesza turystów i kuracjuszy z państw wschodnich. Zdaniem starosty **Jana Golonki**, niewymierne wprost w złotówkach, ale bardzo ważne znaczenie ma promocja Krynicy, którą widać przez kilka dni w telewizji i prasie.

Przy okazji forum odbyło się posiedzenie zarządu Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej, któremu przewodniczył b. premier z Nowego Sącza, a jego zastępcami są prezydent **Ryszard Nowak** i starosta **Jan Golonka**.

Na panelu zatytułowanym „Czy parki Nowych Technologii są inkubatorami rozwoju?” zauważyliśmy **Krzysztofa Pawłowskiego**, prezydenta WSB–NLU, któremu się marzy Miasteczko Multimedialne w Nowym Sączu. Dyskusji prowadzonej przez **Ji–zen Tanga** z Tajwanu pilnie się przysłuchiwał także prezes Fakro **Ryszard Florek** i przewodniczący Rady Miasta Nowego Sącza **Arthur Czernecki**. Kwadrans wcześniej mignął nam na Deptaku prezes Konspolu **Kazimierz Pazgan** zatopiony w rozmowie z wicepremierem **Waldemarem Pawlakiem**. Kilka kroków dalej widzieliśmy krynickiego biznesmena **Stanisława Cechinię** perorującego o czymś z **Aleksandrem Giertlerem**, prezesem Nowosądeckiej Izby Turystycznej.

Wydawca „Almanachu Muszyny” **Ryszard Kruk** opowiadał o uruchomieniu zabytkowego pociągu na trasie Krynica – Muszyna – Plavec – Stara Lubowla oraz wspieraniu budowy aquaparku w Lipanach – to tylko niektóre cele, jakie będą niebawem realizowane w ramach zainicjowanego przez niego projektu „Nasza Szwajcaria”.

Pomysłodawcy zamierzenia kojarzą się ze Szwajcarią, stąd nazwa projektu:

– *Założenia, tzw. „1500 słów”, przygotowywała koalicja organizacji pozarządowych z Polski i Słowacji, w porozumieniu z samorządami Muszyny, jak również Lipan. Głównym zadaniem jest ożywienie regionu i wykorzystanie możliwości, jakie stwarzają jego bogactwa natury, zabytki i tradycje kulturalne.*

Na forum pojawił się **Marian Cycoń**, żeby ułatwić konkretną sprawę z konkretnym ministrem, gdyż burmistrz Starego Sącza nie lubi tracić czasu, a trzeciego dnia konferencji w tym samym celu przyjechała mocna ekipa Ziemi Mszańskiej na czele z wójtem **Tadeuszem Patalitą**. Z kolei **Robert Sobol**, szef sądeckiej Wspólnoty Polskiej, w tłumie sztywniaków w garniturach krążących po Deptaku wyłapywał Polaków zza wschodniej granicy i... wypatrzył wicemera Wilna z polskim nazwiskiem.

## Dwa tysiące teczek

Forum Ekonomiczne to olbrzymi wysiłek organizacyjny i logistyczny.

– *Przygotowania do forum rozpoczynają się na drugi dzień po zakończeniu poprzedniego* – zdradza **Mariola Berdychowska**, „szara eminencja” Instytutu Studiów Wschodnich. Przez cały rok 25 pracowników merytorycznych Instytutu układa program konferencji i kojarzy partnerów forum. Wymyślić tematy setki paneli, dobrać panelistów, zgrać terminy, to nie lada wyzwanie. Im bliżej konferencji, tym gorączka rośnie. Reporter „Sądeczianina” przyglądał się grupie studentów, którzy przez dwa dni w suterynach budynku przy ul. Głowackiego 34 w Nowym Sączu, gdzie ma siedzibę Fundacja Sądecka, pakowali 2 tysiące teczek z materiałami konferencyjnymi. Z drukiem szczegółowego programu organizatorzy czekają do ostatniej chwili, gdyż moi tego świata mają napięty kalendarz, a i tak nie obešlo się bez wpadki. Na liście uczestników, mającej postać opasłej książeczki, znalazł się **Michał Gorbaczow**, który ostatecznie do Krynicy nie przyjechał.

Forum Ekonomiczne się rozrasta i pączkuje. Do odbywającego się w Nowym Sączu Forum Młodych Liderów (w „Sokole” młodzież z całego świata wysłuchała wykładu **Leopolda Ungera**) i Forum Regionów w Muszynie (pod patronatem marszałka Małopolski **Marka Nawary**), w tym roku doszło Forum Inwestycyjne w Tarnowie, któremu patronował minister **Aleksander Grad**.

W tydzień po zakończeniu XVIII Forum Ekonomicznego w Krynicy jego gospodarz **Zygmunt Berdychowski** już o wszystkim zapomniał.

– *Mam teraz na głowie forum energetyczne w Budapeszcie, seminarium w Sopocie i jeszcze jedną imprezę* – rzucił do słuchawki.

Fot. Jerzy Leśniak  
i Henryk Szewczyk



Bp Tadeusz Pieronek i Aleksander Kwaśniewski



Otwarcie Forum Młodych w sądeckim „Sokole”



# Forum od kuchni



Jerzy Bochyński ▲ –

ur. 1963, pochodzi z Biczyc Dolnych, absolwent politologii UJ (1987), współzałożyciel i wiceprezes Fundacji Sądeckiej, od 2006 roku prezes Instytutu Studiów Wschodnich w Warszawie.

## ***Ile osób przygotowuje Forum Ekonomiczne w Krynicy Zdroju?***

W biurze organizacyjnym Forum Ekonomicznego zatrudniamy obecnie 27 pracowników. Są oni podzieleni na dwie grupy. Pierwsza, to osoby odpowiedzialne za kontakty międzynarodowe. W grupie tej, liczącej czternaście osób, są między innymi Włozka, Rumunka, Rosjanin, Ukrainka i Szwed. Zadaniem tych pracowników jest zapraszanie gości zagranicznych, wyszukiwanie partnerów, przygotowywanie wspólnie z nimi paneli dyskusyjnych na forum. Druga grupa, to osoby, które odpowiadają za obsługę wszystkich gości: transport, elektroniczną rejestrację gości, zakwaterowanie, imprezy rekreacyjne, kontakty z mediami itd., razem trzynastu pracowników. Oczywiście przy tak licznej załodze nie ograniczamy się do organizowania tylko jednej konferencji w Krynicy. W tym roku zorganizowaliśmy także Forum Europa-Ukraina w Kijowie, Forum Europa-Rosja w Rzymie, a przed nami jest jeszcze Fo-

rum Energetyczne w Budapeszcie i Forum Europa-Turcja w Sopocie.

## ***Z jakich źródeł finansowane jest Forum Ekonomiczne, czy aby nie jest tak, że pieniądze podatników są wydawane na przygotowanie imprezy, która służy niewielu gościom?***

Forum Ekonomiczne nie dostaje dotacji czy subwencji od rządu, a środki finansowe, które otrzymaliśmy od instytucji publicznych w zamian za realizację na ich rzecz określonych świadczeń, nie przekroczyły dziesięciu procentu całego budżetu konferencji. Jak zatem z tego widać, dziewięćdziesiąt procent naszego budżetu to środki, które pozyskujemy od partnerów komercyjnych, przyjeżdżających na forum.

## ***Jak to jest z liczbą uczestników forum, co roku Państwo informujecie media o tym, że rekordowa liczba gości odwiedziła Krynicy?***

Forum Ekonomiczne, pomimo, że ma już osiemnaście lat, ciągle jeszcze jest na początkowym etapie rozwoju i dlatego z roku na rok do Krynicy przyjeżdża coraz większa liczba gości. Uważam, że dopiero jak przyjedzie do Krynicy około pięciu tysięcy gości - będzie to stanowiło koniec możliwości rozwoju forum. Oceniam,

że potrzeba nam na to jeszcze z dziesięć lat.

## ***A jaki pożytek z tego, że w obradach Forum brało udział tak wielu gości, ma Sądeczyna?***

Dla potrzeb Forum Ekonomicznego pracowało w tym roku 65 hoteli i domów wczasowych, które na samych tylko noclegach zarobiły ponad milion złotych, a to przecież dopiero początek. Dla potrzeb Forum pracowała firma ochroniarska z naszego regionu, kilkudziesięciu kierowców, drugie tyle pracowników obsługi (sprzątaczkę, służby techniczne, opiekunowie sal, osoby odpowiedzialne za nagłośnienie i oświetlenie obiektów), firma drukarska, agencja reklamowa, wykonująca oprawę plastyczną Forum, osoby obsługujące imprezy rekreacyjne i różnego rodzaju bankiety (instruktorzy, flisacy, muzykanci), no i wreszcie ci wszyscy, którzy odpowiadali za wyżywienie takiej armii gości i osób im towarzyszących: kucharze i kelnerzy. W sumie kilkaset osób pracowało nie za darmo przecież przy forum.

## ***Czy przeciętny Sądeczanin może kiedykolwiek zobaczyć obrady VIP-ów z bliska?***

W tym roku na obrady zaprosiliśmy całą Radę Gminy Krynica. Do udziału w Forum Regionów w Muszynie, które było integralną częścią Forum Ekono-



Uczestnicy Forum Młodych

micznego, zostali zaproszeni wszyscy wójtowie sędzcy, radni powiatowi oraz samorządowcy z innych powiatów Małopolski. Razem prawie sto osób, które mogły wykorzystać konferencję dla przeprowadzenia ciekawych i ważnych rozmów. Uważam, że pod tym względem stwarzamy samorządowcom ogromną szansę do załatwiania swoich spraw.

**Dlaczego powodem do dumy organizatorów jest informacja o ilości i wielkości imprez rekreacyjnych towarzyszących obradom forum?**

Chyba trudno sobie wyobrazić lepszą promocję naszego regionu, przecież goście, którzy wyjechali gondolą na Jaworzynę, czy kolejką na Górę Parkową, popłynęli Popradem, zwiedzili zabytkowe cerkiewki w okolicach Krynicy – wrócą do siebie i będą mówić, jak tu u nas ładnie. Aż trudno sobie wyobrazić ile trzeba by wydać pieniędzy, aby tyle opiniotwórczych osób odwiedziło nasz region. Imprezy rekreacyjne odbywające się w okolicach Krynicy, to najlepszy dowód, że Forum Ekonomiczne coraz szerzej promuje Sądeczynę.

**Transport gości to dla większości organizatorów takich konferencji, jak Wasza, problem zdawałoby się nie do rozwiązania, jak sobie radzicie?**

Ponieważ organizujemy nasze konferencje w różnych miastach Europy, dlatego mam porównanie, jak to wygląda gdzie indziej. Nasze drogi może nie są najlepsze, ale na pewno mitem jest, że Krynica jest jakoś szczególnie oddalona od centrów komunikacyjnych. Atutem tego rodzaju miejscowości jest właśnie to, że są położone na uboczu. W biurze organizacyjnym Forum Ekonomicznego

przezcały rok jedna osoba pracuje nad tym, aby dobrze przygotować przewiezienie z Warszawy i Krakowa do Krynicy prawie tysiąca osób różnymi środkami lokomocji, od samochodów poprzez pociąg, helikopter i samolot. To strasznie żmudna, rzadko doceniana praca. W Krynicy dla gości forum było uruchomionych sześć specjalnych linii autobusowych, które w odstępach, co pół godziny, przewoziły gości z hoteli do centrum konferencyjnego i z powrotem.

**Ciągle słycać Wasze narzekania na jakość infrastruktury konferencyjnej w Krynicy, dlaczego?**

Bo połowa sal konferencyjnych, w których toczą się obrady odbywa się w zakupionych przez nas namiotach, gdyż w Krynicy nie ma centrum kongresowego z wystarczającą ilością sal seminaryjnych. Jak pada deszcz, to goście przemykają się między jednym a drugim obiektem, w których toczą się obrady. Tak ich nie można traktować, bo oni nie rozumieją, dlaczego mają obradować w takich prymitywnych warunkach. Ich nie interesuje, jaki ogromny postęp dokonał się w Krynicy w ostatnim czasie, oni chcą takich samych warunków, jak na Zachodzie. I jeśli tak nie będzie, to przestaną do nas przyjeżdżać, niezależnie, jak gorąco będziemy ich zapraszać.

**Odnoszę wrażenie, że corocznym obradom forum towarzyszy pewien**



Recepcja Forum w kinie „Jaworzyna”

**rytuał medialny, nie wypada o nim nie wspomnieć, ale czy rzeczywiście region, a zwłaszcza Krynica mają z tego jakkolwiek korzyść?**

Żadne inne miasto w Małopolsce nie ma takiej kampanii promocyjnej za darmo. Telewizja to przecież trzy specjalnie przygotowane na Deptaku studia telewizyjne (telewizja publiczna, TVN i Polsat), ekipy telewizyjne z największych agencji informacyjnych: Reuters i Blomberg, a także narodowe ekipy telewizyjne z Białorusi, Kazachstanu, Rosji i Ukrainy. Kampania w internecie prowadzona tylko w portalu onet.pl (w Krynicy byli też dziennikarze z innych portali internetowych: polskich, rosyjskich i ukraińskich) pod logo „Krynica 2008” trwała od 22 sierpnia do 7 września i obejmowała prawie dwa miliony odsłon. A przecież dochodzi do tego jeszcze radio i prasa zarówno z kraju jak i zagranicą. Wszyscy ci dziennikarze piszą z reguły o Krynicy jako pięknej i urokliwej miejscowości. Jaka jest cena tej promocji może wiedzieć tylko burmistrz Emil Bodziony, bo Krynica w tym roku prowadziła zarówno w internecie, jak i w telewizji kampanie promocyjną.

*Rozmawiał Henryk Szewczyk*

**Forum w liczbach**

Goście.....	1700 osób,
Goście Forum Regionów .....	180 osób
Goście Forum Inwestycyjnego .....	150 osób
Goście Forum Młodych Liderów.....	250 osób
Osoby towarzyszące gościom .....	70 osób
Artyści biorący udział w imprezach towarzyszących.....	90 osób

**Razem na potrzeby organizacji Forum zarezerwowano 1900 pokoi na okres trzech dni w 65 hotelach i domach wczasowych w Krynicy i Muszynie.**

Obsługa .....	678 osób,
Organizatorzy.....	70 osób,
Podwykonawcy obsługujący organizację forum .....	608 osób
w tym: technicy, montażyści, kierowcy, kelne-	

rzy, tłumacze, służby ochrony i sprząające, personel do obsługi realizacji seminariów i debat.

**Transport gości Forum**

Specjalny pociąg PKP Intercity na trasie Warszawa – Krynica – Warszawa, przewiózł 200 osób.

Z Krakowa do Krynicy obsługa transportowa realizowana była przez: 2 helikoptery, 1 samolot, 30 samochodów osobowych, 20 busów oraz 10 autokarów.

Ogółem do i z Krynicy zostało przewiezionych 1200 gości. Komunikacja dla gości Forum w Krynicy obejmowała 6 linii autobusowych, na których autobusy kursowały co pół godziny.

**Media na Forum**

330 osób z Polski i zagranicy, reprezentujących ponad 60 tytułów prasowych, 12 stacji telewizyjnych, 13 rozgłośni radiowych, 9 agencji informacyjnych oraz 15 portali internetowych. Razem 110 redakcji. W samej tylko prasie krajowej na przestrzeni dwóch tygodni od zakończenia Forum ukazało się ok. 400 artykułów, które w nazwie miały Forum Ekonomiczne w Krynicy. W chwili obecnej prowadzony jest monitoring mediów zagranicznych, gdzie rezultaty powinny być równie imponujące, co w kraju. Na pewno jednak największą wartość miały informacje telewizyjne, internetowe i radiowe, których było tak wiele jak nigdy dotychczas.

**Wójt Stawiarski odtrąbił sukces**

# Z wielkiej chmury mały deszcz

**Fiaskiem zakończyło się referendum w sprawie odwołania wójta gminy Chełmiec Bernarda Stawiarskiego. W pierwszą niedzielę września do urny pofatygowano się zaledwie 3038 mieszkańców (16,33 proc.) największej sądeckiej gminy, z których 2793 było za odwołaniem wójta. Zwolennicy Stawiarskiego generalnie zostali w domu. Do ważności referendum zabrakło ponad 2 tys. głosów. Rekordową frekwencję odnotowano w Klęczanach – 30,04 proc., na drugim biegunie uplasowała się Trzetrzewina z Biczycami Górnymi – 2,13 proc.**

**W**łodarz Chełmca dostał tylko złotą kartkę, ale nie brakuje takich, co uważają, że Stawiarski wręcz się umocnił w fotelu wójtowskim. Sam bohater tego wydarzenia uznał taki wynik referendum za swój wielki sukces.

– *Państwa sprzeciw wobec wzięcia udziału w referendum jest wyrazem poparcia dla mnie i funkcjonowania Urzędu Gminy* – napisał Bernard Stawiarski w oświadczeniu do mieszkańców opublikowanym na stronie internetowej gminy, dodając, że tych, którzy wzięli udział w referendum i głosowali na „tak” postara się swoim przyszłym działaniem przekonać do siebie.

Jednym ze skutków referendum jest dekompozycja opozycyjnego wobec Stawiarskiego klubu radnych Po-

rozumienie dla Przyszłości posiadającego dotąd przewagę w radzie gminy. Na drugi dzień po referendum na stronie internetowej opozycji ukazał się komunikat, że strona zostaje zawieszona do czasu ustalenia ilu rajców z klubu PdP identyfikuje się z jej treścią. Skasowano także forum dyskusyjne pełne zjadliwych wypowiedzi na temat Stawiarskiego.

Przypomnijmy, że główną przyczyną referendum była likwidacja przez wójta 11 linii autobusowych Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego na terenie gminy Chełmiec, poprzez odmowę dopłaty do miejskiej spółki komunikacyjnej w drugim półroczu br. 160 tys. zł. Żółte autobusy wkrótce zastąpiły busy, ale referendum było już rozpisane.

– *Cała zawierucha referendalna kosztowała dużo więcej: pieniędzy, czasu, nerwów, niż dopłata do MPK, co nie pozwala nazwać wójta Stawiarskiego zwycięzcą* – uważa pewien znawca chełmieckiej polityki z kręgu opozycji. Z kolei radny z obozu Stawiarskiego twierdzi, że wójt wtedy będzie zwycięzcą, gdy nie będzie się „odgrywał” na wioskach, w których miał najgorszy wynik referendalny i „trochę zmieni styl rządzenia”.

W sezonie ogórkowym referendum w Chełmcu było tematem numer jeden mediów. Konfliktem Bernarda Stawiarskiego z sądeckim MPK zainteresowały się nawet ogólnopolskie stacje telewizyjne.

(s)



## Z asfaltem nikt nie wygra

Wynikami plebiscytu w Chełmcu oprócz referendarzy, mogą się czuć zawiedzeni zarządcy MPK, co na jedno wychodzi, gdyż komitetowi referendalnemu szefował Ryszard Lewandowski, pracownik i członek rady nadzorczej spółki, której właścicielem jest prezydent Nowego Sącza. Rezultatem referendum mogą się też czuć zawiedzeni urzędnicy wydziału komunikacji sądeckiego magistratu, którzy po wycofaniu przez MPK żółtych autobusów z Chełmca długo się ociągali z wydaniem zezwoleń na obsługę gminy przez prywatnych przewoźników, zwanych busiarzami. Nieswojo musi się także czuć komisarz wyborczy oraz urzędnicy sądeckiej filii Krajowego Biura Wyborczego, którzy przy okazji referendum w Chełmcu pobili chyba rekord Polski. W trzy dni zweryfikowano prawie 3 tys. podpisów pod wnioskiem o referendum, a komisarz wyznaczył najbliższy możliwy termin plebiscytu.

(W przypadku dużo mniejszej gminy Piwnicznej trwało to znacznie dłużej). Taki wynik referendum to wreszcie sromotna porażka lokalnych mediów, które ze wszystkich sił wspierały referendarzy, co momentami przypominało polowanie z nagonką na zwierzynę obleczoną w postać wójta. Redakcja jednej z gazet powinna wręcz wywieść czarną flagę, gdyż nie zawahała się zamieścić nazwisk i adresów osób zbierających podpisy pod wnioskiem o referendum, stając się stroną konfliktu. Słowem, z wielkiej chmury spadł mały deszcz.

Chełmieckie referendum jest bardzo ciekawe, gdyż po raz pierwszy znaczącą rolę w takiej rozgrywce odegrał internet. Wobec niemożności przebiccia się ze swoimi racjami do lokalnych mediów Stawiarski komunikował się z mieszkańcami poprzez gminną stronę internetową. W sieci ogłosił obszerną korespondencję Urzędu Gminy z MPK w sprawie nieuzasadnionych, jego zdaniem, dotacji do żółtych autobusów oraz rozmaite komunikaty i oświadczenia prostujące nieprawdziwe informacje, podawane w mediach.

Spełnił swoją rolę baner z adresem strony internetowej gminy ozdabiający gmach urzędu.

Jednak jeszcze większą rolę niż internet odegrał w tym plebiscycie asfalt, jakim w sierpniu pokryto w równie ekspresowym tempie, jak pracował komisarz wyborczy, 40 odcinków dróg gminnych o łącznej długości prawie 20 km. Z takim rozmachem nikt przed Stawiarskim Chełmcem nie asfaltał.

W konfrontacji ze smołą zmieszana z gryzem żurnaliści nie mieli szans. Prawda jest bowiem taka, że wobec inwazji internetu mało kto dziś sięga po prasę, natomiast prawie wszyscy posiadają samochód. Dlatego MPK też musiało przegrać, gdyż autobusami oprócz emerytów i rencistów jeździ tylko młodzież szkolna, a większość uczniów z powodu niepełnoletności nie mogło głosować. Właśnie uczniowie stłoczeni w ciasnych busach, to najwięksi przegrani tego referendum. Dlatego Bernard Stawiarski nie powinien skakać z radości, bo za dwa lata ta młodzież będzie posiadać dowód osobisty...

(hsz)



Prominenci przy łopatach – symboliczny początek budowy kompleksu boisk w ramach programu Orlik 2012 w Świniarsku. fot. Małgorzata Sadowy

Krajobraz po wyborach

# Piwniczna nie Paryż



Nowy-stary burmistrz Edward Bogaczyk

**„Obejmując urząd burmistrza Miasta i Gminy Piwniczna – Zdrój, uroczyste ślubuję, że dochowam wierności prawu, a powierzony mi urząd sprawować będę tylko dla dobra publicznego i pomyślności mieszkańców miasta i gminy. Tak mi dopomóż Bóg.”**

to wiekopomne słowa Edwarda Bogaczyka wypowiedane przed Radą Miasta i Gminy już po raz drugi, ale po 2-letniej przerwie.

W 2006 r. wyborcy nadpopradzkiej jednostki administracyjnej nie zaufali

staremu burmistrzowi i poległ on stając w szranki z „morską damą” – Joanną Leśniak, która w Piwnicznej zostawiła serce, a ostatnio także najdroższą temu sercu osobę (zmarłego niedawno męża). Następczyni, a zarazem poprzedniczka Edwarda Bogaczyka, nie potrafiła utrzymać urzędu, skupić wokół siebie grupę uczciwych i wpływowych obywateli, obdarzonych społecznym autorytetem, nie miała samorządowego doświadczenia, daru publicznej, ostrej dyskusji z wyborcami, twardego przeciwstawienia się demagogom.

Wyszła z tego nieudanego mariażu z Piwniczną poważnie okaleczona duchowo i zdrowotnie. Trzeba jednak przyznać, że poczyniła pewne kroki, które pozwoliły gminie otrząsnąć się z marazmu, wskazała na najpilniejsze

sprawy do załatwienia, które przez lata umykały realizacji, zainteresowała inwestycjami paru możliwych sponsorów i załatwiła kilka spraw personalnych, których poprzednio Edward Bogaczyk, jakby bał się tykać. Teraz ma otwartą furtkę do wielu działań. Dwa lata to niewiele, ale wróble ćwierkają, że pan Edward teraz tak łatwo z władzowania nie zrezygnuje i zechce rządzić miastem i gminą aż do ... emerytury. Taki z niego długodystansowiec.

Radni przyjmując 15 września 2008 r. ślubowanie nowego, starego burmistrza, ustami przewodniczącej Barbary Schuster jasno stwierdzili, iż liczą na czyste w intencjach i jasne w działaniu reguły gry, a wówczas udzielił mu pełnego poparcia i wszelkiej pomocy w realizacji podejmowanych zamierzeń.

– *Życzę panu, aby umiał pan odsunąć od siebie fałszywych przyjaciół, stronnicych doradców, egoistycznych manipulatorów, a zwrócił uwagę na ludzi uczciwych, którzy nam i panu życzą jak najlepiej* – powiedziała przewodnicząca rady. Ciekawe zatem, czy w nadpopradzkim królewskim grodzie rozpocznie się czas wytężonej pracy, odnoszenia sukcesów, urbanizowania najpiękniejszych terenów na Sądecczyźnie, czy do głosu powrócą koterie i towarzystwa wzajemnej adoracji?

Ale wierzyć trzeba w mądrość Czarnych Górali, tak skutecznie chroniących królewskie przywileje i chrześcijańskie wartości, z wielkim poświęceniem i patriotyzmem przez wieki walczących o dobro swojej małej ojczyzny.

## Co było, a nie jest, nie pisze się w rejestr

To naczelne hasło w sprawach bieżących Edwarda Bogaczyka. A więc pełna abolicja za wydarzenia z minionych czasów jego burmistrzowania, ale też działań i ocen podejmowanych przez samorząd. Sądzić należy, że zastaną milczenia spuścić trzeba na wypadki z lat 2006 – 2008. Pewnie słusznie, jeśli „nowe rozdanie” służyć ma unormowaniu stosunków społecznych, przygo-





Piwniczna magistrat

towaniu rozsądnego harmonogramu spraw gospodarczych, najpilniejszych do załatwienia z punktu widzenia interesów gminy. Piwniczna władza jest wygą w samorządowym interesie (w sumie 8 lat pracy), bowiem – jak komentują mieszkańcy – ani w trakcie kampanii wyborczej, ani też w exposé podczas uroczystej sesji i zaprzysiężenia, nie przedstawił żadnego spójnego programu, ani też żadnej listy priorytetów inwestycyjnych. Mówił natomiast wiele o wspólnej mobilizacji do wysiłków, wytężonej pracy, pełnym porozumieniu z rajcami. Choć ma świadomość, że do celów dochodzi się powoli, a z Piwnicznej nie będzie Paryża w ciągu jednej skróconej kadencji, to nie dopuszcza myśli, że w działaniach dla dobra ogółu może go coś z samorządem dzielić.

Co zatem czeka piwniczanie, tych grodzkich i tych gminnych? Jeszcze nie wiadomo. Kolejne sesje mają przynieść strategiczne decyzje, a może przymiarki do skonstruowania budżetu, co najmniej na miarę potrzeb. Ale czy ambicji?

Tych akurat piwniczanie nie brakuje. Już tylko w dwóch wystąpieniach po zaprzysiężeniu dowiedział się burmistrz, że nie będzie miał łatwego chleba z Osiedlem Zdrojowym, oczekującym kolejki linowej na Łomnicę lub kompleksu basenów kąpielowych. To i tak ulgowo, bo mimo wszystko jest jakaś alternatywa.

Stowarzyszone kobiety z Młodo- wa i Głębockiego poprosiły o wsparcie organizacji pozarządowych i w ogóle o szerokie popieranie kultury regional-

nej, rękodzielnictwa, twórczości artystów ludowych. No i oczywiście gwara, gwara, co jest dla piwniczków jak wiara. Tę burmistrz wspierać musi koniecznie, bo polegnie. W innych miejscowościach gminy potrzeb jest również bez liku, a żądania w minionym czasie bardzo ostro formułowano. Dobrze, że choć w Wierchomli gmina wspomagana przez holding „Dwie Doliny” zdołała wybudować ostatnio 1400 m drogi. Ale problemów związanych z infrastrukturą komunalną nie brakuje.

## Potrzeba szybkich decyzji

Spraw i problemów jest dużo, najważniejsze to obwodnica miasta, której dziwnym trafem zabrakło w dotychczasowych planach, choć budowa międzynarodowego szlaku komunikacyjnego łączącego nasz kraj ze Słowacją jest zapowiedziana od dawna i ma mocnych protektorów zarówno w Sejmie, jak i samorządzie wojewódzkim. Dlaczego tak się stało? To już nie istotne, jeśli problem zostanie pomyślnie rozwiązany.

Stacja Narciarska Kiczar, ta sprawa winna być bliska burmistrzowi. On bowiem był, wedle inwestorów, trudnym partnerem w dyskusji, ale nie zajął wówczas jasnego stanowiska co do przyszłości mienia wprowadzanego przez gminę do spółki i ewentualnej odpowiedzialności, jeśli przedsięwzięcie się nie powiedzie, administracji samorządowej. Trzeba też do końca wyjaśnić, czy stacja zagraża źródłom mineralnym „Piwniczanki”. Im szybciej nastąpi rozwiązanie problemu, tym jaśniej-

sze perspektywy rysują się dla Edwarda Bogaczyka.

Nie wolno zmarnować inicjatywy budowy Stacji Narciarskiej Sucha Dolina. Tym bardziej, że grupa inwestorów z Markiem Czeredysem na czele oczekiwała rozmów precyzujących przedsięwzięcie i podjęcia stosownych decyzji administracyjnych. Wody mineralne, bezcenny majątek tej ziemi, to kwestia ogromnej wagi i potrzeba ubrania jej w inwestycyjne ramy. Ten naturalny skarb przerodzić się może w konkretne środki finansowe dla wielu miejscowości, Młódów, Głębo- kie, Łomnica. W tej ostatniej byli już ponoć biznesmeni zainteresowani budową ujęć. Projekty kąpieliska w Łomnicy zaszły również daleko, może więc warto przysporzyć jeszcze jednej atrakcji turystycznej gminie.

Ludzie mają oczywiście swoje problemy. To drogi dojazdowe, chodniki, ścieżki spacerowe i rowerowe, troska o zieleni i enklawy przyrodnicze. Warto, aby burmistrz pamiętał o zapewnieniu mieszkańcom specjalistycznej opieki lekarskiej, choćby kardiologicznej i ginekologicznej. Już za to otrzyma poparcie sercowców i płci pięknej. A do tego wszystkie kwestie wiecznego spoczynku, czyli rozbudowa cmentarza, dbanie o źródła, który daje sławę Piwnicznej i ogrom pomniejszych kwestii.

Roboty staremu – nowemu burmistrzowi nie zabraknie. Od pierwszych dni ma nad czym łamać głowę. Póki co, nie zapowiada rewolucji, ani w decyzjach strategicznych, ani kadrowych, choć pewien retusz byłby z pożytkiem dla jakości pracy urzędu. Spokojny o swój los jest sekretarz Włodzimierz Grucela, przy poprzednicze unosiły się nad nim czarne chmury, zrzuceniem losu głowę uratował. Teraz słyhać ponoć na magistrackich korytarzach jak obaj panowie czule się do siebie zwracają per Włodku i Edku. Zatem status quo.

Zaufanie do Edwarda Bogaczyka poczuło w minionych wyborach 1543 mieszkańców uprawnionych do głosowania. Niewiele więcej niż w jego przegranej starcie dwa lata temu. Posiada więc stały elektorat. To niski procent w skali całej populacji. Czyżby więc Piwniczna czekała na męża opatrznościowego? Zobaczmy. A na razie władzowi nadpoprzedzkiej dziedzi-ny życzymy pomyślności.

*Tekst: Tomasz Binek, fot. Adam Żywczak*

Rozmowa z Marią Janas, prezesem zarządu Spółdzielni Pracy „Muszynianka”



# Sukces po latach wyrzeczeń

## ***Jaką pozycję rynkową zajmuje woda mineralna „Muszynianka”?***

We wszelkiego rodzaju rankingach, jakie się pokazują, zawsze jest w pierwszej dziesiątce, bądź w pierwszej piątce, bywa, że w trójce, w każdym razie w ścisłej czołówce.

## ***Jaki jest wolumen Waszej rocznej produkcji?***

Rozlewamy około 100 mln litrów rocznie „Muszynianki” do butelek półtoralitrowych i o pojemności 0,6 litra. Nasz rynek to cała Polska, a poza tym Stany Zjednoczone, Kanada, tro-

chę Australia. W tym roku podjęliśmy próbę sprzedaży wody mineralnej w krajach europejskich. Zobaczymy, co z tego wyniknie.

## ***Jak „Muszynianka” trafiła na drugą półkulę?***

To już dawno było. Znalazły się osoby, które pośredniczyły w pierwszych targach w Stanach Zjednoczonych, poświęconych eksportowi żywności. Nasza woda znalazła się w tej grupie i została. Tak, że co najmniej od 10 lat jesteśmy obecni w USA, ale nie jest to wielki eksport. Woda

jest tanim produktem, a koszty jej transportu są wysokie. Po drugie, w tej chwili opłacalność eksportu jest dyskusyjna, przy takim spadku wartości dolara i tak mocnej złotowce. Nie działamy na rzecz zwiększenia tego eksportu, bo pewnej bariery cenowej nie przeskoczmy, cena wody w USA się nie zmienia.

## ***A jeżeli rynek polski, to cały kraj?***

Cała Polska, z większym przełożeniem gdzieś na linii Warszawa, Bydgoszcz, Poznań w dół. Na pewno mniej sprzedajmy wody na półno-



cy kraju, ale i tam nie powinno być problemów ze znalezieniem „Muszynianki” w wszelkiego rodzaju sieciach handlowych.

**Jakie miasta szczególnie zasmakowały w „Muszyniance”?**

Śląsk jako aglomeracja, Warszawa, Kraków, Łódź, Kielce to są te regiony, gdzie „Muszynianka” się najlepiej sprzedaje.

**Gdzie się mieszczą Wasze centra dystrybucyjne?**

Nie posiadamy własnych centrów dystrybucyjnych. Realizujemy bezpośrednie wysyłki z zakładu, bądź w przypadku handlu sieciowego ekspedujemy towar do magazynów centralnych, tam gdzie sieci je posiadają.

**Jak to się stało, że Spółdzielnia Pracy „Muszynianka” przetrwała początek lat dziewięćdziesiątych, kiedy padła większość spółdzielni pracy?**

W tamtym okresie nasza spółdzielnia prowadziła działalność wielobranżową. Jakaś branża wiodła prym, jakaś była w ogonie, aż przyszedł czas, że trzeba było zrobić reorganizację i podjąć strategiczną decyzję. Na pierwszy „odstrzał” poszły dwa zakłady cukiernicze, a zaczęliśmy inwestować w rozlewnię. Powoli, powoli, małymi krokami, z roku na rok coraz lepiej i więcej, aż doszliśmy do tego, co mamy.

**Postawienie na rozlewnię, to był strzał w dziesiątkę...**

Tak, bo gdybyśmy zlikwidowali rozlewnię, a postawili na cukiernictwo, to myślę, że dzisiaj spółdzielnia by nie istniała. Przy takiej konkurencji w branży cukierniczej, ostrych wymogach sanitarnych, raczej byśmy sobie nie poradzieli na tym rynku. Bo ani lokalowo, ani dystrybucyjnie, nie bylibyśmy do tego przygotowani. Postawienie na wodę było niewątpliwie trafnym wyborem. Wiązało się to na pewno z jakimś wyczuciem czasu, że idzie moda na zmianę stylu życia, na propagowanie produktu zdrowego, jakim jest woda mineralna. Kto inny tę modę promował, ale dzięki temu przetrwaliśmy i zaistnieliśmy na rynku.

**Rynek wody mineralnej też chyba nie jest łatwy?**

Jest konkurencja i to bardzo mocna, tym bardziej, że nasza konkuren-



cja to są konkurencyjnie czysto zachodnie, bardzo potężne: „Żywiec” to jest Danon, „Nałęczowianka” to jest Nestle, a „Kropla Beskidu” to jest Coca-Cola. Ale nie dajemy się, depczemy im po piętach.

**Waszymi konkurentami są również lokalne rozlewnie, pod nosem macie rywali: „Piwniczankę” i „Krynichankę”?**

Ta konkurencja nie jest dla nas niebezpieczna. Z „Piwniczanką” mamy wręcz siostrzane stosunki. To też jest spółdzielnia pracy.

**Podzieliłicie się rynkiem lokalnym?**

Nie, ale po prostu zawsze się rozumieliśmy. Tak było za poprzedniego prezesa „Piwniczanki” i tak jest za obecnego. Nigdy nie prowadziliśmy ze sobą wojny i mam nadzieję, że tak zostanie. Niedawno uczestniczyliśmy w hucznych obchodach 40-lecia „Piwniczanki”. Z przyjemnością mogłam pogratulować koleżan-

Na sukces złożyło się wiele czynników i działań, które prowadziliśmy przez lata. To była ciężka praca.

**Ile osób liczy załoga „Muszynianki”?**

Wszystkich razem jest 65 pracowników. Zaznaczam, że nie posiadamy własnego transportu. Transport usługowy jest świadczony przez firmy zewnętrzne. Pracownik spółdzielni jest zarazem jej członkiem.

**Chyba niełatwo zatrudnić się w Waszej spółdzielni?**

Szukamy pracowników o określonych kwalifikacjach, których, niestety, trudno jest znaleźć. Natomiast takich zwykłych pracowników, o przeciętnych kwalifikacjach, z uwagi na to, że zrobiliśmy pełną automatyzację produkcji, to mieliśmy nawet troszeczkę za dużo. Stopniowo te „nadwyżki” kadrowe gdzieś tam się wchłaniają. W każ-

**Czy pracownik w momencie odejścia na emeryturę lub zwolnienia się przestaje być spółdzielcą?**

Takie jest prawo. Udział, który wpłacił, po podsumowaniu roku, sporządzeniu bilansu i po walnym wraca na jego konto.

**Spółdzielnia pracy, jako formuła organizacyjno-prawna, jest korzystna do prowadzenia takiego biznesu?**

Tak jak wszystko ma swoje plusy i minusy. Pod pewnymi przepisami bym się podpisała, a pewne bym zlikwidowała, gdyby to zależało ode mnie. Być może łatwiej byłoby nam działać, jako spółka prawa handlowego, ale wtedy bylibyśmy narażeni na wykupienie przez kogoś z zewnątrz. W przypadku spółdzielni na taki krok musi być zgoda praktycznie wszystkich członków i to jest akurat plus, bo sprzedać się nie damy.

**Jaki był zeszłoroczny zysk spółdzielni i jak został podzielony na walnym zgromadzeniu?**



kom i kolegom z Piwnicznej sukcesów rynkowych.

**A Wasz sukces rynkowy wynika z faktu, że posiadacie znakomity produkt, czy też macie świetny marketing?**

Wszystko składa się po trosze na sukces. Gdyby to był produkt innego rodzaju, to pewnie byłoby trudniej, gdyby nie było marketingu, no to pewnie „Muszynianka” siedziałaby tutaj jako lokalny produkt.

dym razie zwolnień za moich czasów nigdy nie było.

**Krążą legendy o zarobkach pracowników „Muszynianki”?**

W legendach jest zawsze trochę prawdy i czyjejs tęsknoty; legendy powstają na podstawie jakichś wyobrażeń. Nie mogę zdradzić ile nasi pracownicy zarabiają, bo to jest tajemnica firmy. Tyle mogę powiedzieć, że na pewno jest to w naszym regionie bardzo dobra płaca.

Nie ogłaszamy danych finansowych, nie jesteśmy do tego zobligowani. Jakaś część zysku została wypłacona w postaci dywidendy, ale były takie czasy, że nie wypłacało się nawet złotych. Wtedy wszystko szło na rozwój i inwestycje. Załoga może tam wewnątrz liczyła na jakieś pieniądze, ale nigdy nie zdarzyło się, żeby zanegowała projekt uchwały, który przedkładał zarząd, co do podziału zysku. Gdy się tłumaczyło ludziom, że niestety, trzeba zacis-



nać pasa, zainwestować, to pracownicy to rozumieli. Pamiętam takie kolejne trzy lata, kiedy nawet złotówka nie została podzielona na walnym. Wszystko poszło na rozwój. Po latach okazało się, że to był słuszny kierunek. Przyszedł czas, kiedy już można było sobie pozwolić coś uszczknąć dla siebie.

### **Jakie się szykują inwestycje w spółdzielni?**

To już nie są dużego kalibru inwestycje, ponieważ zakład został rozbudowany, mamy wspaniałą linię rozlewniczą, wszystko jest ekstra. W tej chwili nie mamy poważniejszych potrzeb. Wszystkie obiekty są po kapitalnym remoncie. Obecnie jesteśmy skoncentrowani na pozyskaniu nowych źródeł, to jest najważniejsze.

### **Bazujecie na własnych źródłach?**

Generalnie tak, na razie są wydajne, ale jak będzie w przyszłości – nie wiadomo. Pozyskiwanie surowca to nie jest sprawa prosta. Ilość odwiertów nie gwa-

### **Co stoi na przeszkodzie zainwestowania na Słowacji?**

Przy granicy państwa wymaga to uzgodnień na linii: Warszawa – Bratislava. Trzeba zarejestrować firmę na Słowacji, żeby tam działać. Może kiedyś będzie możliwe przeprowadzić rurę z wodą pod nurtem Popradu na naszą stronę.

### **Czy skończyła się wojna o źródła w Muszynie?**

Tak i nie, ponieważ my nie jesteśmy właścicielem koncesji, co nadal uważam za skandaliczne. Wiem, komu to zawdzięczamy. Mam nadzieję, że w przyszłości to się zmieni. Konsorcjum firm, które miało zawojować Polskę i zamienić Muszynę w raj, niczym się nie popisało.

### **Co jest w tej chwili okrętem flagowym spółdzielni - woda mineralna czy siatkarki „Muszynianki”, tegoroczne mistrzynie Polski?**

Na pewno woda, bo siatkarki nie są własnością spółdzielni i nie jest to pro-

Chodzę i z przyjemnością kibicuję naszym dziewczynom.

### **Grywała Pani w siatkę?**

W szkole średniej grałam, ale warunki fizyczne nie pozwoliły mi na karierę wyczynową, chociaż dzisiaj jest taka pozycja libero, gdzie wzrost nie jest już najważniejszy, chociaż jakieś parametry fizyczne trzeba mieć.

### **Czy sponsoring siatek pomaga w sprzedaży wody mineralnej?**

Wszystko to, co w jakiś sposób dotyczy firmy i też odnosi sukcesy, jest korzystne. To idzie w parze.

### **Czy już przyszedł czas odcinania kuponów od sukcesów siatek?**

Nie, to nigdy tak nie będzie. Zawsze funkcjonowanie klubu i utrzymanie pewnej pozycji na rynku będzie wymagać nakładów finansowych i nie ma czegoś takiego jak odcinanie kuponów ze sponsoringu. Drugim sponsorem klubu jest fir-



Fot. www.mksmuszynianka.iap.pl

rantuje większej wody. One muszą być w odpowiedniej odległości od siebie, dopuszczalnej przez ministerstwo środowiska. A u nas tereny są, jakie są. Słowacja jest zbyt blisko. Może kiedyś powstanie możliwość sięgnięcia do źródeł po drugiej stronie Popradu. Sądzę, że tam są tereny bardziej wodonośne, jak po naszej stronie, bo na Słowacji nie ma odwiertów, a także są spady do Popradu, też są góry, co daje prawdopodobieństwo, że byłyby to wody wartościowe mineralne.

dukt na sprzedaż. Choć, owszem, sponsorujemy siatkarki i utożsamiamy się z ich sukcesami.

### **Skąd ten wybór na siatkówkę?**

Dlatego, że siatkówka była w Muszynie i byli ludzie, którzy poświęcili swój zapal i umiejętności do stworzenia klubu i dawali gwarancję rzetelnego jego prowadzenie. Z czasem przysły sukcesy sportowe.

### **Czy chodzi Pani na mecze „Muszynianki”?**

ma Fakro, ale my jesteśmy pierwszym, raz z powodu nazwy, a dwa – udziału w kosztach funkcjonowania klubu. Współpraca z Fakro trwa trzeci rok i jest coraz lepsza. Prezes Ryszard Florek coraz częściej pokazuje się na meczach, jego żona obiecała, że też będzie chodziła na mecze siatek „Muszynianki”.

Rozmawiał

Henryk Szewczyk; fot. autora

Od Nowego Roku nasi południowi sąsiedzi rezygnują z narodowej waluty

# €uro na Słowacji



**W 2011 roku znajdziemy się w strefie euro – ogłosił premier Donald Tusk podczas Forum Ekonomicznego w Krynicy Zdroju i... rozpętała się ogólnonarodowa dyskusja. Jedni straszą Polaków europejską walutą, domagając się referendum w tej sprawie, inni mówią, że Polacy wyrazili już zgodę na euro mówiąc „tak” w referendum akcesyjnym w 2003 roku.**

Słowacy, szczęśliwie, mają już te spory za sobą. Od Nowego Roku znajdą się w Eurolandzie. W tym wyścigu wyprzedzili nas o parę długości rowera, a z taką wyższością lubimy patrzeć na naszych południowych sąsiadów. Ekonomiści dobrze wie-

dzą, że wyrażona przez Komisję Europejską 7 maja br. zgoda na włączenie Słowacji do strefy euro oznacza, że gospodarka i finanse publiczne tego państwa mają się dobrze. (czytaj w ramce o kryteriach przyjęcia euro – red.).

Sądectanie mają blisko na Słowację i warto skoczyć do Starej Lubowli bądź Kieżmarku, aby zobaczyć stary, dobrze znany produkt spożywczy, np. piwo Złoty Bażant wyceniony w euro. Od 28 sierpnia br. wszystkie ceny na Słowacji podawane są w europejskiej walucie. Tak jest w sklepie spożywczym w Podolińcu i przy kasie kolejki gondolowej na Skalne Pleso w Tatrzańskej Łomnicy. Można płacić w koronach lub euro, jak komu wygodnie. Tak samo wszystkie ceny na rachunkach i fakturach podawane są w obu walutach. Wg urzędowego przelicznika 1 euro równa się 30 koronom słowackim.

## Kryteria konwergencji

**Aby Polska mogła wejść do strefy euro musi spełniać cztery warunki dotyczące stabilizacji gospodarczej, określone w traktacie UE z Maastricht.**

Najogólniej mówiąc chodzi o niską inflację, kontrolowany deficyt budżetowy i dług publiczny, stabilny kurs walutowy i niskie stopy procentowe. Ponadto przepisy prawa krajowego dotyczące polityki pieniężnej muszą pozostawać w zgodzie z trak-

tatem UE. Np. inflacja w Polsce powinna wynosić ok. 3 proc., podczas gdy w sierpniu br. osiągnęła 5 proc.

Komisja Europejska na bieżąco ocenia postępy na drodze do przyjęcia euro poczynione przez 9 państw członkowskich, objętych tzw. derogacją (Bułgaria, Estonia, Litwa, Łotwa, Polska, Czechy, Rumunia, Szwecja i Węgry; Wielka Brytania i Dania korzystają z wyłączenia na mocy klauzuli *opt out*).

## Krywań na rewersie

Słowackie monety euro są produkowane w miejscowości Kremnica w Środkowej Słowacji, w jednej z najstarszych mennic na świecie. Do połowy grudnia mennica musi wybić 500 mln sztuk euro – czyli prawie 2 i pół tony monet. Awers monety jest we wszystkich krajach strefy euro jednakowy. Natomiast na rewersie słowackich monet o wartości 1 i 2 euro będzie widniał podwójny krzyż na trzech wzgórzach – identyczny jak ten z herbu Republiki Słowackiej. Na 50-ciu, 20-stu i 10-ciu centach będzie podwójny Zamek Bratysławski, a na pozostałych mo-



netach – tatrzański szczyt Krywań, góra narodowa Słowaków.

Słowacka waluta będzie obowiązywać do 16 stycznia 2009 r. Przez 15-dniowy okres przejściowy będzie można płacić koronami, ale resztę otrzyma się już w euro. Bezpłatną wymianę korony słowackiej na euro Narodowy Bank Słowacji będzie prowadził jeszcze przez pięć lat.

## Bez paniki

Słowacy, zagadnięci na początku września przez reportera „Sądecznanina” o euro, mieli mieszane uczucia. – To się zobaczy – mówił mężczyzna na *kupelach* w Vrbowie i podobną odpowiedź udzieliła zażywna gospodyni z wypchaną zakupami reklamówką na ulicy w Popradzie. Zdecydowanie nie widać paniki z powodu euro u sąsiadów zza miedzy, ale też nikt z tego powodu nie pieje z zachwyty. Jest normalnie. Słowacy, jak wszystkie społeczeństwa, które przed nimi – „skoczyły” w strefę euro obawiają się, że ceny produktów i usług pójdą w górę, a zarobki w dół. To znaczy, że sprzedający i usługodawcy wykorzystają



wymianę waluty do „zaokrąglenia” ceny w górę, natomiast pracodawcy będą „zaokrąglać” wypłaty w dół.

Jak będzie w praktyce – czas pokaże, ale raczej dramatu nie należy się spodziewać. – Spodziewać się za to trzeba, że z biegiem czasu,

raczej wcześniej, niż później ceny i zarobki na Słowacji i w sąsiedniej Austrii wyrównają się i o to w tym wszystkim chodzi – tłumaczy znajomy ekonomista.

(hsz)

# Kalendarium

1 września



Fot. (Leś)

► Kombatanci, przedstawiciele władz samorządowych i organizacji społecznych, delegacje młodzieży szkolnej uczęły na cmentarzu komunalnym w kwaterze żołnierzy Września 69. rocznicę napaści Niemiec na Polskę. W okolicznościowym wystąpieniu wicestarosta Mieczysław Kielbasa przypomniał, że nie mały udział w tamtych historycznych chwilach mieli również sądeczanie. Nie brakowało ich bowiem na frontach

wojennych, w partyzanckim lesie, w obozach koncentracyjnych. Uroczystości zwińczyła msza św. w b. kościele garnizonowym pw. św. Kazimierza.

► Podczas inauguracji roku szkolnego Szkoła Podstawowa w Rdziostowie otrzymała imię braci Stanisława i Jana Potoczków, działaczy ludowych, założycieli pierwszej partii chłopskiej w Europie – Związku Stronnictwa Chłopskiego i posłów. Uroczystość z udziałem władz powiatowych uświetniła prapremiera hymnu szkolnego napisanego przez miejscowego poetę Jerzego Mroza do muzyki Marka Wastaga.

► O 33 zł (do 170 zł) miesięcznie podrożała miesięczna opłata za jedyny w mieście żłobek, przy ul. Klasztornej, do którego uczęszcza 120 maluchów. Żłobek jest w ok. 80 proc. dotowany przez

miasto, które do każdego dziecka dopłaca 600 zł miesięcznie. Roczny koszt utrzymania żłobka to 600 tys. zł.

3 września

► Pracownicy i podopieczni Domu Pomocy Społecznej przy ul. Emilii Plater w Nowym Sączu świętowali 35-lecie działalności placówki. Jubileusz był okazją do spotkania się pensjonariuszy domów pomocy społecznej z całego regionu. Przyjechało ponad 150 osób z Limanowej, Gorlic, Mszany Dolnej, Klimkówki, Czernej, Zbyszyc, Kłęczan. W DPS przy ul. Emilii Plater mieszka 98 starszych osób. Placówką kieruje Maria Gabryś.

4 września

► Ponad 250 modeli broni pancernej i lotnictwa od I wojny światowej do czasów współczesnych można było zobaczyć w piwnicach Sądeckiej Biblioteki Publicznej podczas wystawy pt. „Wielkie konflikty militarne XX wieku”. Swe zbiory zaprezentowała powstała w 2006 r. Sądecka Grupa Modelarska „Minitaria”, skupiająca kilkunastu modelarzy w wieku 13-55 lat.

## 5 września

- W Nowym Sączu z trzydniową wizytą gościła siedmioosobowa delegacja z tureckiego miasta Avsallar, na czele z burmistrzem Yusufem Akdemirem. Podczas rozmów z władzami sądeckimi rozważano możliwość wymiany młodzieży i rozwoju kontaktów turystycznych. Avsallar położone jest na Riwerze Tureckiej, 23 km od popularnej Alanyi.
- W wieku 69 lat zmarł inż. Lesław Uczkiewicz, ps. „Maciek”, b. piłkarz i hokeista Sandecji Nowy Sącz (w latach 1948-1960), a następnie Harnasia Tymbark. Urodził się 26 marca 1939 r. w Nowym Sączu.

## 8 września

- O godz. 14.15 do filii Banku Spółdzielczego z Łącka przy ul. Nawojowskiej w Nowym Sączu wszedł zamaskowany mężczyzna i grożąc pracownikom użyciem broni, zażądał wydania pieniędzy z kasy. Łupem bandyty padło ok. 40 tys. zł. Wyniósł je w reklamówce i po opuszczeniu banku poszedł w stronę osiedla Przydworcowego. Sprawcy nie złapano.

## 13 września

- W Nowym Sączu odbyła się trzydniowa Międzynarodowa Konferencja Archiwalno-Historyczna „Archiwa Europy Środkowej. Wspólne dziedzictwo, wspólna przyszłość”, zorganizowana przez Archiwum Polskiej Akademii Nauk, Polskie Towarzystwo Archiwalne i Stowarzyszenie Archiwistów Polskich przy współudziale samorządów Nowego Sącza, Bochni i Nowego Wiśnicza. Udział wzięło 150 archiwistów z Polski, Czech, Słowacji, Ukrainy, Węgier. Tematem wiodącym konferencji była historia i przyszłość Nowego Sącza i pytanie: czy małe miasto z piękną przeszłością położone w urokliwym zakątku świata może być kluczowym obszarem rozwoju? Ponadto debatowano o kulcie św. Kingi na Węgrzech i Słowacji. Archiwiści mieli też okazję obejrzeć bezcenne dokumenty udostępnione przez klaryski z klasztoru w Starym Sączu.



Fot. (les)

## 14 września

- Niemal 800 młodych śpiewaków z dwudziestu chórów z całej Polski zgromadził w Nowym Sączu V Krajowy Kongres Pueri Cantores. Przez cztery dni poprzez śpiew chórzyci głosili idee pokoju i braterstwa.

Specjalnej modlitwie na nowosądeckim rynku przewodniczył biskup pomocniczy diecezji tarnowskiej Wiesław Lechowicz, a mszę kończącą kongres odprawił ordynariusz tarnowski bp Wiktor Skworc. W kościołach Nowego Sącza i okolic wystawiono misteria, muzyczne medytacje i koncerty. Kongres był też okazją do promocji polskiej współczesnej muzyki chóralnej, m.in. takich kompozycji jak „In virtute Crucis” ks. Kazimierza Pasionka, hymnu „Misericordias Domini” i „Alleluja” Henryka Jana Batora oraz „Święta Kingo” Juliusza Łuciuka. Współorganizatorem Kongresu było Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu, a organizatorem głównym – Polska Federacja Pueri Cantores, zrzeszona w Międzynarodowej Federacji Pueri Cantores, która – powstając pod koniec II wojny światowej – postawiła sobie za cel propagowanie wśród dzieci i młodzieży idei pokoju i braterstwa. Czyni to poprzez muzykę, kształtując w ten sposób młodych śpiewaków na wartościowych, odpowiedzialnych i wrażliwych ludzi. Obecnie federację tworzy 37 chórów chłopięcych, chłopięco-męskich, dziewczęcych i mieszanych młodzieżowych. Na czele Polskiej Federacji Pueri Cantores stoi ks. Robert Tyrąła z Krakowa.

- Wszystko co lachowskie zaprezentowano w Sądeckim Parku Etnograficznym w ramach imprezy „Korzenie tradycji. Od ojcowizny do Ojczyzny”. Zwiedzający mieli okazję zapoznać się z kulturą Lachów. Prezentowano malowidła na szkle, rzeźbę ludowych artystów. Dużym powodzeniem cieszyło się pieczenie chleba i podpłomyków połączone z degustacją. Laszki popisywały się zręcznością, wykonując piękne kwiaty z bibuły i haftując. Przez cały dzień zwiedzającym przygrywał Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Lachy” oraz Orkiestra OSP im. Jana Dziejca z Rożnowa. Kto chciał, mógł sobie zrobić zdjęcie w oryginalnym stroju lachowskim.
- Do Nowego Sącza przyjechało blisko 150 dziennikarzy – uczestników Światowego Forum Mediów Polonijnych w Tarnowie. Goście spotkali się z władzami miasta i zwiedzili sądecką starówką, po której oprowadził ich przewodnik Mieczysław Witowski.

## 15 września

- W Nowym Sączu siatkarki mistrza Polski Fakro Muszynianka przegrały z jedną z najlepszych i najbogatszych drużyn europejskich Samorodok Chabarowsk 2-3. Dochód (ponad 5 tys. zł) z biletów oraz z przeprowadzonych podczas meczu aukcji przekazano na leczenie Paulinki chorej na cukrzycę, która oczekiwala na przeszczep trzustki.

## 16 września



Fot. arch. UM

- 100. urodziny obchodził w Nowym Sączu Michał Kasieczka, nauczyciel zawodu w szkole kolejowej, człowiek o barwnym życiorysie (w wieku 70 lat zdał egzamin na prawo jazdy, a pierwszy samochód kupił cztery lata później). Jubilat odwiedził z życzeniami prezydent Ryszard Nowak.

## 17 września

- Zmarł Julian Kociołek, znany w Nowym Sączu nauczyciel. J. Kociołek urodził się 6 stycznia 1930 r. w Nowym Sączu, był absolwentem fizyki (WSP Kraków), pracował w szkole w Rudniku nad Sanem (1953-1955), a następnie przez 30 lat w II LO im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu. W latach 1969-1980 był wicedyrektorem tej szkoły. Oprócz dydaktyki zajmował się sprawami gospodarczymi: budową boiska, rozbudową i modernizacją gmachu szkolnego.
- Związek Sybiraków, władze miasta i powiatu oraz Zespół Szkół nr 2 im. Sybiraków były organizatorami Dnia Sybiraka, w 69. rocznicę wkroczenia Armii Czerwonej do Polski i – w porozumieniu z hitlerowskimi Niemcami – czwartego rozbioru Polski. Uczestnicy złożyli wiązanki kwiatów pod Głazem Sybirackim na cmentarzu komunalnym, a następnie spotkali się w ratuszu, gdzie obejrzeli program artystyczny w wykonaniu zespołu „Promyczki” działającego przy parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu.



Fot. arch. UM

## 18 września

- Wernisaż wystawy malarstwa prof. Sławomira Marca w muzycznej oprawie grupy „East End” zainaugurował kolejną (XVI) edycję Małego Festiwalu Form Artystycznych w Nowosądeckiej Małej Galerii. W ciągu kilku tygodni w ramach festiwalu zaprezentowano m.in. rzeźby autorstwa profesorów warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, zorganizowano spotkania



z poetą Marcinem Baranem i zdobywcą Oscara reżyserem Zbigniewem Rybczyńskim oraz recital jazzowy Włodzimierza Nahornego.

#### 19 września

- **Dolina Popradu znalazła się na trasie 65. Kolarskiego Wyścigu Tour de Pologne. Na deptaku odbył się start honorowy do VI etapu. Ok. 170 kolarzy z 21 najlepszych zespołów świata, reprezentantów 50 krajów, przejechało – z Piwnicznej, przez Stary Sącz i Krościenko – liczącą 119 km trasę do Zakopanego. Etap miał rozpocząć się w Krynicy, ale jego dystans skrócono z uwagi na ekstremalną pogodę (deszcz ze śniegiem). Wygrał w samotnej ucieczce Niemiec Jens Voigt (Team CSC Saxo Bank) późniejszy zwycięzca całego wyścigu.**



Fot. PAP

Na zdjęciu: Zwycięzca wyścigu, Jens Voigt.

- W Wyższej Szkole Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu zakończyła się trzydniowa konferencja naukowa zatytułowana „Synergia metodą na twórczy sukces. Założenia i implikacje podejścia synergistycznego w psychologii, zarządzaniu i ekonomii”, zorganizowana na wydziale psychologii. Z referatami wystąpili naukowcy z całego kraju. Dziekanem powstałego przed 3 laty wydziału psychologii WSB-NLU jest dr Andrzej Bulzak ze Świniarska (radny gminy Chelmiec). Psychologię w Nowym Sączu na studiach dziennych studiuje ok. 150 osób. Wśród wykładowców jest ks. prof. Zenon Uchnast z KUL, sława polskiej psychologii. WSB-NLU wyrosła na czołowy ośrodek akademicki w kraju zajmujący się synergetyką, nową interdyscyplinarną gałęzią nauki o zjawiskach i procesach współdziałania różnorodnych elementów określonego systemu, w wyniku czego pojawiają się jakościowo nowe właściwości współtworzonego systemu.



Fot. (hsz)

Na zdjęciu: Dr Andrzej Bulzak.

#### 20 września

- Na scenie Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu wystawiono przedstawienie „Niebiańskie Listy” według scenariusza i w reżyserii Zbigniewa Kukli. Była to 344. premiera Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego. Spektakl oparto na tekstach Jana Fudali, Jana Pawła II, Wandy Czubernatowej, Rafała Linkowskiego, Stanisława Nędzy Kubińca i Izabeli Zajączy. Otwarto też wystawę poświęconą Janowi Fudali.

#### 21 sierpnia

- **W Europejskim Dniu Bez Samochodu odbył się II Szosowy Wyścig Kolarski, zorganizowany przez Sądeckie Towarzystwo Cyklistów pod patronatem prezydenta Nowego Sącza Ryszarda Nowaka. W wyścigu z powodu deszczowej pogody wystartowało zaledwie 23 kolarzy. Najszybciej trasę 103 km prowadzącą Doliną Popradu, a dalej przez Krynicę i powrotem do Nowego Sącza pokonał Karol Maj z Lublina. Miło nam donieść, że na 18. pozycji ukończył wyścig Zygmunt Berdychowski, prezes Fundacji Sądeckiej.**

#### 23 września

- W Centrum Formacyjno-Rekolekcyjnym Diecezji Tarnowskiej „Arka” w Gródku n. Dunajcem odbyło się VI Diecezjalne Forum Szkół im. Jana Pawła II. Po mszy świętej odprawionej przez ordynariusza tarnowskiego bpa Wiktora Skworca – ks. prof. Janusz Królikowski wygłosił wykład pt. „Ku wolności wyzwolił nas Chrystus. Jan Paweł II nauczycielem wolności w szkole Św. Pawła”. Dyskusji towarzyszyła wystawa „papieskich” szkół. W konferencji uczestniczyli reprezentanci 71 placówek oświatowych z diecezji tarnowskiej (szkoły podstawowe, gimnazja, licea), którym patronuje Jan Paweł II. Funkcję przewodniczącej Społecznej Rady Tarnowskiej Diecezjalnej Rodziny Szkół im. Jana Pawła II pełni Halina Węgrzyn, dyrektor SP nr 21 im. Jana Pawła II w Nowym Sączu.

#### 26 września

- Spektaklem Michaiła Bułhakowa „Mistrz i Małgorzata” zainaugurowano w MCK „Sokół” w Nowym Sączu kolejną edycję Wieczorów Małopolskich. Przedstawienie wystawił Teatr Nowy im. Kazimierza Dejmka w Łodzi w adaptacji i reżyserii Andrzeja Marii Marczewskiego. W cyklu Wieczorów Małopolskich w Nowym Sączu wystąpiła też Akademia Beethovenowska z Krakowa oraz Towarzystwo Teatru – Teatr w Forcie Sokolnickiego z Warszawy z komedią muzyczną „SZ jak Szarik” w reżyserii: Jacka Sołtysiaka i Trio&Kwartet Smyczkowy z Lorą Szafran i An-

drzejem Jagodzińskim, z muzyką Krzysztofa Komedy w aranżacji Andrzeja Jagodzińskiego.



Fot. arch. MCK „Sokół”

Na zdjęciu: Inscenizacja „Mistrza i Małgorzaty”.

#### 27 września

- W Domu Kultury Kolejarza odbyły się obchody 100. rocznicy powstania zasłużonego dla naszego miasta i regionu Gimnazjum i Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, zlikwidowanego przez władze w 1950 r. W uroczystościach wzięli udział liczni goście, absolwenci z dawnych lat. Gałę jubileuszową uświetnił występ Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej. Na stulecie szkoła wydała też bogato ilustrowany archiwalnymi i współczesnymi zdjęciami album oraz zorganizowała wystawę w stylu retro. „Chrobry” był prawdziwą perłą w koronie szkolnictwa Sądeckizny; szkołą legitymującą się pokaźnym dorobkiem i niepowtarzalnym, gronem pedagogicznym, wszechwielkim wychowankom patriotyzm. Tradycje sądeckiej szkoły Chrobrego kontynuowane były w latach 1958-1999 przez Szkołę Podstawową nr 13, Gimnazjum nr 4 oraz IV Liceum Ogólnokształcące (1991-2004). Teraz spadkobiercą tradycji stuletniej placówki jest organizator jubileuszu: Akademickie Gimnazjum i Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, kierowane przez Bogusława Kołczą i działające pod patronatem WSB-NLU.



Kartka jubileuszowa wydana przez Poczta Polska

#### 28 września

- Z dworca PKP w Nowym Sączu wyruszył do Chabówki „Pociąg do przyjemności”, prowadzony jak dawniej przez lokomotywę parową, z zabytkowymi wagonami. Na stacjach w Limanowej, Tymbarku, Dobrej, Kasinie Wielkiej, Mszanie Dolnej i Rabce na podróży oczekiwano pikniki artystyczne. Organizatorem imprezy było Ogólnopolskie Forum Rozwoju Kolejowych Szlaków Turystycznych.

(j)

# Przemówiła tablica

JERZY LEŚNIAK

**W chłodny, deszczowy, wrześniowy dzień w miejscu, które było dawniej częścią dzielnicy żydowskiej w Nowym Sączu, w narożniku ulic Kazimierza Wielkiego i Franciszkańskiej, prezydent Ryszard Nowak i przedstawiciel społeczności żydowskiej Jakub Müller, w asyście uczniów Katolickiej Szkoły Podstawowej im. Sługi Bożego Franciszka Blachnickiego, odsłoniли – zaprojektowaną przez Mariana Pażuchę – tablicę upamiętniającą martyrologię 81 osób z rodzin Nainstadtów, Millerów, Perlów i innych zamordowanych w tym miejscu w maju 1942 r.**



Sąddecki rynek, lata okupacji, w tle mur żydowskiego getta (ul. Kazimierza Wielkiego)

**B**ył to początek likwidacji sądeckiego getta: eksterminacja dotknęła wiele tysięcy osób, obywateli miasta i powiatu sądeckiego. Praktycznie wszystkich wywieziono do obozów lub zamęczono na miejscu.

– *Mieszkałem wtedy w sąsiedztwie, przy ul. Berka Joselewicza. Wpadł szef gestapo Heinrich Hamann ze swoją świtą i strzelali do ludzi, którzy jeszcze byli w łóżkach i niczego się nie spodziewali. To był zwyczajny okrutny mord. Należałoby odmówić za zmarłych modlitwę, ale jak, kiedy jestem sam jeden?* – powiedział Jakub Müller.

– *Odsłaniana dziś tablica niech będzie wyrazem hołdu i pamięci o mieszkańcach Nowego Sącza, którzy żyli od wieków w mieście nad Dunajcem i Kamienicą, tworzyli jego kulturę i infrastrukturę, wpisali się na stałe w dzieje Królewskiego Grodu. Cześć ich pamięci! Mam nadzieję, że ludzkość wyciągnęła odpowiednie wnioski z okrutnego czasu II wojny i nie dopuści już nigdy do podobnej zagłady* – stwierdził prezydent Ryszard Nowak.

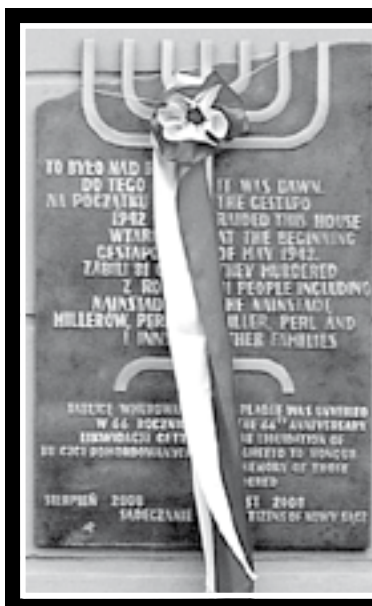
Nie ma dziś Żydów w Nowym Sączu. Nie ma brodatych mężczyzn z przykrytą głową, w chałatach lub surdutach. Ani kobiet w perukach. Ani sklepów, gdzie obsługiwali subiekci z pejsami, misternie skręconymi w korkociąg.

Uroczystość pozwoliła zanurzyć się w przeszłość, w świat, który bezpowrotnie minął. Ta podróż w przeszłość wymaga jednak wyobraźni. Niech przemówi odsłaniana dziś tablica upamiętniająca holocaust sądeckich Żydów.

Okupacja hitlerowska w Polsce oznaczała zagładę dla ludności żydowskiej. Tak samo, jak we wszystkich innych miejscowościach Generalnego Gubernatorstwa, władze hitlerowskie pozbawiły Ży-

dów praw socjalnych i ekonomicznych, odizolowały od reszty społeczeństwa i zatrudniły przymusowo w obozach pracy.

Jesienią 1940 roku utworzono zamknięte murem getto w części centralnej miasta pomiędzy Rynkiem i zamkiem oraz tzw. „getto dla pracujących”, czyli obszar zatrudnienia dla Żydów na terenie dzielnicy Piekło. Wyjście poza getto i pomoc osobie z getta były karane śmiercią.





Zbiorowych egzekucji ludności żydowskiej, zapoczątkowanych już w 1940 r., hitlerowcy dokonywali na polach nad Dunajcem, na terenie żydowskiego cmentarza.

W sierpniu 1942 r. nastąpiła likwidacja getta w Nowym Sączu. W dniach od 23 do 28 sierpnia, przepędzonych na dworzec kolejowy mieszkańców getta załadowano do wagonów i wywieziono do obozu zagłady w Bełżcu.

## Żyli od wieków wśród nas

Wspólnota losów polsko-żydowskich w Nowym Sączu sięga swoimi początkami XVII wieku. Żywotna społeczność Żydów w naszym mieście przyczyniła się do rozwoju rzemiosła i handlu – głównych źródeł dobrobytu miasta, ubogacając kulturę poprzez wyrosły tutaj silny ośrodek chasydzki, którego najbardziej znanym przedstawicielem był Chaim Halberstam – cadyk ceniony i szanowany za swoją głęboką mądrość i humanizm również przez nowosądecką, polską inteligencję.

W okresie międzywojennym trzydziestotysięczny Nowy Sącz zamieszkiwało blisko dziesięć tysięcy Żydów. W większości byli to drobni sklepikarze i rzemieślnicy, wiele rodzin utrzymywało się z dorywczych zajęć. Zamożni kupcy, właściciele większych wytwórni i fabryczek znajdujących się na terenie miasta i w okolicy oraz inteligencja tworzyli górne, łatwiej asymilujące się warstwy społeczności żydowskiej. Oprócz instytucji religijnych i dobroczynnych gmin istniały liczne żydowskie stowarzyszenia i organizacje o charakterze charytatywnym, edukacyjnym, ekonomicznym i kulturalnym.

Był to świat wielobarwny, o bogatej kulturze.



Ostatni sądecki Żyd, p. Jakub Müller

– *Współpracowaliśmy, odwiedzaliśmy się w domach, zawieraliśmy mieszane małżeństwa* – opowiada pan Jakub.

## Spowiedź starego krawca

Nazajutrz po odsłonięciu tablicy Jakub Müller, odleciał do Szwecji, gdzie mieszka od kilkudziesięciu lat. Od wiosny do jesieni przebywa w rodzinnym Nowym Sączu.

– *Tu są moje korzenie, tu leżą kości mojej rodziny. Nowy Sącz dla wielu Żydów jest tym, czym Częstochowa dla katolików. Tu rezydował słynny cadyk Dywre Chaim Halberstam. Nie zapominamy o nim, odnawiając kilka lat temu kaplicę i grób cadyka.*

Życiorys pana Jakuba jest historią sądeckiego holocaustu.

– *Urodziłem się w 1920 r. przy ul. Romanowskiego, chodziłem do szkoły nr 1 imienia Adama Mickiewicza, a później pracowałem jako krawiec. Ojciec był bardzo religijny, nigdy nie golił brody. Matka prowadziła stragan z galanterią. Tamten Sącz, przedwojenny, „nasza” dzielnica pod zamkiem, łaźnia, mieszkanie rabina, synagoga jest już snem z młodości, brutalnie przerwany przez wojnę i holocaust. Siostry, piękne dziewczyski, zostały rozstrzelane przez Niemców i pochowane na sądeckim cmentarzu. Brat Salomon zginął w 1942 r. Eliasz przepadł bez wieści w Rosji. Szukałem go latami przez Czerwony Krzyż, bezskutecznie.*

– *Z wojny ocaleni nieliczni. Ja miałem wielkie szczęście, uciekłem z sądeckiego getta i ukrywałem się w Siennej nad Jeziorem Rożnowskim. Po wojnie przy ul. Jagiellońskiej 9 razem z Cześniowerem, Rothenbergiem, Lenzem, Amsterem, Morgensternem i Sommerem utworzyliśmy spółkę krawiecką. W 1948 r. ożeniłem się z Polką, Stefanią Górowską (zmarła w 1992), przyszły na świat dzieci. Naciskani przez władzę na upaństwowienie spółki, założyliśmy spółdzielnię „Pokój”, która przetrwała dziesiątki lat.*

## Szwedzki azyl

– Szykany nasiliły się w okolicach 1968 r. Większość Żydów wyjechała do Izraela, ja wybrałem emigrację do Szwecji, bo chciałem być jak najbliższy Polski. Król szwedzki wydał edykt wyposażający nas w odzież i mieszkania. Powodziło mi się nieźle, ale cierpiełem nieustannie nie mogąc odwiedzić uświęconego cmentarza, rodzinnych grobów. „Pan jest niepożądany” – słyszałem w konsulacie, gdy odmawiano mi wizy, chyba byłem na czarnej liście. Nawet za Jaruzelskiego zawrócono mnie po wyjściu z promu na ląd

w Świnoujściu, zdążyłem jedynie ucałować polską ziemię. Do rodzinnych stron powróciłem wreszcie w 1990 r. cały czas organizowałem zbiórkę pieniędzy na renowację kaplicy cmentarnej i bóżniczki.

## Różni ludzie, różne sny

– Wspominając przedwojenne lub też powojenne lata w Sączu, mogę poświadczyć o generalnie zgodnym współżyciu Polaków i Żydów, którzy też przecież tymi Polakami byli. Niemniej jednak noszę niejedną zadrę w sercu. Pamiętam np. jak na początku wojny na ul. Dunajewskiego grupki Polaków miały sporo uciechy, gdy Niemcy zmuszali nas do tańczenia na bruku, podskakiwania, pracy ponad nasze siły fizyczne przy rozbiórce domu.

– Pamiętam też, że wtedy otworzyła okno starsza pani Barbacka i surowo zgromiła gawiedź: „Z czego się śmiejecie? Że okupant znęca się nad ludźmi?!” Byli różni Polacy, różni Niemcy.

– Mam 88 lat. Jako człowiek doznałem wielu szczęśliwych chwil. Dochowałem się dwójki dzieci: Karolina jest doktorem nauk chemicznych, Zygmunt pracuje w koncernie SAAB. Z wnukami rozmawiam po polsku, żyję w luksusowym mieszkaniu w Malmoe. Kiedy jednak kładę się spać, zwłaszcza teraz, gdy nie ma już mojej Stefanii, gdy zapada ciemność, powracają upiory, przeżywam na nowo gehennę mojego narodu, rodziny, dramat milionów zamordowanych istnień.

## Strażnik ohelu

Podczas rezydowania w Nowym Sączu Jakub prowadzi brodatych mężczyzn w czarnych chałatach, którzy przyjeżdżają do Nowego Sącza z pielgrzymką do grobu cadyka Chaima Halberstama. Zostawiają świeczki i lawinę kartek (*kwitelech*) z prośbami do Boga o wstawiennictwo. Dzwonią do Jakuba gdzieś z Polski, a nawet z Ameryki:

– *Panie Müller, przyjeżdżamy...*

I przyjeżdżają, piętrowymi autobusami, Żydzi zza Oceanu i Izraela, aby oddać hołd swoim przodkom. Modlą się w scenerii kamiennych płyt nagrobnych – macew ustawianych w stronę południowo-wschodnią, w kierunku Jerozolimy, znaczonych gwiazdą Dawida i napisami hebrajskimi.

Świecą znicze, które nie gasną przez kilka dni.

Teraz przystaną również przed tablicą u zbiegu Franciszkańskiej i Kazimierza Wielkiego.

Fot. Jerzy Leśniak

# Żydzi w oczach młodej Sądeczanki



Ohel na sądeckim kirkucie

EMILIA KOCEMBA

**Są młodzi i żyją pośród nas. Chodzą z nami do szkoły, kina i na koncerty. Często nie mówią o swoim pochodzeniu, aby się nie narazić na antysemickie uwagi. Uszczypliwe żarty i obelżywe napisy na murach wystarczą. Wiedzę o ich kulturze czerpiemy z wojennych opowieści naszych dziadków, książek i dowcipów. Historia pokazuje, że wielowiekowe stosunki polsko-żydowskie były skomplikowane. Czy w dzisiejszych czasach jesteśmy wolni od uprzedzeń?**

Co dziś znaczy być młodym Żydem? Kogo nazywamy Żydem?

– *Każdy, kto ma matkę Żydówką, niezależnie kim jest ojciec, lub przeszedł na judaizm, niezależnie od tego, kim są rodzice, jest Żydem* – opowiada Kasia, 23-lletnia Izraelka polskiego pochodzenia. – *Bycie Żydem nie ma nic wspólnego z przekonaniami lub tym, co się robi. Możesz być nawet ateistką, lecz jeśli twoja matka jest Żydówką, ty też nią jesteś.*

– *Wiesz, kiedyś sobie pomyślałem, jakie to niesprawiedliwe* – mówi Yoni, 22-letni Żyd poznany w Indiach. – *Ty możesz przestać być chrześcijanką, kiedy tylko chcesz. Po prostu wypisujesz się z Kościoła. I kogo wtedy obchodzi, kim są twoi rodzice? Ja już dawno nie praktykuję żadnej religii, większość życia spędziłem w Sta-*

*nach i mimo to wciąż odczuwam skutki swojego pochodzenia.*

Judaizm jest bardziej podobny narodowości niż inne religie i bycie Żydem jest jak obywatelstwo. Według Amerykańskiego Rocznika Żydowskiego na świecie żyje dziś ok. 13,2 mln Żydów. Tylko niecałe 4,9 mln zamieszkuje państwo Izrael (w Polsce Żydów jest ok. 20 tys.). Reszta Żydów rozsiana jest po całym świecie. Kojarzą nam się często z ubranymi w długie czarne płaszcze (chałaty) i jarmułki brodatymi mężczyznami. Taki obraz przekazują niektóre książki historyczne, ale dotyczy on zaledwie niewielkiej części Żydów. Obecnie w Polsce trudno znaleźć osoby ubrane w taki sposób. Znaczna część polskich Żydów to ludzie starsi, często pamiętający jeszcze II wojnę świa-

ową, która dla nich była czasem Zagłady (Holokaust, Szoah).

Młodzi polscy Żydzi zrzeszeni są głównie w Polskiej Unii Studentów Żydowskich. Zdarzają się także młodzi, którzy chcą zostać Żydami, czyli przejść na judaizm. W ubiegłym roku wyznanie zmieniło kilkanaście osób. Młodzi Żydzi w Polsce prowadzą wiele ciekawych projektów kulturalnych, najwięcej z nich odbywa się w Krakowie, Wrocławiu i Warszawie. Na początku lata dawna dzielnica żydowska w Krakowie, Kazimierz, zamienia się w wielki Festiwal Kultury Żydowskiej. Muzyka, taniec, wykłady, wernisaże, warsztaty przyciągają wiele osób. We Wrocławiu odbywają się coroczne „Spotkania z kulturą żydowską Simcha Art”. Można pójść na koncerty w synagodze pod Białym Bocianem, pokazy filmów, warsztaty, dyskusje, wykłady. Czy to oznacza, że stajemy się bardziej otwarci na mniejszości w naszym kraju?

– *Jestem polską Żydówką, mam tytuły uniwersyteckie, mówię po polsku. Mickiewicz jest mi bliższy niż literatura Izraela* – wypowiada się Anna na internetowym forum. – *Polska dała mi dom, wykształcenie i przyszłość. Lecz mimo to wciąż słyszę pytania typu: „Dlaczego Izrael morduje Arabów?”. To jakaś kpina, bo nie czuję się za to odpowiedzialna w najmniejszym stopniu* – dodaje.

Z raportu Europejskiego Centrum ds. Badań Rasizmu i Ksenofobii wynika, że przejawy antysemityzmu nasiliły się w niektórych krajach Unii Europejskiej. Jako przejawy aktów antysemickich w krajach UE raport wymienia obrzucanie obelgami, napisy, a nawet zamachy bombowe. W krajach takich jak: Belgia, Francja, Holandia, Niemcy oraz Anglia, w ostatnich dwóch–trzech latach odnotowuje się przejawy regularnego nasilania się ekscesów antysemickich – głosi raport.

W Grecji, Austrii, Hiszpanii i Włoszech, wprawdzie nie dochodzi, albo dzieje się to bardzo rzadko, do gwałtownych incydentów antysemickich, jednak dość rozpowszechnione są codzienne wypowiedzi o tym charakterze. Polska w tych badaniach sytuuje się gdzieś pośrodku. Kraje, w których rzadkie są przejawy antysemityzmu, to Irlandia, Luksemburg, Finlandia i Portugalia.

## Judaizm

Religia żydowska, czyli judaizm, zwa-  
na jest też religią mojżeszową albo moza-



izmem. Jej wyznawcy wierzą w jednego Boga (Jahwe, Jehowa), którego imienia nie wolno wymawiać, można natomiast używać określeń zamiennych, takich jak *Adonaj* (Pan mój), *El-Elion* (Najwyższy), *Sabaoth* (Pan Zastępów), *El-Szadaj* (Wszzechmocny), *Elohim* (Bóg). Bóg wybrał sobie naród żydowski i zawarł z nim przymierze – za wierność odplaci mu swą opieką. Pokój narodowi wybranemu, uwolnienie od cierpienia i wielowiekowej tułaczki zapewni Mesjasz (pomazaniec), na którego Żydzi do dziś dnia czekają. Rozwód w judaizmie przeprowadzany jest przez sąd rabinacki. Jeżeli podejmie on decyzję o rozwodzie, eksmąż musi dać byłej żonie list rozwodowy, stwierdzający m.in., iż wypęda ją ze swego domu. Jeżeli z powodzeniem występuje żona – orzeczenie rozwodu nie jest ważne dotąd, aż nie zgodzi się na to mąż. Zgoda taka polega na wydaniu listu rozwodowego.

– *Gdyby nie religia, nie byłoby Żydów* – mówi Kasia – *zostaliby wchłonięci przez społeczeństwa, wśród których przyszło im żyć. Poza tym, Żydzi zawsze pobierali się wyłącznie z Żydówkami i dlatego przetrwali. Jeśli przyszła panna młoda nie była rodowitą Żydówką, musiała przejść na judaizm. Tego problemu nie było natomiast, jeśli mężczyzna chcący poślubić Żydówkę, sam Żydem nie był.*

Kolejną ciekawostką jest to, że gdy umiera twój mąż, jego brat ma obowiązek się z tobą ożenić, nawet jeśli jest już żonaty. Nie oznacza to jednak sypiania ze sobą, lecz finansową opiekę. Jeśli spotkasz dobrego kandydata na męża, twój obecny opiekun daje Ci rozwód i wolność. Ma prawo się jednak nie zgodzić na twój ślub.

Obecnie wiele z tych zwyczajów się zmienia. Wg badań żydowskiej populacji w USA aż 52 proc. małżeństw amerykańscy Żydzi i Żydówki zawierają z nie-Żydami. Z tych małżeństw jedynie 18 proc. dzieci wychowywanych jest w żydowskiej tradycji. Młodzi, np. urodzeni w Polsce, Żydzi, najczęściej asymilują się do tego stopnia, że przyjmują religie kraju, w którym żyją, tak jak Felicja.

– *Mieszkam w Polsce od urodzenia, a o swoim pochodzeniu dowiedziałam się stosunkowo niedawno* – mówi. – *Jestem katoliczką i jestem pewna, że wiem więcej o tej religii niż niejeden stu procentowy Polak, wierzący, ale niepraktykujący. Wśród moich przyjaciół byli tacy, którzy mieli uprzedzenia do Żydów. Jednak, gdy powiedziałam, że mam takie korzenie, zmienili zdanie. Opierali się na stereoty-*

*pach wyniesionych z domów, a w sumie żadnego Żyda nie znali. No, aż poznali mnie.*

## Czym jest żywność koszerna?

Kiedyś spytałam Kasię, czy w jakikolwiek sposób przestrzega zasad judaizmu.

– *Staram się jeść koszerne produkty* – odparła. – *Nie łączę nabiātu z mięsem, a więc kanapka z masłem i szynką odpada. Nie ma to jednak podłoża religijnego. Raczej zdrowotne, gdyż uważam, że lepiej się po tym czuję i nie wymyślono tych wskazań dla żartu, aby utrudnić ludziom życie. Nie uważam się jednak za religijną osobę.*

Prawo mojżeszowe dzieli zwierzęta na czyste i nieczyste. Dozwolone jest jedzenie zwierząt parzystokopytnych, które mają racice i przeżuwających np. krowy, owce, sarny. Niedozwolone jest jedzenie mięsa: wielbłąda (także konia i osła), świstaka (jeża, borsuka), zająca (królika, góralek), świni, żab, ślimaków, krewetek i homarów. Każdy ptak drapieżny, który używa pazurów jest nieczysty. Można jeść zwierzęta wodne, które mają płetwy i łuski (skrzela). Małe zwierzęta np. krety, myszy, jaszczurki, żółwie są nieczyste. Dodatkowe przepisy zabraniają jedzenia mięsa zwierząt padłych od zarazy, starości lub w wypadku. Zwierzę nadające się do spożycia musi być ubite przez rytualnego rzeźnika (hebr. szohet) specjalnym nożem. Taka śmierć powinna być szybka i dla zwierzęcia bezbolesna. Przepisy dokładnie określają miejsce przecięcia tętnicy. W ten sposób zapobiegano okrucieństwu przy uboju zwierząt. Z mięsa ubitych rytualnie zwierząt dokładnie usuwa się krew, ponieważ spożywanie krwi jest zakazane.

Autorka tekstu (z prawej) z żydowskimi rówieśnikami w izraelskim klubie



## Żydowska solidarność

Imponuje nam żydowska solidarność, wzajemne popieranie się Żydów, wierność żydowskiej wspólnoty. Taką wypracowali sobie metodę przetrwania w diasporze, wśród innych narodów. U nas, między Polakami, nie ma takiej solidarności. W istocie zarzucamy sobie klótniwość i zawiść. Zazdrościmy Żydom ich wzajemnej wierności ponad wszelkimi konfliktami.

– *Kiedy moja babcia wyjechała do Stanów, nie miała prawie nic, nie mówiła po angielsku* – opowiada dalej Kasia. – *Wiedziała tylko, że musi znaleźć innych Żydów, niekoniecznie z nią spokrewnionych. Oni na pewno jej pomogą. I pomogli. Do dziś mieszka w Stanach i do brze się jej powodzi. Przyjeżdżam do niej na wakacje.*

Ktoś kiedyś powiedział, że tolerancja to dążenie do zrozumienia innych. Zdaniem Antoniego Me Mello, kiedy przyklejamy komuś łatkę, w tym momencie to rozumienie się kończy. Boimy się tego, co jest nam obce, co znajduje się poza naszym doświadczeniem i poznaniem. Nie zapomnę tego, co powiedziała mi Nama, 21-letnia Żydówka, pewnego wieczoru w Indiach.

– *Prześladować żydowską młodzież w dwutysięcznym którymś roku za jakies błędy czy urojone przewinienia naszych odległych przodków, to jak tępić katolików za palenie w średniowieczu czarownic na stosie. Zarówno ty, jak i ja nie mamy z tym nic wspólnego. Czyż nie?* – spytała Nama.

*Autorka reportażu ma dwadzieścia kilka lat i pochodzi z Kamionki Wielkiej. Dużo podróżuje po świecie. W poprzednich numerach „Sądeczanka” zamieściliśmy jej korespondencję z Indii i Szkocji. W swoich podróżach młoda Sądeczanka spotkała również Żydów.*

Jubileusz starosądeckiej wszechnicy

# Wspomnień czar

**O**bchody 60-lecia Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Starym Sączu miały uroczysty charakter. Już od wczesnych godzin rannych w sobotę 13 września br. absolwenci mogli przychodzić i zwiedzać szkołę. Dla starszych pań i panów, którzy egzamin dojrzałości zdawali w latach czterdziestych i pięćdziesiątych zeszłego stulecia było to ogromne przeżycie. Powitalnym uściskom, pocałunkom i łzom radości nie było końca. Szkolne korytarze wypełniły się starym, znajomym gwarem.

– *Wszystko tutaj się zmieniło, wszystko jest inne. Kiedyś nasza szkoła była tam, gdzie teraz jest gimnazjum, niedaleko kościoła. Zdawaliśmy maturę w ciężkich czasach, był to rok 1948, zaraz po wojnie. Upłynęło 60 lat i wychodzi na to, że to my właśnie jesteśmy tym najstarszym rocznikiem* – mówiła jedna z najstarszych absolwentek liceum.

Uroczysty pochód do kościoła parafialnego św. Elżbiety wyruszył o godz. 12.30. Uroczystą mszę św. odprawił ks. proboszcz **Alfred Kurek**. Homilię wygłosił ks. dr **Bolesław Klaus**, dyrektor Wydziału Katechetycznego Kurii Diecezjalnej w Tarnowie

Wśród księży celebransów znaleźli się także absolwenci starosądeckiej wszechnicy, pracujący w kraju i zagranicą. Ciekawostką jest, iż wśród absolwentów starosądeckiego liceum jest aż 105 kapłanów!

## Znani absolwenci

Bardzo wielu absolwentów ukończyło studia wyższe. Są wśród nich profesorowie wyższych uczelni, dyplomaci, dziennikarze, inżynierowie, oficerowie Wojska Polskiego, policjanci, lekarze, znani pedagodzy.

Na jubileusz przybyli m.in. :prof. **Andrzej Banach** z UJ, prof. **Wojciech Froehlich**, prof. **Andrzej Jaworski** z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, prof. **Jan Duda** z AGH, prof. **Edward**



**Odwiedzaj swoje wspomnienia, uszyj dla nich płócienne pokrowce (...)  
To są twoje wspomnienia, których nie zapomnisz aż do końca życia.**

**Adam Zagajewski**

**Tomasiak**, prof. **Józef Wojnarowski** i prof. **Józef Sułkowski** z Politechniki Śląskiej oraz gen. **Stanisław Czepielik**, **Ola Maurer** – piosenkarka z „Pivnicy pod Baranami”.

Ze Stanów Zjednoczonych specjalnie przyjechali: dr **Maria Śmiałek** i dr **Danuta Smorońska**.

Współgospodarzem jubileuszu był burmistrz Starego Sącza **Marian Cycoń**, również absolwent tej szkoły.

Wśród znanych absolwentów są m.in. profesorowie **Tadeusz Szczepaniak** z Uniwersytetu Gdańskiego, **Stanisław Cebula** z UR w Krakowie, **Bronisław Górz** z krakowskiej AP, **Andrzej Rejowski** z UR w Olsztynie.

Komandor **Franciszek Wróbel** dowodził jednym ze statków ONZ. Absolwentem liceum jest malarz i grafik **Józef Pogwizd**. Bodaj największą karierę państwową i duchowną zrobił zmarły w 1999 r. ks. płk **Włodzimierz Dłubacz**, rodem z pobliskiej Moszczenicy Niżnej, kapelan przy Urzędzie Prezydenckim.



## Poczet dyrektorów

Dyrektorami „Skłodowskiej” w ciągu 60 lat byli:

- › Maria Kotas,
- › Jan Rrzońca,
- › Jan Regulski,
- › Franciszek Dębowski,
- › Marian Lis,
- › Jan Pilarczyk,
- › Mieczysław Repelewicz,
- › Jerzy Wiktor,
- › Stanisław Bienias,
- › Krzysztof Szewczyk.



## Legendarni nauczyciele

W starsządeckiej „Pierwszej budzie” nie brakowało nauczycieli, którzy przepracowali w zawodzie i szkole kilkadziesiąt lat. Wystarczy wymienić tu wieloletniego dyrektora **Franciszka Dębowskiego**, **Zofię Jarzębińską**, **Stanisławę Królik** i **Marię Kotas**. Do rangi symbolu urosła w pamięci starszych absolwentów mgr **Irena Hasko**, która spędziła w Starym Sączu trzydzieści pracowitych lat. Wcześniej uczyła w Buczaczu za Lwowem. Znakomita polonistka i romanistka przez długie lata kierowała biblioteką szkolną. Była pedagogiem w najpiękniejszym i najgłębszym słowa tego znaczeniu. W dowód wdzięczności wychowankowie ufundowali jej – mimo przeszkód czynionych przez ówczesne władze – nagrobek i tablicę pamiątkową w głównym holu szkoły. Pani Irena pozostała w szkole na zawsze.

\*\*\*

Po mszy absolwenci udali się na groby zmarłych nauczycieli, a potem wrócili do szkoły. Mogli obejrzeć m.in. „Galerię wspomnień”, gdzie wywieszono tableau kolejnych roczników maturzystów. Goście ze łzami w oczach przeglądali stare dzienniki, znajdowali swoje stare, czasem podrobione, do czego się teraz z uśmiechem przyznali, usprawiedliwienia. Treść jednego z nich brzmiała: *„Proszę zwolnić z lekcji moją córkę z powodu kopania ziemniaków”*.

Oficjalną część obchodów jubileuszu 60-lecia szkoły otworzył dyrektor **Krzysztof Szewczyk** wraz ze swoim zastępcą **Andrzejem Sojką**. Uczniowie klas pierwszych złożyli uroczyste ślubowanie na sztandar szkoły w obecności swych poprzedników w ławach szkolnych. Nie zabrakło występów artystycznych. Wśród wykonawców znaleźli się m.in. absolwentka **Marta Zięba**, aktorka Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu oraz zespół „Sweet Dance” z Nowego Sącza. Całość zwieńczył bal absolwentów.

Anna Pasiut  
Fot. Anna Pasiut  
i archiwum szkoły



### Akcenty jubileuszowe

- > Starosta Jan Golonka uhonorował szkołę jubilatką „Złotym Jabłkiem Sądeckim”. „Srebrnymi” wyróżnił nauczycieli: Helenę Drobiszewską, Barbarę Kruczek i Mieczysława Repelewicza.
- > W ciągu 60 lat, w latach 1948–2008, liceum ukończyło 5766 uczniów. W roku szkolnym 2008/2009 do szkoły uczęszcza 600 dziewcząt i chłopców.
- > Szkoła w roku jubileuszowym może pochwalić się pracowniami multimedialnymi, językowymi, komputerowymi. Prężnie działają koła przedmiotowe, językowe, ekologiczne, Młodego Europejczyka, dziennikarskie, SKS, zespół muzyczny i grupa wolontariuszy.

Za górami za lasami była sobie wieś...

# Mała, ale jaka prężna

BOŻENA KRÓL

**W północnej części powiatu nowosądeckiego, w masywie Beskidu Wyspowego leży niewielka wieś o rozproszonej zabudowie. Nazwa się Michalczowa. Etnograf, powiedziałby, że usytuowana jest na północnym krańcu Lachów Sądeckich i sąsiaduje: od zachodu z Lachami Limanowskimi, od północy z Krakowiakami południowymi, a od wschodu z regionem Pogórza. We wsi (475 mieszkańców), tak jak w wielu innych, jest kościół, są sklepy, kilka prywatnych firm i szkoła podstawowa. Nauki pobiera w niej 108 dzieci. Ta placówka to przykład małej prężnej szkoły wiejskiej, promieniującej na całe środowisko lokalne. Warto ją pokazać.**

## Od 20 lat ten sam dyrektor

Szkołą kieruje od 20 lat Stanisław Zelek. Grono pedagogiczne liczy 12 nauczycieli. Wszyscy legitymują się wykształceniem wyższym z przygotowaniem pedagogicznym. Z tej grupy 7 osób posiada stopień awansu zawodowego: nauczyciel dyplomowany, 3 osoby to nauczyciele mianowani, 2 - nauczyciele kontraktowi.

Szkoła jest świetnie wyposażona. Posiada dziewięć sal lekcyjnych, nowoczesną salę gimnastyczną, bibliotekę szkolną, salę komputerową z dostępem do internetu, centrum *multimedialne biblioteki*, kuchnię szkolną, gabinet higienistki. Szkoła dysponuje także boiskiem asfaltowym do gier zespołowych, boiskiem trawiastym do siatkówki, skocznią w dal i bieżnią. W szkole realizowany jest autorski program *Bezpieczna szkoła*.

Swym uczniom szkoła oferuje oprócz wszechstronnego przygotowania do dalszej edukacji, możliwość nauki języka niemieckiego i angielskiego, naukę gry na instrumentach ludowych. W okresie zimowym wszyscy uczniowie objęci są dożywianiem,



a zawsze mają możliwość korzystania z sali komputerowej i internetu oraz startu w licznych konkursach tematycznych i sportowych.

Każdego roku 30 uczniów szkoły bierze udział w Międzynarodowym Konkursie Matematycznym Kangur. Dzieci z Michalczowej z powodzeniem startują w gminnych turniejach sportowych: siatkówki, koszykówki, lekkoatletycznych (czwórboj).

Przed pięciu laty szkoła podjęła współpracę z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Nowym Sączu organizując dla studentów roczne praktyki pedagogiczne z zakresu informatyki, matematyki, języka angielskiego i niemieckiego.

Dla lokalnej społeczności w szkole organizowane są i przez nią inicjowane imprezy środowiskowe dla dzieci i rodziców. Cieszą się one dużą popularnością. Są okazją do spotkań, wymiany poglądów, poznanie problemów rodziców, ludzi starszych.

## Szkoła – źródło ekspansji kultury

Grupa Regionalna zrzesza młodzież i dzieci kultywujące rodzime tradycje muzykowania, śpiewu, tańca ludowego. Działalność Grupy zainicjował i zajął z dziećmi prowadzi mieszkaniec Michalczowej Andrzej Mliczek. Zespół odbywa próby w budynku szkoły. Główni sponsorzy małych artystów to Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu i Urząd Gminy w Łososinie Dolnej. Swoje umiejętności młodzież prezentuje na przeglądach i festiwalach, promując miejscowość, gminę, Sądeczynę. Stroje regionalne, w których grupa się prezentuje, to głównie rekonstrukcje wykonane przez rodziców i miejscowych twórców. Część członków zespołu występuje w bardzo starych, oryginalnych strojach regionalnych, które są własnością dziadków. Grupa daje wiele koncertów dla gości odwiedzających gminę Łososinę Dolną, wy-



stępuje w Międzynarodowym Festiwalu *Święto Dzieci Gór* w Nowym Sączu

## Wakacje w Michalczowej

Od ośmiu lat dyrektor szkoły organizuje w okresie wakacyjnym wypoczynek w formie oazowej dla dzieci z województwa małopolskiego, wspólnie z Duszpasterstwem Służby Liturgicznej i Ruchem *Światło-Życie* z Krakowa. Ta forma współpracy jest dla michalczewskiej społeczności przykładem tego jak można wypoczywać i bawić się bez alkoholu, używek i przemocy. Dodatkową korzyścią wynikającą z tej współpracy są środki finansowe przeznaczane na potrzeby szkoły.

W roku 2008 dyrektor nawiązał współpracę ze Stowarzyszeniem na Rzecz Potrzebujących i Zapobiegania Patologiom Społecznym *Pomocna Dłoń* w Gnojniku. Dzięki tym kontaktom możliwe było zorganizowanie w sierpniu tego roku dwutygodniowego wypoczynku dla uczniów szkoły w Michalczowej w formie półkolonii. Z tej formy wypoczynku skorzystało 35 dzieci z rodzin o niskim statusie materialnym. Sponsorami poza Stowarzyszeniem i szkołą był: Wójt Gminy Łososina Dolna.

## Marzenia dyrektora

Zapytany o marzenia, dyrektor Stanisław Zelek wzdycha: – Niewielkie one są, niewygórowane i tylko dwa. Gdyby tak radni gminy zadbali o to bym mógł zapewnić dzieciom zajęcia pozalekcyjne, na przykład: sportowe. Gdybym miał pieniądze mógłbym je zorganizować.



Zapytany o drugie z marzeń powiedział, że bardzo potrzebna jest w szkole świetlica, ale nie ma pieniędzy na zatrudnienie nauczyciela do prowadzenia zajęć dla czekających na rodziców dzieci.

## Szkolnictwo w Michalczowej

Nauczanie michalczowskich dzieci w szkole powszechnej rozpoczęło się w roku szkolnym 1911/1912. Nauka odbywała się w jednej izbie lekcyjnej. W 1925 r. powstała trzyklasowa szkoła mieszana, do której obwodu należały ówczesnie istniejące gminy: Michalczowa i Łęki. Od roku szkolnego 1933/34 szkoła w Michalczowej była szkołą siedmioklasową.

Stary budynek szkolny wzniesiony jeszcze w epoce cesarza Franciszka Józefa, a będący własnością Ochronki ss. Franciszkanek Imienia Maryi, zagrażał bezpieczeństwu uczniów i nauczycieli. W 1989 r. za-

padła decyzja o budowie nowej szkoły. Dzięki zabiegom dyrektora Stanisława Zelka, wsparciu mieszkańców wsi oraz przychylności wójta gminy, pomimo wielu trudności, prace budowlane sfinalizowano w 1997 r., kiedy oddano do użytku część dydaktyczną szkoły – segment „A”.

W latach 2004-2005 zbudowano salę gimnastyczną. W dniu 21 maja 2005 r. Szkole Podstawowej w Michalczowej nadano imię Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

W szkole uczy się ogółem 108 dzieci, z tego: 13 w „O”, 48 w klasach I-III, 47 w klasach IV-VI. Obwód szkolny obejmuje wieś Michalczową i Łęki.



# Jak polubić sąsiada?

**G**dy jedzie się główną drogą łączącą przejście graniczne w Medyce ze Lwowem, ok. 100 km, to trudno uwierzyć, że Ukraina będzie razem z nami organizowała Euro 2012. Szosa przypomina pralkę, przy której droga powiatowa z Chelmca do Limanowej to autostrada. Dopiero przed Lwowem widać jakieś roboty drogowe. Hałdy piasku i zardzewiały, wyglądający na porzucony, spychacz na poboczu. Jeszcze trudniej uwierzyć w Ukraińców, jako organizatorów mistrzostw Europy w piłce nożnej, gdy się obserwuje pracę ich celników na przejściu w Medyce. Poruszają się jak muchy w smole. Kilometrową kolejkę można ominąć dzięki uprzejmości podejrzanych typów, którzy biorą za swoją usługę 100 zł. Wyrażnie są w zмовie z celnikami.

\*\*\*

Ukraina politycznie jest przepołowiona. Zachodnie Ukraina, szczególnie tereny za Zbruczem, czyli dawna Galicja wschodnia, jest proeuropejska, tu prezydent Wiktor Juszczenko jest ciągle panem serce i dusz. Im dalej na wschód tym większe sympatie prorosyjskie, a gorsze notowania skłóconego dzisiaj obozu pomarańczowych.

Kłopot w tym, że ta proeuropejska Ukraina zachodnia jest też najbardziej nacjonalistyczna, tu kultywuje się pamięć OUN-UPA, co dla Polaka nie jest obojętne. Na wschodzie Ukrainy Polaków nie mordowano, tam banderowcy nazywani są faszystami, co z tego skoro wschodniacy Igną do Moskale. I jak tu polubić Ukraińców?

Oto przedostatnia niedziela września. Obchody 795. rocznicy założenia Horodka, czyli pocziwego Gródka Jagiellońskiego, przedwojennego, uroczego miasteczka powiatowego, położonego w połowie drogi między Przemyślem a Lwowem, które dzisiaj jest stolicą rejonu. Reporter „Sądeczana” towarzyszył samorządowcom z gminy Mszana Dolna, goszczącym na jubileuszu, gdyż od lat są zaprzyjaźnieni z kolegami i koleżankami z Gródka.

Na rynku ustawiono scenę. Najpierw popłynęły modły duchownych prawosławnych i greckokatolickich, potem przemówienia o chwalebnej przeszłości Horodka, a następnie odbyło się przedstawienie historyczne. Ktoś wcielił się w postać księcia Daniły, założyciela miasteczka w 1213 roku, długo przypomniano krzywdy, które

Horodek doznał na przestrzeni wieków od Tatarów i Lachów. Goście z Polski, na szczęście, niewiele z tego rozumieli, bo być może uciekliby z prezentami ze sceny.

Ani słowem nie wspomniano, że Gródek rozkwitł w Rzeczypospolitej, że tu przyjeżdżał na polowania i słuchał śpiewu słowików, aż wreszcie zmarł w 1433 roku król Władysław Jagiełło, którego serce na zawsze pozostało w farze gródeckiej i dlatego przed wojną przydano Gródkowi przymiotnik Jagielloński. Streszczając dzieje miasteczka nie powiedziano, że przed ostatnią wojną Polacy przeważali w Gródku, że wszystko co ładne i solidne w miasteczku pochodzi sprzed 1939 roku. O tym nie było mowy, za to nie było końca mowom o niepodległej Ukrainie.

– *Nie zapomnieliśmy o królu Jagielle, przygotowana jest pamiątkowa tablica do odsłonięcia* – mówiła pani Julia, Polka, zastępczyni mera Gródka. Faktycznie na wystawie obrazów będących plonem odbywających się w Gródku plenerów malarskich i rzeźbiarskich z udziałem ukraińskich, polskich, słowackich, a nawet francuskich artystów zauważyłem w kącie tabli-



cę w 3 językach: ukraińskim, polskim i litewskim.

Na obchodach jubileuszowych Gródka zabrakło ks. Alojzego Balcera, proboszcza parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego.

– *Ksiądz nie za bardzo z nami żyje* – poskarżył się jeden z miejscowych notabli.

– *Pilny wyjazd uniemożliwił księdzu udział w uroczystości* – usprawiedliwia proboszcza pani Julia.

Na miejscu proboszcza też zbojkotowałbym imprezę. Nie dość, że od lat nie może się doprosić u mera zwrotu plebanii, to na uroczystości roilo się od weteranów Ukraińskiej Powstańczej Armii. Rynek w miasteczku nosi dziś nazwę Majdan Hajdamacki, oto do jakich tradycji odwołują się Ukraińcy z Horodka. Z najbliższego słupa bił w oczy kolorowy plakat wzywający młodzież do udziału w marszu szlakiem Stepana Bandery. Od rynku wychodzi ulica Doncowa, głównego ideologa Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, czyli ukraińskiej odmiany faszyzmu. Banderowcy w czasie ostatniej wojny najpierw wymordowali z Niemcami na spółkę Żydów, a potem już samodzielnie wzięli się za Polaków. W okolicach Gródka mordy nie przybrały tak masowego charakteru, jak na Wołyniu, ale tu też dochodziło do skrytobójczych zamachów na co znaczniejszych Polaków. Na próżno szukałem w Gródku budynku przedwojennej poczty, na którą w 1936 roku napadli bojownicy OUN. Napad im się nie udał, dwóch terrorystów otrzymało na procesie we Lwowie karę śmierci. Wyrok wykonano. Dziś zostali bohaterami walki o wolną Ukrainę i weszli do podręczników.

Jednego, co można pozazdrościć naszym sąsiadom ze wschodu, to śpiewu i muzyki. Dziewczeta ukraińskie śpiewają cudnie, popis góralszczyzny w wykonaniu mszańskiego zespołu



Ukraińcom najlepiej wychodzi taniec i śpiew.

regionalnego wypadł przy nich blado. Publiczność, owszem klaskała przyjaćiom z Polski, bo kapelusze i ciupagi podobały się.

\*\*\*

Gródek bardzo wolno zrzuca z siebie sowiecki piętno. Śródmieście wygląda fatalnie. Elewacje budynków, nieraz pięknie zdobione, pamiętające polskie czasy, są odrapane i liszajowate, z rzadka widać jakąś nową plombę. Wokół brud i ubóstwo. Ale co się dziwić. Budżet miasta Horodok wynosi 3 mln hrywien, czyli mniej niż półtora miliona złotych.

– *Tyle, to u nas kosztowało boisko w ramach programu „Orlik”* – westchnął jeden z mszańskich radnych.

Ustrój samorządowy Ukrainy tylko z pozoru przypomina polski. Na najniższym szczeblu jest gmina lub miasto z wybieralną radą gminy i merem. Samorząd miejski kompetencje ma niewielkie. Odpowiada za lokalne drogi, śmieci, lampy i przedszkola, bo już szkoły to domena administracji rządowej. Wyżej jest rada rejonowa, odpowiednik naszego powiatu z podwójną administracją: samorządową i rządową. Taki sam układ panuje na szczeblu ob-

wodu, odpowiedniku naszego województwa. We Lwowie jest rada i mer z wyboru oraz rządowa egzekutywa z mianowania. Wszystkie dziwnie poplątane i pomieszane. Dlatego nawet, gdy Lwów lub Kijów przyśle do Horodka jakieś pieniądze na inwestycje, to wszędzie gdzieś ginie. Na przykład miasteczko od lat przymierza się do kanalizacji, bo tylko w jego centrum mieszkańcy mają ubikację w domu.

– *Nie to, że kradną, tylko jakoś te fundusze rozplywają się w powietrzu* – tłumaczy z uśmiechem zastępczyni przewodniczącego rady rejonowej w Gródku.

Starówka lwowska lepiej się prezentuje niż kamieniczki w Gródku. Na przykład w Rynku we Lwowie przybywa odremontowanych elewacji, choć strasznie wolno to idzie. Lwowski bruk woła o pomstę do nieba, a najgorsze, że rozpoczął się remont ulicy Łyczakowskiej, dokładnie naprzeciw głównego wejścia na Cmentarz Łyczakowski. Za to Cmentarz Orłat prezentuje się, jak przed wojną. Ale to już dzieło polskich budowlanców.

Henryk Szewczyk

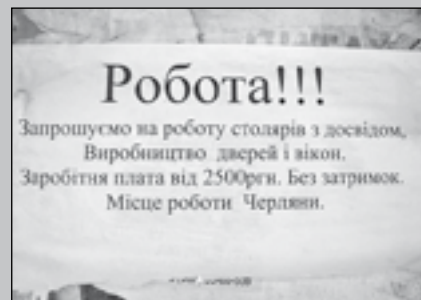
Fot. autora



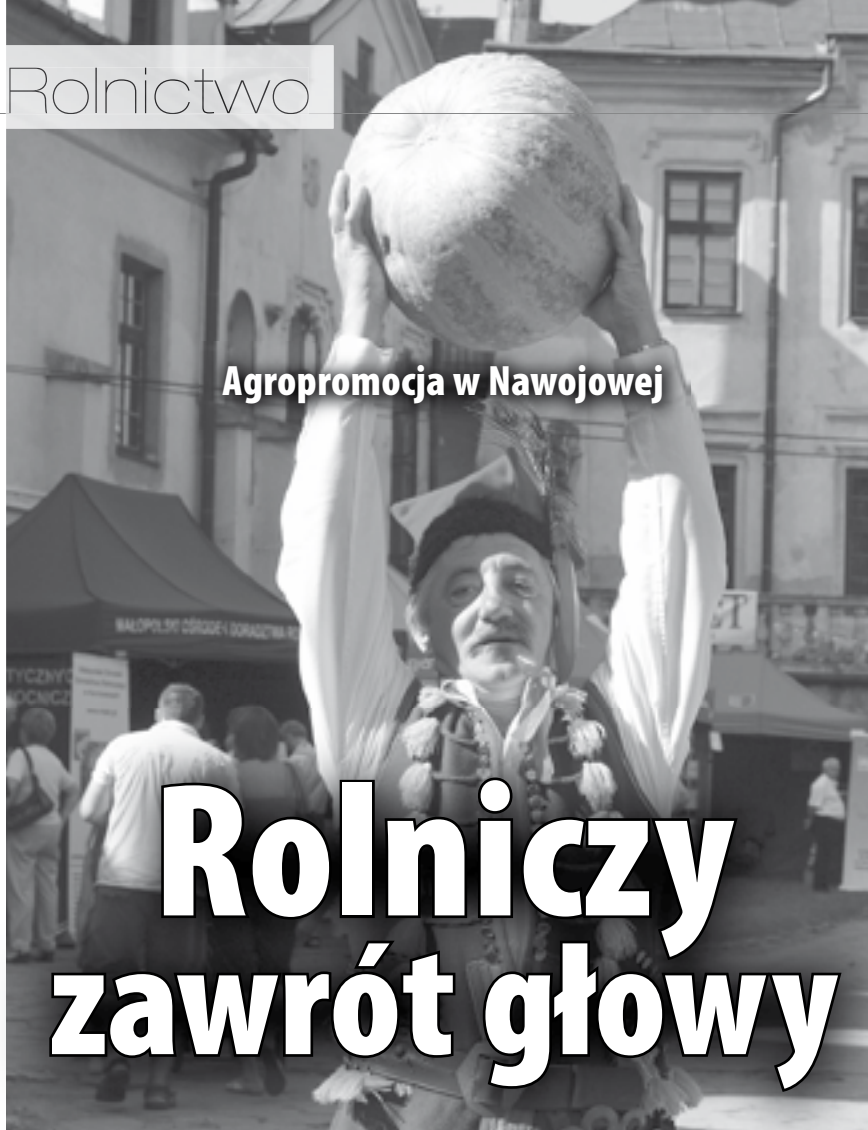
Jedźnię przy wejściu na Cmentarz Łyczakowski we Lwowie tarasują hałdy piachu



Obchody jubileuszowe w Gródku zainaugurował wystrzał armatni



Na Ukrainie zaczyna brakować budowlanców, oferta pracy dla majstra za 2500 hrywien



Agropromocja w Nawojowej

# Rolniczy zawrót głowy

**Istna lawina gości, rolników i ciekawskich mieszczuchów odwiedziła na początku września br. tereny wystawowe XVIII Agropromocji 2008, imprezy przygotowanej przez Małopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Karniowcach, Zespół Szkół Rolniczych im. Wincentego Witosa w Nawojowej, Małopolską Izbę Rolną i Starostwo Nowosądeckie. W okolicy pałacu Stadnickich zjechała – wynajmując specjalne autobusy – rolnicy nawet z odległych zakątków Małopolski. Gośćmi specjalnymi byli Węgrzy z miasta Janoshalma, partnera gminy Nawojowa.**

Agropromocję, szeroko znaną już nie tylko w naszym regionie, wystawę rolniczą, połączoną z fachowymi seminariami i występami kulturalnymi, przyciągającymi niczym magnes licznymi stoiskami handlowymi i degustacyjnymi, odwiedziło w sobotę i niedzielę kilka tysięcy gości.

Nie kryli też satysfakcji nagrodzeni laureaci konkursów: „Zielonego lata”, „Agroligi” i potraw regionalnych – przygotowanych według tradycyjnych receptur przy wykorzystaniu olbrzymiego talentu kulinarnego pań z kół gospodyń wiejskich.

Jedni oblegali wystawy i kiermasze, oglądali pokazy specjalistyczne, inni oklaskiwali występujące na scenie zespoły folklorystyczne (tu prym wiodli „Nawojowiacy” i „Piecuchy”) i orkiestra dęta z Laskowej i Łącka.

Można było dostać oczopląsu od szerokiej oferty urządzeń i sprzętu rolniczego, okazów zwierząt domowych i egzotycznych, roślin i sadzonek, owoców i płodów rolnych.

M.in. dorodne jabłka wystawiła grupa producencka „Owoc Łącki” i Krzysztof Maurer ze Stowarzyszenia „Łącka droga owocowa”, smakowite wędliny

– „Laskopol”, „Szubryt” z Biczyc i firma „Leśniak” z Nowego Sącza,

Zwracała uwagę mnogość gospodarstw pasiecznych (Od „Barci” Emilii i Jacka Nowaków z Kamianej po „Sądeckiego Bartnika” ze Stróż) z kilkudziesięcioma odmianami miodu i preparatów pszczelich, kosmetykami i miodami pitnymi. Oblegano stoiska gospodarstw ogrodniczych, a wśród nich winnicy doświadczalnej Ryszarda Motawy z Łazów Brzyńskich, a także szkółek krzewów ozdobnych (np. Heleny i Krzysztofa Mrozów ze Starego Sącza).

Zainteresowanie wzbudzały pokazy zanikającego rzemiosła m.in. kowalstwa (Rudolf Stawiarski z Barcic Górnych). Cieszyły oko wiklinowe i leszczynowe koszyki, beczki, cebrzyki i maśniczki (od Jana Gancarczyka ze Słopnic) oraz gobeliny tkane na oczekaniu i koronki klockowe Marii Sikorskiej z Bobowej. Stefan Romanek z Nowicy demonstrował toczenie łyżek starołemkowską metodą.

Osobno zaprezentowano bydło mleczne (po kubek mleka prosto od krowy ustawiała się kolejka), owce i drobny inwentarz np. króliki nowozelandzkie czy kalifornijskie Jerzego Marmuszewskiego z Nowego Sącza. Były prezes „Optimusa” Roman Kluska, specjalizujący się obecnie w produkcji sera owczego, pokazał owcę fryzjską. Była też koza alpejska, baran francuski, kurapatwiaki włoskie i srocza niemiecka od Kazimierza Słabego z Wielogłów.

Największe jednak wrażenie na codziennym zjadaczu zwykłego chleba wywarła degustacja nagrodzonych w konkursie potraw regionalnych, przygotowanych przez gospodynie wiejskie. Chwalono m.in. pieczone pierożki z grzybami Janiny Molek z Tropia, bakłażan nadziewany Izabeli Gradalskiej z Gorlic, placek pasterski Marii Krasowskiej z Młodo-wa. Najszybciej zabrakło... śliwowicy z Łącka i nalewki domowej z owoców leśnych przygotowanej przez Julię Prokopowicz z Wysowej. Hitem kulinarnym Agropromocji okazała się kapusta z grochem i żeberkami (KGW Marcinkowice) i knedle z mąki razowej ze śliwkami (KGW Pisarzowa). Często-wano też wielkim tortem z napisem „Agropromocja 18 lat” przygotowanym przez zakład cukierniczy „Grześ” z Nawojowej. Palce lizać!



Ponadto przybyli mogli zapoznać się z nowinkami, stosowanymi w rolnictwie i dorobkiem doradztwa rolnego, ofertą banków i instytucji działających na rzecz wsi.

Gdyby w miniony weekend na tereny wystawowe do Nawojowej zawiątał jakiś rolnik z krajów Unii Europejskiej, na przykład hodowca z Holandii czy właściciel owocowych plantacji z Hiszpanii, zobaczyłby on polskie rolnictwo kwitnące, a wieś naszą – zasobną w dziesiątki bogactw natury i nowoczesny sprzęt. 293 wystawców pokazało w Nawojowej wszystko to, co mamy w małopolskim rolnictwie najlepsze.

- *Rzeczywiście, nie musimy mieć powodów do kompleksów, nie mamy się czego wstydzić* – zauważył główny organizator, dyrektor sądeckiego oddziału ODR Marek Kwiatkowski.

- *Właśnie w Nawojowej dokładnie widać, w jak wielu asortymentach produkcji żywności dogoniliśmy świat, nasze produkty nie odbiegają od europejskich ani jakością, ani też opakowaniami; że wreszcie na polskiej wsi można wyżyć nie tylko z bezpośredniej produkcji, ale innych, pokrewnych zajęć i właśnie w tej wielofunkcyjności wsi tkwi nasza przyszłość w zjednoczonej Europie* – mówił podczas zwiedzania wójt Nawojowej, dr Stanisław Kielbasa.

*Tekst i fot. (leś)*



Posel Wiesław Janczyk kupuje pleciony koszyk

Podczas Agropromocji ogłoszono też wyniki tradycyjnych konkursów. Laureatami „Agroligi” zostali: **Paweł Mucha** ze Słomnik, **„Prospora”** z Nowego Sącza, **Anna i Piotr Habajowie** z Łużnej, **Karol Kłósek** z Trzciańskiej, **Waldemar Lizak** z Szyku, **Zakład Piekarniczo Cukierniczy Gabrieli Kołodziejczyk Grab i Witolda Graba** z Libuszy, **Przetwórstwo Rybne „Krak Marfish”** z Poskwitowa.

We współzawodnictwie „Zielonego lata” w kategorii gospodarstwo zwyciężyła **Krystyna Strama** z Nowotarskiego i **Małgorzata Jura-Sukmanowska** z Choczni (pow. Wadowice); w kategorii obiekty turystyki wiejskiej – **Irena Dziurna** z Wysowej.

# Dożynki w Gminie Grybów



**W** pierwszą niedzielę września w Gródku odbyły się Gminne Dożynki Gminy Grybów. Kulminacyjnym punktem święta plonów była dziękczynna msza święta oraz VIII Gminny Konkurs Wieńca Dożynkowego. Podczas wspólnej zabawy nikt się nie nudził. Organizatorem barwnej imprezy był Gminny Ośrodek Kultury w Grybowie, filia w Gródku oraz sołectwo Gródek.

Dożynki rozpoczęły się od przejścia spod Domu Kultury wszystkich grup dożynkowych barwnym korowodem na boisko sportowe. Grupy dożynkowe z Kąclowej, Krużlowej i Polan zajęły na stadion wozami drabiniastymi zaprzężonymi w konie, co się bardzo podobało licznie zgromadzonej publiczności. Uroczystą mszę św. w intencji rolników z gminy Grybów celebrował

ks. Bolesław Bukowiec. Dziekan dekanatu grybowskiego poświęcił też wieńce dożynkowe. W czasie procesji darów do ołtarza dzieci niosły kwiaty z łąk i pól, starościna dożynek Barbara Krok niosła chleb z tegorocznych plonów, a starosta dożynek Antoni Łukasik kosz z płodami ziemi i sadów. Nie zabrakło samorządowców. Wójt Piotr Krok złożył na ołtarzu tron pod monstrancją, zaś przewodniczący rady Antoni Poręba kielich mszalny.

Prezentację wieńców dożynkowych oceniała komisja z Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu w składzie: Jadwiga Adamczyk (muzyk), Zofia Skwarło (regionalista) i Benedykt Kafel (etnograf). Swoje dzieło przy śpiewie, muzyce i tańcu zaprezentowało 11 grup dożynkowych z: Gródka, Binczarowej, Cieniawy, Florynki, Kąclowej,

Krużlowej, Polnej, Ptaszkowej, Siółkowej, Starej Wsi i Regionalnego Zespołu „Kowalnia” ze Stróż. Jury miało twardy orzech do zgryzienia, gdyż wszystkie wieńce były piękne, a prezentacje udane. Rozterki jury znalazły odzwierciedlenie w werdykcie, którego król Salomon by się nie powstydział.

## W kategorii wieńców tradycyjnych

**I miejsce ex aequo:**  
Gródek, Krużlowa i Polna.

**II miejsce:**  
Ptaszkowa.

## W kategorii wieńców współczesnych

**I miejsce ex aequo:**  
Binczarowa, Florynka, Kąclowa, Siółkowa, Polna i Stróże.

**II miejsce ex aequo:**  
Cieniawa i Stara Wieś.

Poziom prezentacji jak też organizacji konkursu komisja oceniła bardzo wysoko.

– Odśpiewanie wieńców przez kilka grup dożynkowych było bardzo bliskie tradycji, zwłaszcza tekst wybranych przyśpiewek – podkreślono w protokole jury. Po oficjalnej części dożynek rozpoczęła się zabawa taneczna dla dzieci, a kiedy się ściemniło i dzieci poszły spać – w tany ruszyli dorośli.

*Maria Majcher*

*Autorka korespondencji jest dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury w Grybowie.*







# Oazom wszystko zawdzięczam

**M**inął kolejny sierpień. Piękny i cudowny sierpień, taki „polski” miesiąc. Tyle ważnych dla naszej Ojczyzny wydarzeń wtedy wspominamy. W sierpniu mamy szczególne prawo do poczucia godności i dumy, ale także obowiązek pamięci. Właśnie w sierpniu każdego roku jadę do Mochnaczk, miejscowości o wyjątkowej urodzie, pięknie rozłożonej na rozległych wzgórzach, pokrytych płaszczem lasów, zmieniających kolor w zależności od pory roku. Wyjątkowo pięknie jest tu pod koniec lata. Krajobraz zmusza do wyciszenia się, zadumy i refleksji. Zatrzymałem samochód i wyszedłem na spacer. Pierwsze kroki kieruję do kościoła. Stara, drewniana cerkiewka pamiętająca bardzo wiele. Utrzymana, zadbana i pięknie wkomponowana w krajobraz. Usiadłem w ostatniej ławce, spojrzałem na prezbiterium... i przeniosłem się w lata osiemdziesiąte. Cudowne uczucie – miałem dziewiętnaście lat, rozpierała mnie radość i młodzieńczy zapał. Poszukiwałem „tej” właściwej drogi życia.

## Dwa tygodnie wolności

Jakże dzisiaj Bogu dziękuję za to życie, życie w tym błogosławionym czasie, za ludzi, których spotkałem, za to wszystko, co kształtowało mnie i moich przyjaciół, za dar wyjątkowy, jakim był Ruch „Światło-Życie”, w którym uczestniczyłem. Nim przyszła Mochnaczk – wcześniej był pierwszy wyjazd z ks. Janem Ligasem do Szczawy. Grupa chłopców i dziewcząt spotykająca się w kościele św. Małgorzaty w Nowym Sączu wyjeżdża do Szczawy, gdzie spędza dwa tygodnie.

Rano pobudka, skromne śniadanie zrobione przez współbraci, toaleta w rzece, posłanie na sianie i wędrówki z różańcem po zaczarowanej krainie Gorców. Ileż różnych dylematów, rozterek, pytań można było zadać i przedyskutować podczas tych wędrówek. I pamiętam skromnego, pochylonego kapłana, w dużych, grubych oprawkach na nosie, skromnie, wręcz biednie ubranego ks. Jana. Za-



Autor wspomnień, z żoną Lucyną i synem

wsze cierpliwy, życzliwy, wyciszony i zawsze blisko Ciebie. Potrafił pokazać nam Boga, którego można dotknąć, którego można odczuć, który po prostu jest. Uczył nas modlitwy, rozmowy z Bogiem, osobistego kontaktu, uczył nas radości chrześcijańskiej, poczucia wolności i osobistej, szeroko rozumianej godności.

**I pamiętam, jak ktoś biegł z wioski naprzeciw z wiadomością, że jacyś obcy, smutni panowie przyjechali do Szczawy i wypytują o grupę z Nowego Sącza. Wtedy należało spokojnie odpocząć na polanie, przeczekać wizytę i wrócić, czasem bardzo późno, do naszych sypialni w stodołach i szopach.**

Dwa tygodnie wolności, bliskości Boga, obcowania z tajemnicą zbawienia, to nasze najpiękniejsze przeżycia wakacyjne. Była Szczawa, były Brzegi, były inne miejscowości i była Mochnaczk. Ileż krzyży brzoźowych młodzi ludzie wynieśli na okoliczne pagórki

i wzniesienia. Jak głębokie przeżycie było młodego człowieka, który niósł kamień, aby tam na szczycie, ukłękając przed krzyżem i wbił tym kamieniem gwóźdź w „nogi i ręce Jezusa”. Bo ten kamień to moje grzechy. Te drogi krzyżowe to trwała ryna w naszych sercach. To fundament naszej wiary. Ale Mochnaczk to także wyjątkowe przeżycia i wydarzenia lat osiemdziesiątych.

## Wierni z Czechosłowacji

Późny wieczór, wyciszenie i oczekiwanie na wyjątkowych gości. W dali pojawiają się sylwetki ludzi idących w naszą stronę. Widać na ich twarzach ogromne skupienie, a jednocześnie lęk. Niewielu z nas było wtajemniczonych i wiedziało, że to grupa katolików z Czechosłowacji. Nasi bracia wędrowali bardzo wiele godzin. Szli górami, lasami tak, aby ominąć patrole strzegące granicy i nie spowodować spalenia całej operacji. Była to grupa składająca się z dzieci, młodzieży oraz starszych. Przybyła do Mochnaczk w absolutnej tajemnicy, aby przez 3 dni uczestniczyć w spotkaniach, które przygotowywały ich do sakramentów świętych. Jechali, aby otrzymać Chrzest święty, inni I Komunię świętą, a jeszcze inni



Sakrament Bierzmowania, czy małżeński. Jeden młody człowiek przygotowywał się do kapłaństwa. Księża oraz nieliczni z nas mogli uczestniczyć w tych spotkaniach. Były to rozmowy, które do dzisiaj pamiętam. Pokazywały inny świat, to najgorsze oblicze ko-

**Zdarzało się, że wierni z Czechosłowacji prosili Polaków, abyśmy byli świadkami np. podczas Sakramentu Bierzmowania. Do dzisiaj pamiętam, że byłem świadkiem dla kilku Słowaków i Czechów. Dla nas byli oni wzorem przywiązania do Chrystusa, wzorem prawdziwej wiary. I dawali nam świadectwo dojrzałej wiary.**

munizmu. Tam za miedzą, w Czechosłowacji, nie można było swobodnie wyznawać wiary, były szykany i prześladowania. Pamiętam, jak zakonspirowany czeski kapłan opowiadał o trudnościach w odprawianiu Mszy świętej w niedzielę. W powszechni dzień o takim przeżyciu nie było mowy, a w niedzielę ksiądz musiał udawać się do władz komunistycznej partii i prosić o klucz do kościoła.

Nigdy nie wiedział, o której godzinie go otrzyma.

Gdy pojawiał się na mszy ktoś młody, to nie mógł ubiegać się o dalsze wykształcenie, nie był przyjmowany do szkoły średniej, nie mówiąc o studiach. Nauczycielka, którą przyłapano z różańcem, straciła pracę. Godzinami słuchaliśmy o tych wydarzeniach, dla nas młodych Polaków bardzo przegnębiających. W trzecim dniu ich pobytu, późną nocą przyjechał do nas ks. biskup Władysław Bobowski. Prowadził liczne rozmowy z naszymi braćmi z południa, a później w nocnej ciszy udzielał sakramentów świętych.

## Dumna Małopolska

Ks. Stanisław Składzień, ks. Stanisław Rosiek, siostra Kolbena wspólnie wyczuwali czas, nie przerywali rozmów, nie narzucali tematów, ale umiejętnie kierowali naszymi myślami i rozmowami. Czasem prowokowali. Nie było polityki, nie było rozmowy o władzy, a jednocześnie czuło się coraz bardziej pragnienie wolności, rodzący się bunt wobec ówczesnej sytuacji. Wielu z uczestników tamtych wydarzeń spotykam dzisiaj, wszyscy mają poukładane życie, poczucie spełnienia, są aktywni społecznie a najważniejsze: są blisko Boga. Dlaczego kiedy klęczę w Mochnacze

ogarnia mnie kojąca cisza, nie mam wątpliwości. Gdyby nie te dni spędzone na oazie, gdyby nie te chwile przeżyte w Szczawie, Mochnacze i wielu innych miejscowościach, gdyby nie ci kapłani, siostry zakonne, gdyby nie ci odważni mieszkańcy, nie byłoby w nas tyle prostoty, dobra, miłości do ludzi i Boga oraz miłości do ojczyzny. Kiedy słyszę dziś spory historyczne, próbę przypisywania sobie sukcesów, wyłączności na patriotyzm, to chce się mi krzyczeć o tych bezimiennych bohaterach tamtych czasów, o ich niebywałej intuicji i odwadze nieudawanej, ale prawdziwej, sprawdzonej. Małopolska może być dumna. Tutaj wydeptano tysiące kilometrów ścieżek po łagodnych i stromych wzniesieniach, gdzie poprzez miłość do Boga uczono miłości do bliźniego i ojczyzny.

Tak wzrastało pokolenia Jana Pawła II i dlatego to pokolenie ma szczególne prawo, ale i obowiązek, strzec takich wartości, jak wiara, miłość, patriotyzm, poczucie godności Polaków i poczucia tożsamości.

Wychodzę z kościoła w Mochnacze, mijam stary, łemkowski cmentarz i spoglądam na malownicze wzgórza. Boże dziękuję Ci za to miejsce, za przeżycia. Jeśli Bóg pozwoli, to za rok będą tu ponownie.

*Józef Zygmunt*



Okolice Mochnaczki

Rozmowa z Arturem Ludkowskim,  
wicemerem Wilna, gościem XVIII Forum  
Ekonomicznego w Krynicy Zdroju

# Nie ma złych narodów, są źli ludzie



▲ Artur Ludkowski  
– 37 lat, skończył  
prawo i ekonomię.  
Pracował w firmach  
prywatnych i przez  
6 lat kierował Do-  
mem Kultury Polskiej  
w Wilnie. Od roku jest  
zastępcą mera Wilna.  
Funkcję radnego pełni  
od dwóch kadencji.  
Mandat zdobył z listy  
Akcji Wyborczej Pola-  
ków na Litwie.

## **Jak Pan trafił na krynicką konferencję?**

Zaproszenie wpłynęło do samorządu miasta Wilna, na imię prezydenta miasta. Prezydent nie mógł przyjechać, więc w zastępstwie ja pojechałem do Krynicy. Nie jest to mój pierwszy kontakt z ziemią sądecką. Przed laty, jako dyrektor domu polskiego w Wilnie, gościłem dużą grupę dzieci z tego terenu i wtedy poznałem pana Roberta Sobola, szefa Stowarzyszenia Współ-

nota Polska w Nowym Sączu. I kiedy u was była powódź stulecia w 1999 roku, to urządziłem koncert na rzecz sądeckich powodzian i – nie chwając się – osobiście przywoziłem do Gródka nad Dunajcem pewną kwotę pieniędzy.

## **Jak to możliwe, że Polak jest zastępcą mera Wilna?**

To nic nadzwyczajnego. W rejonie wileńskim zastępcą mera też jest Polak. Na Litwie żyje ponad 300 tysięcy Polaków i powinniśmy być reprezentowani we władzach samorządowych. Litwa, przy wszystkich brakach, to już demokratyczny kraj, członek Unii Europejskiej. Na 51 radnych miasta Wilna jest 8 Polaków. Nasz klub Akcja Wyborcza Polaków na Litwie zawiązał koalicję z Partią Socjaldemokratyczną Litwy i partią „Prawo i Porządek” i co nieco mamy w Radzie Miasta do powiedzenia.

## **Dlaczego Pana rodzice nie wyjechali po wojnie do Polski?**

Bardziej chodzi o moich dziadków, bo rodzice urodzili się w czasie wojny. Ciężko mi powiedzieć, dlaczego dziadkowie nie wyjechali, gdyż oni już nie żyją, zapewne zdecydowało przywiązanie do rodzinnej ziemi. Jedni dziadkowie mieszkali na wsi i wyjazd był raczej mało realne. Drugi dziadkowie żyli w miasteczku, ich rodzina praktycznie cała wyjechała do Polski, trafili do Szczecina, Olsztyna, Warszawy. Podobno było tak, że babcia powiedziała, że Sowieci się nie boi i gospodarstwa nie zostawi. Mieszkam w Niemenczynie pod Wilnem. W czasie

wojny u dziadków ukrywał się kardynał Gulbinowicz, który pochodził z pobliskiej miejscowości. Nasza rodzina jest bardzo patriotyczna i religijna, jak wszyscy Polacy z Wileńszczyzny. Gdy byłem dzieckiem to babcia mnie pilnowała, żebym nie poszedł spać bez odmówienia paciorka. Oczywiście – Wigilia, Wielkanoc, to były najważniejsze dni w roku. Skończyłem szkołę w języku polskim. W czasach radzieckich nie było z tym problemów, a i do dzisiaj na Litwie jest najwięcej w świecie, poza granicami kraju, polskich szkół. Obecnie mamy 120 placówek oświatowych, gdzie dzieci uczą się po polsku.

## **Z jakimi problemami boryka się miasto Wilno?**

Tak jak wszystkie samorządy: budujemy drogi, remontujemy szkoły, prowadzimy różne inwestycje i zawsze brakuje pieniędzy. Wilno jest duże, miasto się dynamicznie rozwija i potrzeb nie brakuje.

## **A jak na tym tle wyglądają postulaty mniejszości polskiej?**

Dwa podstawowe postulaty Polaków na Litwie, to zachowanie szkolnictwa polskiego i zwrot ziemi zabranej przez władzę sowiecką. Z pierwszym idzie normalnie, z drugim jest gorzej, ale to jest problem ogólnokrajowy.

Ostra Brama





Od początku reformy, jak policzyłem, to prawo w sprawie zwrotu ziemi aż 186 razy zmieniano. Tyle było różnych poprawek i nowelizacji. Są problemy natury biurokratycznej, ale nie tylko. Jak dotąd ziemię zwrócono około 15 procent obywateli, oceniam, że przy takim tempie w najlepszym wypadku będzie to 30 procent.

### **Czy nacjonalizm litewski jest widoczny w strukturach władzy niepodległej Litwy?**

Nie ma złych narodów, są źli ludzie. Nasza sytuacja jest o niebo lepsza niż była na początku lat 90. Są problemy, często natury nominalnej, jak na przykład z pisownią nazwisk w języku polskim, czy z nazwami ulic po polsku, tam gdzie mieszka zwarta mniejszość polska. To są moim zdaniem głupie, niepotrzebne problemy i Litwini muszą dojrzeć do zmian, bo przecież Polacy są integralną częścią społeczeństwa litewskiego. Sądy zakazują nazewnictwa miejscowości w języku polskim, co w świetle wartości i dyrektyw Unii Europejskiej jest nienormalne. Ale sytuacja z biegiem czasu, moim zdaniem, poprawia się, choć wolniej, niż byśmy chcieli. Jasne, że przed każdymi wyborami partie skrajne, prawicowe próbują grać kartą mniejszości. Mam nadzieję, że to minie. Litwa jest małym krajem, liczy zaledwie 3,5 miliona mieszkańców. Mamy wielkich sąsiadów. Polska liczy 40 milionów obywateli, Rosja jeszcze więcej, stąd taki jest stosunek do mniejszości. Wierzę, że jeszcze jedno pokolenie i to się zmieni.

### **Jak Pan skorzystał z Forum Ekonomicznego?**

Byłem na kilku panelach dyskusyjnych, szczególnie interesowały mnie seminaria energetyczne, bo energetyka to na Litwie bardzo aktualny problem. Ważą się losy działającego reaktora atomowego, ma być budowany nowy, poza tym jest kwestia dywersyfikacji dostaw ropy i uniezależnienia się od Rosji. Dowiedziałem się na forum paru ciekawych rzeczy na ten temat i przyjazd do Krynicy to na pewno nie był dla mnie czas stracony. Poza tym spodobało mi się, że Polska, co było widoczne w Krynicy, zaczyna przyciągać Białoruś do Unii Europejskiej. Całkiem to w innym kierunku rusza, ale tak trzeba!

Rozmawiał  
Henryk Szewczyk

## Śladami Mazana i Kroha

# Praski spacer



Wojciech Lippa

**W**izyta w najpiękniejszej europejskiej stolicy, dla każdego turysty jest niezapomnianym przeżyciem. Nadwełtawski gród kusi swymi urokami, architekturą budowli, zielenią parków i skwerów, bryzą wiejącą z nad toni królowej czeskich rzek, urodą tajemniczych zaułków staromiejskich uliczek, no i oczywiście potęgą praskiego Hradu, zamku, a bardziej pompatycznie Serca Czech. Stojący na wzgórzu symbol państwowości południowych sąsiadów już z daleka przykuwa uwagę przyjezdnych.

*Przebac mi, smutna Bratisława,  
Hradcu Kralove, Zlata Praha  
za śmierć jaskółki tamtej wiosny  
i polskie tanki nad Wełtawą*

Rok bieżący ma historyczny wymiar. Czterdzieści lat temu, 21 sierpnia (1968) rozpoczęła się zbrojna interwencja wojsk pięciu państw Układu Warszawskiego, niestety z udziałem 27-tysięcznej polskiej armii maszerującej na Hradec Kralove. Była to „bratnia pomoc” dla ortodoksyjnych czeskich komunistów, likwidacja socjalizmu z ludzką twarzą Aleksandra Dubčeka i liberalizacji życia, określanej mianem Praskiej Wiosny. Z rąk interwentów śmierć poniosły wówczas 72 osoby, zaś 698 odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia. Krwawo stłumiony wolnościowy zryw ściągnął na Czechów lata represji, ograniczania swobód obywatelskich i praw człowie-

ka. Z kraju wyjechało ponad sto tysięcy osób, w tym wielu intelektualistów i artystów, niegodzących się z poczynaniami reżymu.

Retrospekcję tych tragicznych wydarzeń obejrzyć można na wystawach przygotowanych w Pradze na Václavskim náměstí, w Muzeum Narodowym i w Ratuszu Starego Miasta – fotografie z wydarzeń roku 1968, opisy sytuacji, odkryte niedawno nowe fakty związane z interwencją. Warto przyjrzeć się zatrzymanym w kadrze epizodom i ludziom. Było to preludium do mających nastąpić po latach wydarzeń w Polsce, a potem w Czechach, likwidujących komunistyczne rządy w środkowej Europie. To chyba dlatego wspominając przeszłość Vaclav Havel, jako prezydent Czech, długo wahał się nad złożeniem podpisu pod dokumentami o współpracy pomiędzy naszymi krajami, zawieranej z Lechem Wałęsą. Ponaglany przez polskiego polityka odrzekł – „Lechu, muszę się nad wszystkim zastanowić, żeby nie było jak w 68. Wtedy zaprosiliśmy Czerwone Gitary, a przysłałiście Czerwone Berety”.

## **Piewcy Czech i nadwełtawskiej stolicy**

To oczywiście nasi znakomici krajanie, znani ze swego niepośledniego pióra i literackich ciągót. Zasług dla sądeckiej i polskiej kultury mają całe mnóstwo, ale uczynili ich też sporo



dla pobratymców zza Sudetów. Leszek Mazan, wieloletni korespondent PAP w Pradze, autor książek o czeskich polonikach, a także o wydarzeniach wspólnych dla obu narodów, przysparzających im i nam sławy i chwały nie ukrywa swego uwielbienia dla uroków tej ziemi, ludzi i kultury. Już z początkiem lat sześćdziesiątych podróżował do południowych sąsiadów (Czechosłowacji), jako pilot wycieczek z nazwy krajoznawczych, ale naprawdę handlowych. Rodaków cieszyło wszystko, co zagraniczne, a czeskie buty (Baty) miały swoją renomę. Przed przejściem granicznym w Chyżnem, jedno ze wzniesień nazwał górą butów, to tam porzucano krajowe łapcie, aby celników nie kląć w oczy udanymi zakupami. Najnowsze jego dzieło to „Polska Praga, czyli dla czego Matejko lubił knedle”.

Antoni Kroh, historyk kultury, etnograf, literat, tłumacz czeskiej i słowackiej prozy, autor wielu publikacji o nadwieltańskich stronach, od prawie 50 lat zgłębia czeską twórczość artystyczną i czeską rzeczywistość. Ubiegłorocznym owocem tych studiów jest „Praga”, przewodnik po złotym mieście. Zawiera on dodatkowo ogrom ciekawostek na temat historii i kultury czeskiej. Wspomniane wydawnictwa obu panów warto potraktować jako swoiste „czytadło” o wielu znanych i niezna-

nych dla Polaków sprawach. Warto także zapoznać się z nimi przed wyjazdem do sąsiadów zza miedzy.

Nie wolno tu pominąć jeszcze jednej ważnej kwestii dla obu dżentelmenów. To uwielbienie dla Jarosława Haszka i wybitne znawstwo jego „Przygód dzielnego wojaka Szwejka”. Choćby z racji tego ostatniego faktu, obu autorom możemy z pewnością zaufać, z nimi Praga stoi dla nas otworem.

## Podróż z Lippą

- Złota, piękna, niespotykana, uroczą, wspaniała, niezapomniana, cudna, słoneczna, prześliczna Praga... i jak tam jeszcze sobie chcecie – rozpoczytna podczas wycieczki opowieść o czeskiej stolicy Wojciech Lippa, od trzydziestu lat przewodnik turystyczny, znawca górskich szlaków, zabytków, wielu zakątków Polski i świata. Za Antonim Krohem dodajmy jeszcze historyczne określenia, takie jak „Praga pani całych Czech” (z 1119 r.), „Praga głowa królestwa” (z 1518 r.), czy późniejsze „Praga korona Europy”, „Praga serce Europy”. Na początku XIX w. powstała nazwa „Praga stu wież”, których liczba do tej pory wzrosła ponad pięciokrotnie. Miano złotej, Praga otrzymała albo od wyłaczanych dachów Hradu, za czasów Karola V, albo dopiero za Rudolfa II u progu XVII w., kiedy cesarz ściągnął alchemików chcąc wdrożyć przemysłową produkcję drogiego kruszcu.

Powróćmy do naszego przewodnika. Jeśli już wybieramy się do Czech i do Pragi, z Wojtkiem naprawdę warto. Bliska znajomość z Mazanem i Krohem zrobiła swoje. On również zapalał miłością do kraju z najpiękniejszą stolicą w Europie. Jego opowieści, dykteryjki, dowcipy, ale też znajomość historii i współczesnych praskich zakamarków godna jest podziwu. Słuchacza nie nudzi, a raczej prowokuje do pogłębiania własnej wiedzy o nadwieltańskim, królewsko – cesarskim grodzie. A wówczas do złotej Pragi wrócimy na pewno jeszcze nie raz.

## Jednodniowy wypad

To wysiłek spory, czeka nas bowiem 18 godzin siedzenia w autokarze. Jazdy jest mniej, ale tachograf... nie pozwala kierowcy „nadgonić” kilometrów. Za to poranny wjazd do serca Europy

zapiera dech w piersiach. Czasu niewiele, więc czym prędzej na Hrad. Wędrówkę rozpoczniemy jednak od klasztoru strahowskiego. Średniowieczny obiekt norbertanów posiada wiele niespotykanych osobliwości. Warto zauważyć, że w Pradze istnieje ponad setka kościołów, z których większość została „odświęcona”, chroni zabytki, lub pełni zwyczajne świeckie funkcje, na przykład hotelu albo urzędu. Świątynią staje się na kilka godzin w... sobotę, na czas zawierania ślubów. Religiję, dość skutecznie komuniści wytrzebili w Czechach. Ludzie w obawie przed represjami oddalali się od wiary ojców, nie wychowywali też w szacunku do niej potomstwa. Nawet w czynnych kościołach odbywają się w niedzielę zaledwie dwa nabożeństwa. Nie lepiej jest w święta. W północnych parafiach tego kraju proboszczem jest nasz krajan z piwniczańskich Kosarzysk, ks. Jan Lisowski. Pojechał tam 10 lat temu, w roli misjonarza, na zaproszenie prymasa Czech.

Nieopodal, warto zwrócić uwagę na praskie Loreto, ze Świętym Domkiem pośrodku dziedzińca. Jest najlepszą kopią budynku z Nazaretu, w którym Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi.

## Czas na Hradczany

Przed wiekami odrębne miasto, po pożarze w połowie XVI wieku, otrzymało renesansowy i barokowy wystrój. Żadne opisy nie oddadzą uroku zamku, otaczających go pałaców i uliczek pełnych urokliwych kamienic. Na zamek można dostać się z trzech stron, pod każdą z wejściowych bram turyści fotografują się z wartownikami miejscowej straży, jak pod siedzibą angielskiej królowej. Są tu reprezentacyjne sale, przeznaczone dla najważniejszych politycznych wydarzeń, a w górnych kondygnacjach osobiste apartamenty prezydenta Czech. Trzeba koniecznie pomodlić się w katedrze św. Wita, symbolu duchowym kraju. To nie tylko pantheon władców i świętych, ale miejsce gdzie przez wieki zebrały się wszystkie występujące w sztuce kierunki. Pacierze odmawiamy też w romańskiej bazylice św. Jura, najstarszej sakralnej budowli praskiego zamku, pochodzącej z początku X wieku. Dwie wieże kościoła to po południowej stronie potężny Adam, a po północnej smuklejsza Ewa. Dziedziniec zamku przez cały



rok wypełniony jest kolorowym międzynarodowym tłumem. Rozbrzmiewają tu wszystkie języki świata. Niesamowite konstrukcje architektoniczne strzelistych wieżyczek z pasją rejestrują fotograficy z Azji.

## Spacer ulicą Żółtą

To obowiązek, ale też wspomnienie o hradczańskim sandecjanum. Opowieść tę należy raczej między bajki włożyć, ale... Kamieniczki kryją dziś w swoich wnętrzach sklepiki, galerie, kawiarenki, winiarnie, ponad sto lat temu nie było tu nawet kanalizacji. Dopiero od czasu założenia pracowni przez Franza Kafkę uliczka zaczęła robić turystyczną karierę, a zasiedliło ją wiele wybitnych postaci. Mimo wszystko legenda mówi, że to właśnie w tym zakątku mieszkał Michał Sędziwoj, słynny alchemik, lekarz, naukowiec, urodzony w 1566 r. w Łukowicy pod Nowym Sączem, ten sam, który każdej sylwestrowej nocy rozsypuje dukaty na rynku naszego królewskiego grodu. W praskim zamku, przebywał na zaproszenie cesarza Rudolfa II i dla niego zamieniał ołów w złoto. Był najlepszym specjalistą na świecie.

## Zmęczeni wędrownkami

Zaglądamy do słynnej w całych Czechach piwiarni „U kocura” przy ul. Nerudovej 2. Kto nie był tu, z wielkich tego świata, artystów, magnatów i polityków. Zawsze okazywali się smakoszami złotawego płynu, który rozpogadza oblicze, poprawia samopoczucie, łagodzi obyczaje. Lokal gościł mistrza Mozarta, a w ponad 200 lat potem, Havel podejmował tu kufelkiem Wałęsę. Trzeba się dobrze rozglądać, bo około 5 po południu, spotkać możemy naszych przyjaciół Mazana i Kroha. To jest bowiem godzina prawdziwych smakoszy, kiedy pipy po całodziennym pracy są już dobrze przepłukane. To również czas spotkań haszkologów i szwejkologów. „U kocura” czują się, jak w domu. Pędzimy jeszcze przez Most Karola na Stare Miasto. Dziś zabezpieczony siatką, bowiem podłe myśli zawiodły tu nad nurty Wełtawy licznych samobójców. Sam Jarosław Hasek, próbował skoku czując bezsens dotychczasowego życia, na szczęście... miał pecha. Średniowieczne arcydzieło myśli technicznej jest tłumnie odwiedzane przez przybyszów. Może to za sprawą



galerii rzeźb barokowych, a może z powodu widoków na Wełtawę, po których majestatycznie poruszają się wycieczkowe stateczki. Po zmierzchu oferują występy artystyczne, muzykę i tańce oraz znakomitości kuchni z knedlikami w gęstym świńskim gulaszu lub utopenca, pikantne parówki w occie i piwo z miejscowych browarów. Za mostem nie zapomnijmy pokłonić się posągowi Karola IV znamienitego władcy, upamiętnionego rzeźbą z okazji 500-lecia uniwersytetu, którego był założycielem. Komu nogi odmawiają posłuszeństwa może skorzystać z oferty przewoźników parkujących nieopodal automobile z epoki i konne powozy. To frajda nieco droga, ale przyjemna. Na piechotę Szlakiem Królewskim dotrzemy do zabytkowego rynku, gdzie podziwiać możemy kościół Panny Marii, ratusz ze słynnym zegarem Orlojem z ruchomymi figurkami i pomnik Jana Husa. Do odbudowy ul. Celetnej od rynku do Bramy Prochowej przyłożyli rękę fachowcy z Nowego Sącza, reprezentujący polski PKZ, a zatrudnieni przez kielecki „Budimex”. Kogo znudzi historia...tuż za rynkiem trafi do „Sex museum”, a mieści się tam niesamowita maszyna i same dziwy.

Praga ma wiele punktów widokowych, przed oczyma turystów rozpościerają się pejzaże i panoramy. Najpiękniejszy widok zobaczymy jednak z Góry

Petřin, gdzie stoi praska wieża Eiffla. Ma tylko 60 metrów, ale z jej szczytu można ogarnąć wzrokiem rozległe tereny. Pomysł budowy kolosa przywieziono z Paryża w 1889 r. Całą inwestycję ukończono początkiem lipca 1891 r. Na wieżę można było dostać się windą lub wejść po 299 schodach.

Praga jest miastem muzeów, prezentujących oprócz zabytków historii, także osiągnięcia wielu dziedzin życia gospodarczego i społecznego. To dodatkowy asumpt do tego, aby do korony Europy wracać stale.

Wieczorem jeszcze jedna atrakcja. W parku rozrywki czekają na melomanów muzyczne fontanny (křižikova fontana), operujące dźwiękiem, barwą i różnymi układami tryskającej wody. Można popatrzeć i posłuchać, Mozarta, Bacha, Smetany lub oskarowej muzyki filmowej.

W październiku zapowiedziano w Pradze koncerty Pendereckiego w sali Rudolfinum. Miłośnicy rocka mają szansę trafić na występy dinozaurów tego nurtu, organizowane na Strahowskim Stadionie im. Masaryka. Grali tu m. in. Rolling Stones, Pink Floyd, U2.

Kochajmy Pragę i podziwiajmy. Jesienią jest tu ciepło i równie miło, jak o każdej innej porze roku. Do zobaczenia nad Wełtawą.

*Tekst i fot. Tomasz Binek*

# Odgłosy bitwy

**Gruzja leży daleko od Nowego Sącza, ale ostrzał artyleryjski na Kaukazie dobrze było słyszeć na Sądecku, tak samo jak w stanie Teksas w USA i na prowincji francuskiej. Nagle wszyscy poczuliśmy się nieswojo, raptem przysło złudzenie o szczęśliwym pokoleniu, które nie słyszało huku armat i nie widziały pociągów z zabitymi żołnierzami. Kilkudniowa wojna Gruzji z Rosją niesie ogromne, trudne w tej chwili do ogarnięcia, konsekwencja dla całego świata, w tym dla Polski i Polaków, dlatego warto poznać punkt widzenia na ten konflikt jednego z Sądeczan.**

**Zygmunt Berdychowski, prezes Fundacji Sądeckiej, ale też Instytutu Studiów Wschodnich w Warszawie, od lat studiuje zakłamaną historię Europy Wschodniej i śledzi wydarzenia rozgrywane się na obszarze postradzieckim. Jego analizy drukuje „Rzeczpospolita”, wypadki gruzińskie Zygmunt Berdychowski komentował w TVP i publicznym radio.**

*Redakcja*

## Kaukaska wojna

Po pięciu dniach działań wojennych i kolejnych czterech, które były poświęcone na rozmowy pokojowe, wojna na Kaukazie jak szybko jak się zaczęła - tak szybko się skończyła. Tak jak wiele innych współczesnych wojen i konfliktów przeszłaby niezauważona, gdyby nie konsekwencje, które z sobą przyniosła. Aby w pełni zrozumieć sytuację warto na początek przypomnieć podstawowe fakty.

**7 sierpnia** o godz. 23.30 armia gruzińska rozpoczęła nocny ostrzał Cchinwali, stolicy Osetii Południowej, w którym duże straty poniosła ludność cywilna, a także wojska rosyjskie stacjonujące w Osetii w charakterze sił pokojowych.

**8 sierpnia** o godzinie pierwszej w nocy prezydent Gruzji Micheil Saakaszwili ogłosił, że siły zbrojne Gruzji rozpoczęły operację „przywracania ładu konstytucyjnego” w Osetii Południowej. W godzinach rannych 8 sierpnia stolica zbuntowanej republiki została zajęta przez siły gruzińskie. Walki z paramilitarnymi oddziałami osetyjskimi trwały jednak cały dzień. Co gorsza, siłom gruzińskim nie udało się zniszczyć jedynej drogi prowadzącej z Rosji do Osetii Południowej (tunel Roki), co tym samym umożliwiło szybkie wkroczenie do Osetii wojsk rosyjskich, które w godzinach

popołudniowych tego dnia przekroczyły granicę Osetii.

**9 sierpnia** prezydent Federacji Rosyjskiej ogłosił rozpoczęcie operacji „przymuszania Gruzji do pokoju”, a wojska rosyjskiej 58 armii zajęły w ciągu jednego dnia Osetię Południową; rosyjskie lotnictwo rozpoczęło bombardowania wybranych celów na terenie Gruzji.

**10 sierpnia** okręty Floty Czarnomorskiej Federacji Rosyjskiej wpłynęły na wody terytorialne Gruzji zatapiając gruziński kuter torpedowy oraz wprowadzając na dwa dni morską blokadę Gruzji.

**11 sierpnia** wojska rosyjskie wkroczyły na terytorium Gruzji zajmując kilka dużych miast (Poti, Gori, Senaki), a w kulminacyjnym punkcie ofensywy znalazły się one 30 km od stolicy Gruzji Tbilisi.

**12 sierpnia** na kilka godzin przed przybyciem do Moskwy prezydenta Francji prezydent Rosji ogłosił przerwanie działań zbrojnych w Gruzji. Równocześnie jednak wojska rosyjskie przystąpiły do systematycznego niszczenia infrastruktury wojskowej Gruzji (zatopienie kilku okrętów marynarki wojennej Gruzji w porcie Poti, zajęcie ogromnych składów wojennych w mieście Senaki i Gori).

**16 sierpnia** po czterech dniach negocjacji przy pośrednictwie Francji oraz innych krajów Unii Europejskiej zo-

stał podpisany przez przywódców Rosji i Gruzji układ pokojowy.

**22 sierpnia** wojska rosyjskie rozpoczęły operację wycofywania swoich oddziałów z Gruzji. Operacja zapowiadana na jeden dzień trwała prawie dziesięć dni i towarzyszyły jej akty terroru i grabieży dokonywanej przez paramilitarne oddziały osetyjskie. Równocześnie na mocy tego porozumienia Rosja utworzyła na terytorium Gruzji specjalną strefę buforową, która była patrolowana przez wojska rosyjskie.

**26 sierpnia** prezydent Federacji Rosyjskiej uznał niepodległość Osetii i Abchazji, co faktycznie oznacza podział Gruzji.

**29 sierpnia** doszło do wymiany jeńców wojennych pomiędzy Gruzją, a Rosją; strony konfliktu podały ostateczne straty ludzkie w tej wojnie. W trwających kilka dni działaniach wojennych największe straty poniosła Osetia, zginęło tam 2500 osób. Gruzja straciła w tym konflikcie 260 osób, w tym ok. 70 żołnierzy, a Rosja ok. 60 żołnierzy.

**8 września** w trakcie wizyty prezydenta Francji w Moskwie doszło do podpisania ostatecznego układu pokojowego, na mocy którego wojska rosyjskie mają w ciągu miesiąca opuścić terytorium Gruzji w tym również i wspomniane wyżej strefy buforowe. Na ich miejsce mają wejść jednostki złożone z żołnierzy i policjantów krajów Unii Europejskiej. Ich głównym zadaniem ma być pilnowanie przestrzegania zawieszenia broni przez strony konfliktu.

**17 września** na Kremlu nastąpiło uroczyste podpisanie układu o przyjaźni i współpracy pomiędzy Rosją, a uznanymi przez nią jako niezależnymi państwami Osetią Południową i Abchazją. Na mocy tego porozumienia w krajach tych zostaną utworzone rosyjskie bazy wojskowe, które już na zawsze mają gwarantować nieuznawany przez nikogo państwowo (w ciągu miesiąca niepodległość tych krajów uznała tylko Nikaragua) bezpieczeństwo i niepodległość.

*Zygmunt Berdychowski*



# Saakaszwili nie słuchał Amerykanów

ZYGMUNT BERDYCHOWSKI

**Ostania wojna na Kaukazie, nazywana już przez niektórych historyków wojskowości „wojną pięciodniową”, musi być widziana jako kolejne, pewnie nie ostatnie, ogniwo historii wojen i konfliktów w tym regionie.**

Historia ta liczy sobie, o czym mało kto pamięta, już kilkaset lat i byłoby przejawem niesłychanej arogancji i braku jakiegokolwiek pokory wobec tego wszystkiego, co wydarzyło się przed nami, aby twierdzić, że my dziś potrafimy dokładnie powiedzieć kto w tym niekończącym się sporze ma rację. I wcale nie chodzi o to, aby rozmyślać czyjąkolwiek odpowiedzialność, ale o powiedzenie sobie wyraźnie, że skoro historia tych konfliktów trwa tak długo, to my po kilkunastu dniach zainteresowania Kaukazem nie możemy sobie rościć pretensji do przypisywania komukolwiek win czy zasług, czy też do stawiania komuś pomników lub strącania go w otchłań.

Jak zawsze w przypadku wielkich konfliktów trzeba zadać sobie pytanie – o co toczyła się ta kolejna z wojen? Jak wielki jest kraj, który nazywa się Osetia Południowa i jakimi nadzwyczajnymi bogactwami dysponuje skoro z jego powodu świat stanął niemal nad krawędzią wojny? Odpowiedź jest zaskakująca. Osetia Południowa ma powierzchnię nie większą niż powiat nowosądecki z liczbą ludności ok. 80 tys. (to jest prawie połowa ludności naszego powiatu). Kraj ten nie dysponuje żadnymi bogactwami naturalnymi. Nie do uwierzenia, a jednak.

Kto mieczem wojuje – od miecza ginie. Prezydent Gruzji Micheil Saakaszwili chyba nie wziął sobie do serca tej biblijnej mądrości, bo gdyby było inaczej to na pewno słuchałby Ame-

rykanów, którzy jeśli wierzyć temu, co mówią przedstawiciele rządu amerykańskiego (wiceminister spraw zagranicznych D. Frid, zeznający przed Senatem inny z wiceministrów N. Berns, czy wreszcie specjalny wysłannik rządu Stanów Zjednoczonych na Kaukaz M. Bryza) ostrzegali Prezydenta Gruzji, że nie wolno mu podjąć przeciw Osetii Południowej działań

Wydarzenia, które miały miejsce od siódmego do dwunastego sierpnia 2008 r. jeszcze raz pokazały, że historia niczego nie uczy, zwłaszcza polityków.

zbrojnych na dużą skalę, bo – cytuję słowa Daniela Frieda wypowiedziane na konferencji prasowej już po zakończeniu wojny: „Rosjanie i tak was dopadną”. Gruzja, która przed rozpoczęciem konfliktu zbrojnego miała wszelkie szanse na pokojowe odzyskanie zbuntowanych republik, w wyniku wojny utraciła je bezpowrotnie, ponosząc przy tym ogromne straty materialne, nie mówiąc już o ofiarach śmiertelnych, których było tak wiele.

Wydarzenia, które miały miejsce od siódmego do dwunastego sierpnia

2008 r. jeszcze raz pokazały, że historia niczego nie uczy, zwłaszcza polityków. U progu swojej niepodległości, po rozpadzie Związku Radzieckiego, Gruzja dwukrotnie prowadziła wojnę z Osetyjczykami (Pierwsza wojna wybuchła w 1992 i przyniosła z sobą ogromne straty materialne i prawie dwa tysiące ofiar śmiertelnych. Druga wojna z 2002 roku nie była tak krwawa, ale utrwałała na długi czas tylko brak stabilizacji i rządu wojskowych watażków), którym odmawiała przyznania autonomii, nawet takiej, jaką mieli Osetyjczycy w czasach radzieckich. Wojny te za każdym razem przynosiły ogromne straty i wiele ofiar. Za każdym razem też kończyły się tak samo. Osetyjczycy, wspierani przez Rosjan, nie godzili się na wejście w skład państwa gruzińskiego.

Nie ulega wątpliwości, że po 18. latach transformacji Rosja wraca w polityce międzynarodowej na to samo miejsce, z którego wyszła. Prezydent Miedwiediew, a wcześniej premier Putin, jasno bowiem powiedzieli, że Kaukaz, który przylega bezpośrednio do granic Rosji, należy do jej strefy wpływu i dlatego Rosjanie będą tam robić wszystko to, co jest ważne z punktu widzenia ich racji stanu, nie oglądając się przy tym na nikogo. Świat zachodnich demokracji nie zaakceptował i nie zaakceptuje myślenia tymi kategoriami. Dlatego też, jeżeli Rosja nie zmieni swojej doktryny, to nie trzeba będzie nakładać żadnych sankcji, gdyż stosunki, zarówno polityczne jak i te biznesowe, na pewno ulegną rozluźnieniu. Bo jak tu robić interesy z kimś, kto ciągle potrząsa szabelką? Na czym straci przede wszystkim Rosja, która tak jak Związek Radziecki, nie jest już w stanie samodzielnie odgrywać roli globalnego supermocarstwa



**J**an Oleksy, sądeczanin z dziada pradziada, rodem z Gołąbkowic, inżynier rolnik, absolwent krakowskiej AR, były pracownik Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Zabełczu, pionier nowoczesnej hodowli indyków na Sądeczynie, od lat osiemdziesiątych poważany biznesmen w branży jajczarskiej na wschodnim wybrzeżu USA, działacz polonijny i lider oddziału Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej w Chicago, właściciel renesansowego pałacu w podkrakowskiej Paszkówce, rozpoczął swoją prywatną wojnę z nędzą na świecie. A wszystko za sprawą niedawnego pobytu w Peru. Wyprawa zaplanowana z początku jako turystyczna, z biegiem dni stała się nietypową misją.

Kiedy wylądował wraz z żoną Anną w Cuzco, w dawnej stolicy imperium Inków, położonej w Andach na wysokości 3400 m n.p.m., pozwiedzał wspaniałe zabytki, pospacerował wąskimi uliczkami kolorowymi od obrazów i ludzi, wybrał się w okolicę na szlak dobrze zachowanych ruin miast Inkaskich z najsłynniejszym Machu Picchu.

Im wędrował wyżej i dalej, tym mocniej odsłaniała mu się druga twarz Peru, jakże inna od Cuzco i pozostałych atrakcji turystycznych.

*– To twarz, której normalni turyści nie znają a rządy nie chcą znać. To wsie położone w głębi gór. Wsie, w których żyją bezpośredni potomkowie Inków – Indigenios – Indianie Andyjscy, którzy do dziś używają starego języka Quechua i żyją jakby czas się dla nich zatrzymał sto lat temu* – opowiada Jan Oleksy.

Do niektórych wsi można dojechać samochodem jadąc karkołomnymi i wyboistymi drogami, a do innych tylko na piechotę lub konno pokonując potężne różnice wzniesień. Ekscytująca podróż, sama w sobie jest atrakcją. Doświadczony kierowca i miejscowy przewodnik dbają o bezpieczeństwo. Krajobraz, widoki zapierają dech w piersi.

*– Widziałem wiele biedy na świecie, w Polsce, Ameryce, w Europie zachodniej. Ale tam nie mamy do czynienia z biedą, tylko z nędzą. Nędza to taki stan, w którym nie ma nadziei.*

Ludzie mieszkają w chatkach zbudowanych z gliny pomieszanej ze słomą z trawy. Żyją tak jak ich rodzice, ich dziadkowie, pradziadkowie. Ludzie prości, gościnni, mili, ale jakby coś zagubili. Zagubili tradycję, zagubili mądrość przodków. Cywilizacja ich ominęła. Nie mają gazet, radia, telewizji. Czasem gdzieś „zagada” radio tranzystorowe, jakie pamiętamy z dawnych lat w Polsce. Szkoły kształcą w stopniu podstawowym: umiejętność czytania i pisania jest to dużo. Kościoły zamknięte, bo księża o nich zapomnieli. Cmentarze zarośnięte chwastami.

Ponieważ zimno, w chatce płonie ognisko, na które trzeba dmuchać przez bambusową rurkę. Robią to często dzieci jednocześnie oddychając dymem z drzewa. Chatka jest dokładnie zadymiona – część dymu ucieka przez otwory w ścianie albo przez dziury w dachu – suficie. Chatka ma drugie pomieszczenie. To z ogniskiem to kuchnia a drugie sypialnia i magazyn ziarna, ziemniaków i innych. Brak izolacji. Ściany często ażurowe nie zatrzymują



ciepła. Brak podłogi – klepisko. Obuwie to sandały lub po prostu boso.

W chatce z ludźmi mieszkają zwierzęta: świnki morskie, kilka kur, czasem świnka wejdzie. Świnki morskie to przysmak kulinarny Peru. Żyją z ludźmi od lat żywiąc ich swoim wątlym ciałkiem. Bydło i konie, jeżeli są, żyją swoim życiem, pozostawione luzem przez dzień i noc. Zimno powoduje, że tracą całą energię, którą udało im się nieco odzyskać obgryzając liście krzewów w ciągu dnia. Są potwornie chude. Ludzie się nimi interesują do momentu, gdy ich potrzebują, np. żeby zjeść.

Higiena nie istnieje. Sprawy fizjologiczne ludzie załatwiają jak zwierzęta. Myją się rzadko w małej misce wody. Czasami szkoły urządzą wycieczki do ciepłych źródeł, jeśli takowe są w okolicy.

Podstawą żywienia jest kukurydza i ziemniaki. Ogrody przydomowe zarośnięte chwastami. Rozwój dzieci opóźniony jest o ok. 4 lata.

Ludzie są apatyczni, jakby znudzeni beznadziejną walką o przetrwanie. Nie umieją walczyć. Wyczerpani akceptują ubóstwo i nędzę. Dochodzą do wniosku, że tak chyba musi być. Tracą nadzieję.

– *Nędza pojawia się w towarzystwie beznadziejności. Braku perspektyw na przyszłość. Braku marzeń. Nikt nie wyobraża sobie, że jutro może być lepiej. Uważam, że my, Polacy, którzy wcześniej niż inni, uszliśmy nędzy (groziła nam taka za komuny), mamy teraz obowiązek pomóc innym. Dostaliśmy dużo od Matki Ziemi, kiedy potrzebowaliśmy. Teraz, gdy nas „stać”, powinniśmy część tego, co mamy oddać Matce. Teraz i my jesteśmy odpowiedzialni za istnienie nędzy. Kiedyś inni inwestowali w nas, teraz my powinniśmy zainwestować w innych.*

Swój apel Jan Oleksy kieruje do grupy ludzi wrażliwych i jednocześnie do ludzi sukcesu, którym było dane znaleźć drogę do zamożności. Chce ich namówić do wojny z nędzą, nie tylko peruwiańską.

– *Nędza jest chorobą łatwo uleczalną* – twierdzi Oleksy i zaczął od siebie.

Za zgodą biskupa Cusco, został ojcem chrzestnym (padrino) 3-letniej Ewy Lus Munoz z miejscowości Pisacq. Zobowiązał się do pomocy rodzicom w wychowaniu dziecka w możliwie najlepszych warunkach, pokrycia np. remontu domu, urządzenia zadaszanej zagrody i ogrodu, instalacji komina i wybudowania latryny, zamontowania podłogi i uszczelnienia sufitu, wykonania mebli (m.in. prostych łóżek, których do tej pory w lepiance

nie było). Efekty tych prac mają być udokumentowane fotografiami i kosztorysem, rodzina dziewczynki nie może beczynnie czekać na deszcz dolarów, tylko sama wykazać inicjatywę i zapobiegliwość.

Przysięgę w kościele Jan Oleksy zakończył po hiszpańsku: *Asi me ayude Dios (tak mi pomoż Bóg).*

– Gdy zobaczę, że rodzina potrafiła skorzystać z użyczonej „wędkii”, zakupię tzw. „motorcycle taxi” i oddam je w użytkowanie ojcu Ewy jako źródło stałego zarobku. Po ukończeniu szkoły średniej i opanowaniu języka angielskiego zaproszę Ewę do USA lub Europy w celu dalszego kontynuowania nauki.

Filantrop z Nowego Śącza przyłączył się do organizacji „Learning from the Best”, spieszącej – poprzez realizację programów pomocowo-edukacyjnych – z odsieczą zacofanym rejonom świata. Wyliczono, że nawet kilka czy kilkanaście tysięcy dolarów zainwestowanych w trawioną nędzą wieś, jest w stanie pobudzić ją do działania, wyzwolić inicjatywę, która zmienia oblicze miejscowości i poprawia warunki życia.

W połowie września Jan Oleksy odwiedził rodziny Śącz. Opowiedział prezydentowi i staroście o swej walce z nędzą. Przystanął pod budynkiem II Liceum Ogólnokształcącego, gdzie miał problemy z długimi włosami i był często za to wzywany na dywanik przed oblicze ówczesnego dyrektora Bartłomieja Popieleń.



– Miałem w życiu trzy miłości i priorytety życiowe: żonę Anię, Amerykę i pałac w Paszkówce. Teraz doszedł cel czwarty: przywracanie nadziei ludziom żyjącym w nędzy.

Jerzy Leśniak  
fot. (Leś)  
i Anna Oleksy

# „Gmina w internecie”

**P**odczas pielgrzymki do Starego Sącza uroczyście ogłoszono wyniki konkursu „Gmina w internecie” zorganizowanego przez Fundację Sądecką pod patronatem Marszałka Małopolski. Patronat medialny nad konkursem sprawował miesięcznik „Sądeczanin”.

Do konkursu zgłoszono 15 gminnych portali z powiatów: nowosądeckiego

i limanowskiego. Komisja konkursowa, w której zasiadali dziennikarze i samorządowcy, oceniała gminne strony internetowe pod względem zawartości informacyjnej, ale także grafiki, przejrzystości i łatwości poruszania się po stronie, wg przyjętego regulaminu.

### Oto wyniki konkursu:

**I miejsce** – Miasto i Gmina Stary Sącz – [www.stary.sacz.pl](http://www.stary.sacz.pl) (strona prowadzona przez Annę Pierzgę-Belską).

**II miejsce** – Gmina Mszana Dolna – [www.mszana.pl](http://www.mszana.pl) (strona prowadzona przez Macieja Liberdę).

**III miejsce** – Gmina Korzenna – [www.korzenna.pl](http://www.korzenna.pl) (strona prowadzona przez Krzysztofa Ogorzałka).

Nagrody za trzy pierwsze miejsca w postaci laptopów ufundował Marszałek Województwa Małopolskiego. Przenośne komputery otrzymały osoby na co dzień obsługujące wyróżnione strony.

Konkursowi towarzyszyły warsztaty dziennikarskie zorganizowane dla redaktorów gminnych portali. Podczas szkoleń kursanci skarżyli się, że prowadzenie strony internetowej to dla nich dodatkowe zajęcie w urzędzie gminy i nie zawsze znajdują na to czas. Trudno to zrozumieć w sytuacji, gdy internet stał się najpopularniejszym medium. Stwarza nieograniczone możliwości dotarcia z informacją do mieszkańców i sympatyków gminy.

(s)



## Pielgrzymka Fundacji Sądeckiej do Starego Sącza

# Razem się modlą i bawią

**O**koło 600 osób zgromadziło się w ostatnią niedzielę sierpnia pod ołtarzem papieskim na starsądeckich błoniach. Pielgrzymkę do Starego Sącza zorganizowała Fundacja Sądecka. Z zaproszenia skorzystali członkowie Stowarzyszenia Kasa Wzajemnej Pomocy, Stowarzyszenia Sołtysów Ziemi Sądeckiej i Stowarzyszenia św. Floriana. Przybyło też wielu samorządowców m.in. wójtowie: Piotr Krok, gm. Grybów, Stanisław Łatka, gm. Podegrodzie, i Tadeusz Patalita, gm. Mszana Dolna. Honory gospodarza pełnili: Zygmunt Berdychowski, prezes Fundacji Sądeckiej, oraz Marian Cycoń, burmistrz Starego Sącza.

Mszę św. przy ołtarzu papieskim odprawił i słowo Boże wygłosił do pątników, przybyłych samochodami i 5 autobusami z całej Sądeczyny, ks. Tadeusz Sajdak, dyrektor powstającego Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II w Starym Sączu. W kazaniu przypomniał 28. rocznicę Sierpnia 1980, kiedy się narodziła Solidarność. Modlono się za bohaterów

tamtych wydarzeń. Oprawę muzyczną liturgii zapewnił chór parafialny ze Starego Sącza oraz Starsządecka Międzyszkolna Orkiestra Dęta pod batutą Stanisława Dąbrowskiego, która po zakończeniu mszy dała piękny koncert utworów religijnych i patriotycznych. Następnie wszyscy prze-



nieśli się pod scenę. Wystąpił dziecięcy zespół regionalny „Zasadniacy” ze Szkoły Podstawowej w Zasadnym, gmina Kamienica. Popis swoich umiejętności dała także znakomita kapela Gminnego Ośrodka Kultury w Starym Sączu oraz Big-Band z Przysietnicy.

Podczas festynu ogłoszono wyniki konkursu „Gmina w Internecie”, któremu

patronował Marszałek Małopolski (czytaj obok) oraz konkursu na tytuł Sołtysa Roku. Dyplomy zwycięzcom obu konkursów wręczył Leszek Zegzda, wicemarszałek woj. małopolskiego.

Później rozwinęła się wspaniała, rodzinna zabawa. Nad całością czuwał Jan Gomółka, radny powiatowy z Gołkowic i szef powiatowej „S” RI w jednej osobie, mając do pomocy wodzireja, którym był Kazimierz Gizicki, radny Starego Sącza. Dla milusińskich przygotowano mnóstwo konkursów i gier. Dorośli też się nie nudzili. Organizatorzy zadbali o poczęstunek dla pielgrzymów i inne atrakcje.

Imprezę zakończyła potańcówka pod gołym niebem.

– *Wspólna modlitwa, a potem zabawa na zakończenie lata to już tradycja Fundacji Sądeckiej. Takie spotkania w przeszłości urządzaliśmy w Przysietnicy, a w zeszłym roku w Ptaszkowej* – mówił Władysław Matczuk, dyrektor biura Fundacji Sądeckiej.

(s)



Książka Władysława Motyka powinna trafić do biblioteczek domowych Sądeczan

# Za nasom ślebodę, za Ojczyznie miłom

Tak zatytułowana jest książka znanego piewcy góralszczyzny i Beskidów Władysława Motyka z Żywca, wydana w tym roku przez Beskidzkie Towarzystwo Oświatowe w Miłówku. Podtytuł brzmi: **Tradycje góralskie i górskie w Wojsku Polskim. Komu miła jest pamięć przesławnego 1 Pułku Strzelców Podhalańskich, stacjonującego przed wojną w Nowym Sączu - nie przejdzie obojętnie wobec tego dzieła.**

„**G**órale, ze względu na swoją odwagę, zawziętość i wojowniczość byli od dawna uważani za wartościowych żołnierzy i oddanych obrońców Ojczyzny – pisze autor we wstępie. – W 1918 r., jeden z nich, płk Andrzej Galica miał wizję, aby w górach, na południowych Kresach Rzeczypospolitej, jej granic strzegło góralskie wojsko. Jego wizja przemieniła się w rzeczywiste jednostki wojskowe – Pułki Strzelców Podhalańskich, które do 1939 r. były dumą piechoty polskiej. Ich tradycje, wysiłek zbrojny i danina krwi, jaką złożyły na ołtarzu Ojczyzny przez lata skazane były na zapomnienie.”

1. Pułkowi Strzelców Podhalańskich z Nowego Sącza Władysław Motyka poświęca osobny rozdział, opowiadając, że zapisał piękną kartę bojową w czasie zmagania o utrwalenie granic Rzeczypospolitej w latach 1918–1920. „*Walczył przeciwko Czechom na Spiszu i Orawie oraz na Śląsku Cieszyńskim, przeciwko Ukraińcom w Małopolsce Wschodniej i przeciwko bolszewikom w czasie wojny polsko-rosyjskiej. Swoją wartość pokazał w kampanii 1939 r. walcząc przeciwko Niemcom w składzie Armii „Karpaty”* – podkreśla autor. Wymienia zasłużonych oficerów 1. PSP, przytacza słowa powstałego w Nowym Sączu *Marszu Strzelców Podhalańskich*.

Autor osobno opisuje krótkie dzieje 1. Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej, kontynuatora tradycji bojowych 1. PSP w okresie 1944–1945. Motyka eksponuje w swojej książce sądeckich generałów: Józefa Kustronia „niezłomnego żołnierza Września” i Józefa Gizę „żołnierza z talentem i sercem”, obaj tak bardzo związani z naddunajcowym grodem. Nowy Sącz pojawia się także w rozdziałach: o Zjazdach Górskich (w Nowym Sączu odbył się 12–15 sierpnia 1938 r.), o związkach Józefa Piłsudskiego z górnikami oraz o góralskiej muzyce wojskowej, bo jak pominąć przedwojenną orkiestrę 1. PSP, której tradycje do dzisiaj kultywuje Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej.

Książka (352 strony z przypisami) została bardzo starannie wydana, papier kredowy, teksty bogato ilustrowane archiwalnymi zdjęciami. Czyta się ją lekko. Z każdą kartką serce aż rośnie, ale też wziął się za sprawę specjalista.

Władysław Motyka, działacz Związku Podhalań, radny sejmiku województwa śląskiego w II kadencji, ma w dorobku m.in. książkę o związkach Jana Pawła II z Beskidami (2001), *Śpiewnik górali polskich* (2004) i barwną opowieść o kapelanie Związku Podhalań pt. *Góralski chodniecek Jejmościa Władysława Zązla* (2006).

Tym większe zdziwienie, że jak dowiadujemy się nieoficjalnie, gospodarze sądeckiego ratusza odmówili Władysławowi Motyce urządzenia promocji książki w Nowym Sączu...

(s)



W pierwszym tygodniu września policjanci złapali w Małopolsce 188 kierowców na podwójnym gazie

# No promil, no problem

Od sierpnia do października trwa w Małopolsce kampania społeczna pod hasłem „Trzeźwa Małopolska – No Promil, No problem”. Kampanię współfinansuje Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego. Jej głównym celem jest zmniejszenie liczby kierowców decydujących się na jazdę pod wpływem alkoholu. Honorowy patronat nad kampanią sprawuje Marszałek Małopolski Marek Nawara, patronat medialny - oddział krakowski Telewizji Polskiej i Radio Kraków. Na realizację akcji przeznaczono 100 tys. złotych.

## Raport policji

Jak wynika z raportu Komendy Głównej Policji dotyczącego wypadków drogowych w ubiegłym roku, stan bezpieczeństwa na polskich drogach pogorszył się. Pięć tysięcy, potworna liczba, to ofiary śmiertelne nasilającego się ruchu motoryzacyjnego. Brawura i nieodpowiedzialność kierowców są głównymi przyczynami tego stanu rzeczy. W raporcie możemy przeczytać, iż decydujący wpływ na bezpieczeństwo ruchu drogowego (człowiek – droga – pojazd jako czynnik sprawczy wypadków), to właśnie człowiek zajmuje pierwsze miejsce. To jego zachowanie zakłóca poziom bezpieczeństwa na drodze. Sprawcami ponad trzech czwartych wszystkich wypadków byli mężczyźni, przeważnie w wieku 25 – 39 lat oraz tzw. młodzi kierowcy w przedziale wiekowym 18 – 24 lata.



## Nietrzeźwi Małopolanie

Z dalszej analizy raportu wynika, że w 2007 roku nietrzeźwi kierowcy uczestniczyli w 6 503 wypadkach drogowych – co stanowi 13,1% wszystkich wypadków – śmierć w nich poniosły 774 osoby (13,9% ogółu zabitych), a 8 193 odniosły obrażenia (12,9% ogółu rannych). W samej tylko Małopolsce doszło do 622 wypadków z udziałem nietrzeźwych uczestników ruchu, w których zginęły 52 osoby a 764 zostały ranne. Nietrzeźwi kierowcy spowodowali w naszym województwie 274 wypadki drogowe i 772 kolizje, w których zginęły 22 osoby a 394 zostały ranne (dane KWP w Krakowie). Najwięcej wypadków z udziałem nietrzeźwych kierowców zdarza się oczywiście w dniach od piątku do niedzieli. Późne powroty z dyskotek, imprez i spotkań towarzyskich suto zakrapianych alkoholem niewątpliwie zmniejszają poziom bezpieczeństwa drogowego. Dodajmy do tego jeszcze brawurę i nieodpowiedzialność osób trzecich – pasażerów, którzy decydują się na jazdę z pijanym kierowcą – i scenariusz tragedii gotowy. Szczególnie niebezpiecznym okresem jest czas od czerwca do października. To wtedy na naszych drogach dochodzi do największej liczby wypadków z udziałem pijanych kierowców. Tylko w pierwszym tygodniu września br. policjanci zatrzymali w Małopolsce aż 188 pijanych kierowców.

### Skutki prawne prowadzenia pojazdu pod wpływem alkoholu: (sprawdź: Art. 135 Prawo o Ruchu Drogowym, Art. 178A KK):

1. Po przekroczeniu 0,2 promila – 10 punktów karnych i zatrzymanie natychmiastowe prawa jazdy
2. po przekroczeniu 0,5 promila – dodatkowo wyrok za popełnienie przestępstwa i umieszczenie w Centralnym Rejestrze Osób Skazanych

### Dodatkowe informacje na temat kampanii:

1. strona internetowa [www.bezpromilowo.pl](http://www.bezpromilowo.pl)
2. Maria Kruk, tel: 605 – 063 – 076
3. Tomasz Gubała, tel: 502 – 425 – 558
4. Wojciech M. Słonina, tel: 517 – 212 – 084





## Działania profilaktyczne

Projekt „Trzeźwa Małopolska. No Promil, no Problem” to kampania profilaktyczna. Jej realizacji podjęto się konsorcjum organizacji pozarządowych. Działania podejmowane w czasie trwania kampanii mają na celu ograniczenie liczby pijanych kierowców na polskich drogach poprzez zmianę społecznego nastawienia do nietrzeźwych kierowców, polegającą przede wszystkim na wzmocnieniu postawy krytycznej pasażerów wobec nietrzeźwych kierowców.

Autorzy projektu zamierzają również podjąć prace nad propozycjami zmian legislacyjnych, które mogłyby znacząco zmniejszyć liczbę kierowców jeżdżących pod wpływem alkoholu. Ważne jest również promowanie samokontroli trzeźwości poprzez korzystanie z alko-testów przed rozpoczęciem jazdy, w sytuacji kiedy poziom stężenia alkoholu we krwi kierowcy może budzić wątpliwości.

Organizatorzy kampanii podejmują również działania edukacyjne z zakresu skutecznych sposobów powstrzymania kierowców przed jazdą po pijaku.

## Program kampanii

Organizatorzy projektu zaplanowali w ramach prowadzonej akcji edukacyjno – profilaktycznej zarówno happeningi (w 15 małopolskich gminach), jak i konferencje (w Nowym Sączu konferencja odbyła się 5 września w Miejskim Ośrodku Kultury przy al. Wolności, happening – 19 września), cykl audycji i artykułów prasowych oraz konkursów dla uczniów szkół Małopolski (rozstrzygnięcie podczas konferencji podsumowującej przebieg kampanii w październiku 2008 r). Zaplanowano również szkolenia dla kursantów Szkół Nauki Jazdy (nie mniej niż 450 osób), Gminnych Koordynatorów Kampanii oraz nauczycieli (ok. 60 osób) i uczniów szkół ponadgimnazjalnych (ok. 400 000 osób).

W internecie można też obejrzeć filmik promocyjny o treściach edukacyjnych. Na oficjalnej stronie internetowej projektu, adresowanej w głównej mierze do młodych kierowców: [www.bezpromilowo.pl](http://www.bezpromilowo.pl) można przeczytać o szczegółach tej ważnej dla nas wszystkich kampanii.

## No promil w Nowym Sączu

Konferencja, która odbyła się w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu skierowana była m.in. do tych pracowników gminnych, którzy w swoim zakresie pracy mają działania na rzecz profilaktyki i terapii uzależnień.

Współorganizatorem nowosądeckiej konferencji była Marta Mordarska – Pełnomocnik Prezydenta Miasta do spraw społecznych. Andrzej Krok, naczelnik ruchu drogowego Komendy Miejskiej Policji w Nowym Sączu przybliżył uczestnikom konferencji statystyki dotyczące nietrzeźwości kierujących na nowosądeckich drogach.

*Katarzyna Staudt*

## Listy do redakcji

### Szanowana Redakcjo,

Pragnę złożyć gorące podziękowania na ręce Prezesa Fundacji Sądeckiej Pana Zygmunta Berdychowskiego za pamięć o mnie i przesłania mi wspaniałego wydania książkowego „Bóg, Honor, Ojczyzna. Sądeccy żołnierze i generałowie w służbie niepodległej Rzeczypospolitej” z seminarium historycznego w Marcinkowicach w dniach 27-28 marca br., jak też sierpniowego zeszytu „Sądeczanina”.

Mimo, że mieszkam w Piwnicznej (z dziwnych kolei losu) sercem jestem zawsze w Nowym Sączu. W Nim się urodziłam, wychowałam, skończyłam szkołę powszechną i średnią, w Nim zawiązałam nową rodzinę i z Nim i Beskidem Sądeckim związały się moje losy wojenne. Mimo, że wiele lat spędziłam z dala od Niego, te ostatnie dni mojego życia pragnęłam, tak jak mój ś.p. Julek „Tatar” być blisko Niego.

Przepraszam, że mimo pięknego zaproszenia nie byłam obecna na promocji książki w Miasteczku Galicyjskim, ale warunki zdrowotne nie pozwoliły mi na przyjazd do Nowego Sącza.

Serdecznie pozdrawiam Zarząd Fundacji Sądeckiej z Jej Prezesami, życzę dużo sił do dalszego działania dla dobra Społeczeństwa Sądeckiego.

*Z poważaniem*

*Maria Zubkova  
„Tatarzyna”*

PS. Zamiast żywych kwiatów przesyłam te malowane.

*Piwniczna Zdrój, 27.08. 2008 r*



O szybkim pociągu, podróży z Nowego Sącza pod Wawel trwającej tylko godzinę i o nowoczesnych liniach kolejowych – czytaj u nas w przyszłym miesiącu.

**Tytuł Sołtysa Roku trafił do Florynki**

**HENRYK SZEWCZYK**

**Ludwik Grybel, Sołtys Roku 2008 w konkursie Stowarzyszenia Sołtysów Ziemi Sądeckiej, ma siedemdziesiątkę na karku i od 24 lat rządzi Florynką, ludną wsią małowniczo położoną nad rzeką Białą w gminie Grybów.**

– **Kiedy nasza rodzina sprowadziła się z Siółkowej do Florynki, to miałem 10 lat i we wsi stało jeszcze wojsko** – wspomina pan Ludwik. To był rok 1948. Kilka miesięcy wcześniej wysiedlono stąd Łemków.

Zabudowa Florynki była wówczas gęstsza. W szeregu stały biedne łemkowskie chaty, z rzadka jeszcze zasiedlone nowymi mieszkańcami. Sołtys pamięta kaplicę prawosławną, którą później rozebrano. Jako dziecko biegał tam i z rozdziawioną buzią oglądał malowidła ściennie. Cerkiew unicką św. Michała Archanioła przerobiono na kościół katolicki pw. Najświętszego Serca Jezusowego. Do dziś służy wierzonym z Florynki i Wawrzki. Po Łemkach nie ma już śladów, oprócz zapadłych mogił na cmentarzu. Kiedyś, w latach 70-tych, do Grybłów zapukał dawny mieszkaniec Florynki.

– *Powiedział, że pracuje w kuratorium w Zielonej czy Jeleniej Górze i dobrze mu się powodzi. Przyjechał na wczasy do Krynicy i chciał zobaczyć stare kąty. Pogwarzyliśmy sobie przyjaźnie, na miejscu rodzinnego domu mojego gościa stał już nasz nowy dom* – wspomina sołtys.

**Co brakuje Florynce?**

Ludwik Grybel gospodarzył na pięciu hektarach i jak wielu miejscowych rolników furmanił w lesie. Po raz pierwszy ludzie powierzyli mu odpowiedzialny urząd w 1984 roku. Za czasów

# Nie miał konkurenta



sołtysowania naszego bohatera Florynka się zmieniła nie do poznania.

– *Nowe domy, drogi, samochody, sklepy, stacja benzynowa, remiza* – wymienia pierwsza osoba we wsi. Największą chlubą Florynki, liczącej 300 numerów i ponad 1500 mieszkańców, jest nowa szkoła, w której mieści się podstawówka i gimnazjum. – *W 1988 roku powołaliśmy komitet budowy szkoły, sami robiliśmy pustaki i zbiera-*

*liśmy pieniądze po domach* – uśmiecha się do wspomnień pan Ludwik.

Mówi, że dziś już nie potrzeba zakładać komitetów społecznych. Gdy inwestycja zostanie wpisana do budżetu gminy, to ogłasza się przetarg i sołtysa już nic więcej nie obchodzi. Jednak największa rewolucja dokonała się we Florynce na drogach. Po czasach komunizmu odziedziczone drogi, które wyglądały jak wąwozy. Ledwie

**Florynka przez wieki**

**Florynka** leży przy drodze wojewódzkiej Grybów-Krynica na wysokości 380 m n.p.m. pomiędzy wzniesieniami Mała Kiczarka (545 m n.p.m.) od wschodu i Dział od zachodu (692 m n.p.m.).

Na terenie wsi znajdują się źródła wody mineralnej o właściwościach leczniczych. W centrum wsi stoi kościół – dawna cerkiew greckokatolicka z 1875 r. z XVII-wiecznym barokowym ołtarzem. Przy drodze do Krynicy znajduje się cmentarz z I w. św. Pier-

wotnie wioska nazywała się Flornikowa i założona została na prawie magdeburskim jako wieś królewska. W XVI wieku została zasiedlona przez pasterzy wołoskich.

W listopadzie 1918 r. utworzono tutaj tzw. Rusko-Łemkowską Republikę, w skład której weszły okoliczne wsie. Zlikwidowano ją na początku 1920 r.

W 1947 r. ludność łemkowska została przesiedlona na ziemie zachodnie.



się w nich mieściła furmanka z konikiem. Obecnie już do każdego przysiółka karetka dojedzie, choć jeszcze nie wszędzie jest asfalt.

Nie znaczy to jednak, że Florynce już nic nie brakuje. Oprócz dokończenia chodnika przy bardzo ruchliwej drodze wojewódzkiej: Grybów - Krynica, a tu chodzi o bezpieczeństwo dzieci, za najważniejszą inwestycję sołtys uważa budowę wodociągu z prawdziwego zdarzenia.

– *Nastaly suche lata, przybyło domów i ludzi zaczyna brakować wody* - tłumaczy. Ważna jest też kanalizacja, bo ścieki trafiają do przydomowych, nieszczelnych szamb, albo od razu do potoku. Grybel zdaje sobie sprawę, że kanalizacja to potężna inwestycja, której finanse gminy nie udźwigną.

– *Wójt składa wnioski do marszałka o środki unijne czwarty rok z rządu, zawsze gdzieś odlatuje ten nasz wniosek* – martwi się.

Następne zadanie czekające sołtysa to budowa nowego ośrodka zdrowia oraz świetlicy, gdzie ćwiczy sławna strażacka orkiestra dęta z Florynki, laureatka wielu przeglądów i festiwali.

– *Przez całe życie należałem do Ochotniczej Straży Pożarnej* – mówi z dumą najlepszy sołtys powiatu nowosądeckiego.

W strategicznych miejscach wsi stoją kontenery na śmieci, a w tym roku rozpoczął się eksperyment z segregacją śmieci.

– *Na razie nie za bardzo to jeszcze wychodzi* – uważa pan Ludwik.

Najbardziej go denerwują worki ze śmieciami podrzucone na przystanku, czy do lasu.



Sołtysowanie zabiera mojemu gospodarzowi sporo czasu, ale nie narzeka. Przez 24 lata przywykł. Jak wszyscy sołtysi zbiera podatek rolny i od nieruchomości i w tym względzie zawsze może liczyć na małżonkę. Właśnie pani sołtysowa wpadła do pokoju po kwitariusz, bo pojawiła się obywatelka, która chciała zapłacić podatek. Mają czworo dorosłych dzieci, doczekali się wnuków. Przy rodzicach mieszka córka z zięciem. Po sąsiedzku syn z synową.

Ludwik Grybel dobrze żyje z parafią i szkołą, z wszystkimi. Dlatego nie powinno dziwić, że w ostatnich wyborach na sołtysa nie miał konkurenta, a trzeba wiedzieć, że w gminie Grybów sołtysa wybiera się w wyborach powszechnych, tak jak radnego. Jest urna, spisy uprawnionych do głosowania i komisja wyborcza.

– *Nie wiem, czemu nikt się nie zgłosił?* – uśmiecha się filuternie. Doskonałe za to wiedziała kapituła konkursu o tytuł Sołtysa Roku 2008. W ostatnią niedzielę września sołtys Florynki odebrał pod ołtarzem papieskim w Starym Sączu, podczas pielgrzymki Fundacji Sądeckiej, gratulacje m.in. od wicemarszałka województwa małopolskiego Leszka Zegzdy.

– *Nigdy nie jest tak, że wszyscy będą zadowoleni z sołtysa, czasem bardziej człowieka chwalą ludzie mieszkający po różnych dziurach i zakamarkach, bo tam się więcej robi, niż w środku wsi, a tego nie widać* – podsumował Ludwik Grybel.

Fotografie  
autora

## Najlepsi sołtysi Sądeczyny

Organizatorem konkursu o tytuł Sołtysa Roku jest Stowarzyszenie Sołtysów Ziemi Sądeckiej. Kandydatów do nagrody zgłaszają prezesi gminnych kół stowarzyszenia. Każda gmina może wystawić najwyżej 3 kandydatów, zaopiniowanych przez wójta lub burmistrza.

Kapituła konkursu, w której zasiadają samorządowcy, działacze Stowarzyszenia Sołtysów Ziemi Sądeckiej, ocenia zgłoszone kandydatury w skali 10-punktowej. Jury bierze pod uwagę osiągnięcia sołtysa na odcinku inwestycyjnym, jego zaangażowanie w przedsięwzięcia kulturalne, udział w rozwiązywaniu problemów lokalnych itd. W tym roku do zaszczytnego tytułu zgłoszono 13 osób.

Józef Szudy, prezes Stowarzyszenia Sołtysów Ziemi Sądeckiej ogłosił wyniki konkursu podczas pielgrzymki Fundacji Sądeckiej do Starego Sącza.

- **Tytuł Sołtysa Roku zdobył Ludwik Grybel, sołtys Florynki w gm. Grybów.**
- II miejsce – Władysław Gruca, sołtys Binczarowej w gm. Grybów,
- III miejsce – Henryk Grabczak, sołtys Gąbkowej w gm. Łososina Dolna,
- IV miejsce – Bogumiła Kmak, sołtys Kamionki Wielkiej,
- V miejsce – Stanisława Kmiecik, sołtys Łyczanki w gm. Łososina Dolna.

(s)

**P**rzed rokiem w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu można było obejrzeć wystawę *Twarze Sądeckiej Bezpieki*, zorganizowaną przez historyków z krakowskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. Ekspozycja przedstawiała zdjęcia czołowych ubeków i esbeków, którzy kierowali tajną policją polityczną na Sądecczyźnie w okresie PRL. Postanowiliśmy wrócić do tematu, aby te twarze utrwaliły się w oczach Sądeczan. Jest to ważne w dobie ogólnonarodowej dyskusji o niechlubnych epizodach w życiu Lecha Wałęsy oraz odkrywania uwikłania w ubecko-esbeckiej pa-

jęczyźnie innych opozycjonistów, także ludzi Kościoła. Oni wszyscy są ofiarami komunistycznego terroru. Nasza uwaga w pierwszym rzędzie powinna się skupiać na osobach, które kierowały tą straszną machiną, którzy łamali ludzi, przerażając bohaterów na galarety. Stąd pomysł przedrukowania na łamach „Sądeczanina”, w odcinkach, folderu towarzyszącego zeszłorocznej wystawie IPN w Nowym Sączu. Nigdy za dużo pokazywania „rycerzy” komunizmu.

Redakcja

# Twarze Sądeckiej Bezpieki (4)

## Kontrola gospodarki (1)

Od reformy administracyjnej z czerwca 1975 roku zagadnieniami związanymi z gospodarką zajmować się miał Wydział III-A. III Nowym Sączu powołano go dopiero w 1979 roku.

### Kierownictwo Wydziału III-A SB w Nowym Sączu



kpt. JÓZEF POLAK  
s. Władysława  
ur. 7 X 1940 r.  
naczelnik Wydziału III-A SB KW MO  
w Nowym Sączu –  
od 1 VII 1979 do 1 XII 1981 r.



por. ANDRZEJ FUNIOŁ  
s. Karola  
ur. 12 XII 1944 r.  
zastępca naczelnika Wydziału III-A SB KW  
MO w Nowym Sączu –  
od 1 I 1980 do 1 XII 1981 r.

W grudniu 1981 r. w miejsce Wydziału III-A powołano Wydział V, który przejął zagadnienia związane z gospodarką, w tym między innymi rozpracowanie struktur Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w zakładach przemysłowych.

### Naczelnicy Wydziału V SB w Nowym Sączu



kpt. JÓZEF POLAK  
s. Władysława  
ur. 7 X 1940 r.  
naczelnik Wydziału V SB KW MO / WUSW  
w Nowym Sączu –  
od 1 XII 1981 do 31 VIII 1983 r.



kpt./mjr ANDRZEJ CHMIEŁOWSKI  
s. Ignacego  
ur. 2 IX 1942 r.  
naczelnik Wydziału V SB WUSW  
w Nowym Sączu –  
od 1 IX 1983 do 16 IX 1986 r.



por./kpt. JANUSZ JASIŃSKI  
s. Witolda  
ur. 16 VIII 1951 r. p.o. naczelnika Wydziału V  
SB WUSW w Nowym Sączu – od 16 IX 1986  
do 1 II 1987 r. naczelnik Wydziału V SB  
WUSW w Nowym Sączu – od 1 II 1987 do 1  
XI 1989 r.

## Kontrola gospodarki (2)

### Zastępcy Naczelnika Wydziału V SB w Nowym Sączu



kpt. Andrzej FUNIOŁ  
s. Karola  
ur. 12 XII 1944 r.  
zastępca naczelnika Wydziału V SB KW MO  
w Nowym Sączu – od 1 XII 1981 do 15 V  
1983 r.



kpt. ROMAN WŁODARCZYK  
s. Stanisława  
ur. 7 II 1944 r.  
zastępca naczelnika Wydziału V SB KW MO  
/ WUSW w Nowym Sączu – od 1 VI 1983  
do 1 VI 1985 r.





por./kpt. ZBIGNIEW KUCHARZ  
s. Zdzisława  
ur. 24 I 1949 r.  
p.o. zastępca naczelnika Wydziału V SB  
WUSW WSW Nowym Sączu – od 17 X 1986  
do 1 II 1987 r.  
zastępca naczelnika Wydziału V SB WUSW  
w Nowym Sączu – od 1 II 1987 do 1 VII 1989 r.



por. STEFAN TERESIŃSKI  
s. Ryszarda  
ur. 28 II 1952 r.  
zastępca naczelnika Wydziału V SB WUSW  
w Nowym Sączu – od 1 VII do 1 XII 1989 r.

Rozwój niezależnego ruchu chłopskiego i poparcie, którego udzielił mu Kościół sprawiły, że w 1981 roku sprawy gospodarki rolnej i środowisk chłopskich wyłączono z gestii Wydziału III-A i przeniesiono do Wydziału IV. Reorganizacja pionu IV w 1985 roku spowodowała z kolei wydzielenie tej problematyki do nowo utworzonego Wydziału VI.

#### Naczelnik Wydziału VI SB w Nowym Sączu



kpt./mjr ROMAN WŁODARCZYK  
s. Stanisława  
ur. 7 II 1944 r.  
naczelnik Wydziału VI SB WUSW w Nowym  
Sączu – od 1 XII 1985 do 16 III 1990 r.  
Kontrwywiad (1)

Problematyką kontrwywiadowczą od utworzenia Służby Bezpieczeństwa zajmował się Wydział II. Pod określeniem tym kryły się jednak tak prozaiczne działania, jak inwigilacja dyplomatów czy zwykłych turystów przyjeżdżających do Polski. Wydział ten miał swoich rezydentów we wszystkich lepszych hotelach, do których kierowano „cudzoziemców dewizowych”.

#### Naczelnicy Wydziału II SB w Nowym Sączu



Ppłk WŁADYSŁAW STAROWICZ  
s. Władysława  
ur. 7 II 1931 r.  
naczelnik Wydziału II SB  
KW MO /WUSW w Nowym Sączu –  
od 1 VI 1975 do 30 IV 1984 r.



kpt./mjr WŁADYSŁAW MACHETA  
s. Józefa  
ur. 7 XI 1949 r.  
naczelnik Wydziału II SB WUSW w Nowym  
Sączu – od 1 I 1985 do 31 VII 1990 r.

#### Zastępcy Naczelnika Wydziału II SB w Nowym Sączu



kpt. ADAM TUROTSZY  
s. Zygmunta  
ur. 21 VIII 1940 r.  
zastępca naczelnika Wydziału II SB KW MO  
w Nowym Sączu – od 1 VI 1975 do b.d. (co  
najmniej do 1 X 1977 r.)



mjr ZYGMUNT KOZIEŁ  
s. Władysława  
ur. 1 III 1930 r.  
zastępca naczelnika Wydziału II SB KW MO  
w Nowym Sączu – od 1 VI 1975 do 1 VII  
1978 r.



kpt. JANUSZ GIERAK  
s. Michała  
ur. b.d.  
zastępca naczelnika Wydziału II SB KW MO  
w Nowym Sączu – od 1 IX 1979 do b.d. (co  
najmniej do 2 IV 1981 r.)

#### Kontrwywiad (2)

#### Zastępcy Naczelnika Wydziału II SB w Nowym Sączu



por./kpt. WŁADYSŁAW MACHETA  
s. Józefa  
ur. 7 XI 1949 r.  
zastępca naczelnika Wydziału II SB KW MO  
w Nowym Sączu –  
od 1 XI 1982 do 1 I 1985 r.



kpt./mjr JERZY PANTKOWSKI  
s. Jana  
ur. 1 IV 1936 r.  
zastępca naczelnika Wydziału II SB KW MO/  
WUSW  
w Nowym Sączu – od 1 IX 1982 do 30 XI  
1985 r.



mjr ANDRZEJ BARAŃSKI  
s. Mieczysława  
ur. 7 VII 1946 r.  
zastępca naczelnika Wydziału II SB WUSW  
w Nowym Sączu – od 1 V 1985 do 30 IV  
1989 r.



kpt. ZBIGNIEW KUCHARZ  
s. Zdzisława  
ur. 24 I 1949 r.  
zastępca naczelnika Wydziału II SB WUSW  
w Nowym Sączu – od 1 VII 1989 do 31 VII  
1990 r.

CDN

# Czarownice

ADAM ŚLIWA

**W sądeckich aktach sądowych z XVII wieku wśród spraw kryminalnych takich jak kradzieże, rozboje, zabójstwa, znalazł się epizod z czarownicami.**



Sprawę tak opisał historyk ks. Jan Sygański:

**W**e wrześniu 1670 roku toczył się długi kryminalny proces Elżbiety Stepkowicowej, żony mularza Marcina Stepkowica z Nowego Sącza, oskarżonej o czary. Postawieni świadkowie zeznawali między innymi rzeczami, że trzymała u siebie trupa głowę, którą rzucała o mur niedokończonego na Biskupim kościoła; że różne zwierzęce plugastwa wylewała na krzyżowe, czyli rozstajne drogi, aby tem bardziej szkodzić ludziom mieszkającym w mieście; że psowała ludziom warzenie gorzałki, tak iż zamiast gorzałki woda tylko biała płynęła z garnca...

Bronił jej biegły prawnik, szlachcic Wojciech Abramowski, który założył apelację do sądu najwyższego prawa magdeburgskiego na zamku krakowskim, ale mąż mularki odstąpił dobrowolnie od tej apellacji, więc sprawa sądowa toczyła się zwykłym torem dalej. W ciągu procesu, mularka już uwolniona z tortur, sama dobrowolnie zeznała, że wraz z innymi czarownicami z Piątkowej i Preszowa przygrywali na skrzypcach.

Dnia 8 października 1670 roku zapadł na nią wójtowski ławniczy wyrok: Ażeby podobne zbrodnie czarowania i sztuczek diabelskich nie uchodziły bezkarnie, przeto Elżbieta Stepkowicowa ma być żywcem spalona na stosie drew na brzegu Dunajca.

Wykonano ów dekret o godzinie 18.

Najczęściej czarownice oskarżano o gradobicie, burze z piorunami, nieurodzaj w polu, rzucanie uroków, wywoływanie chorób i wszelkich nieszczęść, czarowanie bydła, owiec, ich pomór lub odejmowanie krowom mleka.

W katolickich i protestanckich krajach sądzono i karano nielitościwie domniemane czarownice. Procesy o czary znane już były w średniowieczu. Stosowanym wówczas środkiem dowodowym był sąd boży, inaczej ordalia. Miał on wykazać niewinność oskarżonego. Stosowanie ordaliów nie dotyczyło tylko czarownic, ale także obwinionych o inne przestępstwa. Do najczęściej stosowanych „prób” należały:

1. Próba ognia – obwiniony musiał chodzić po rozpalonym żelazie, po żarzącym się węglu lub trzymać w ręku rozgrzane do czerwoności żelazo. Każde poparzenie było dowodem winy.
2. Próba gorącej wody – poparzenie dowodziło o winie podejrzanego.
3. Pławienie w zimnej wodzie, czyli kąpiel. Środek stosowany wyłącznie dla obwinionych o czary.
4. Waga czarownic – obwinioną wążono, a gdy okazała się lekką, a tym samym zdolną do unoszenia się w powietrzu, uznana była za winną.

W Polsce zabroniono stosowania sądu bożego na początku XIV wieku, znacznie wcześniej niż w zachodniej Europie.

Za czary karało ustawodawstwo świeckie i kościelne, np. bulla papieża Innocentego VII z 1484 roku wzywała do tępienia tej „plagi”. Najwięcej ofiar

padło w czasie wojny 30-letniej (1618 – 1648) w Niemczech. Jeden z sędziów niemieckich w czasie swej praktyki miał skazać na śmierć około 20 tys. czarownic. W Polsce pierwszą czarownicę spalono na stosie w 1511 roku w Waliszewie koło Poznania. Karę śmierci za czary zniesiono w Polsce dopiero w 1776 roku.

W ciągu XVII wieku w Nowym Sączu spalono na stosie tylko (aż) dwie czarownice (w 1646 i 1670 roku).

Autor niniejszego artykułu proponuje zainteresowanym tematem odbycie wycieczki na szczyt góry Chełm w celu spenetrowania miejsca, gdzie grilowały czarownice z Piątkowej i Preszowa.

O górze tej tak napisał ks. Jan Sygański:

*Góra Chełm leży niedaleko Grybowa. Powszechnie i uporczywie wierzą, że na tym Chełmie odbywają się zgromadzenia czarownic, które tam przyjmują i ugaszczą diabeł, nadając im moc szkodenia ludziom i bydłu rozmaitemi czarami.*

O procesie Elżbiety Stepkowicowej i innych sprawach kryminalnych w XVII wieku można przeczytać w mojej książce „Ziemia Sądecka. Mystków, Paszyn, Piątkowa od średniowiecza do współczesności”. Książka jest do nabycia w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu, Miasteczku Galicyjskim, Muzeum Skansenowskim.

*Autor pochodzi z Boguszowej. Emerytowany nauczyciel. Uczył ponad 30 lat języka polskiego, rosyjskiego i niemieckiego w sądeckich szkołach. Badacz dziejów Sądeckizny.*



# Nigdy z królami nie będziem w aliansach...

Jubileusz 70-lecia Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu sądecy muzealnicy i miłośnicy historii uczcili konferencją naukową pt. „Konfederacja Barska w południowej Małopolsce”. Okazję ku temu stworzyła 240. rocznica zawiązania Konfederacji Barskiej, nazywanej pierwszym powstaniem narodowym Polaków w obronie wiary i wolności. Współorganizatorem dwudniowego seminarium w Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu, było Polskie Towarzystwo Historyczne, PTTK i Archiwum Państwowe.

Na początek Michał Załona z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu przypomniał postać niezjącego już dr Andrze-

ja Wasiaka, niestrudzonego badacza i popularyzatora Konfederacji Barskiej na Sądeczczyźnie. Kolejni prelegenci opisali międzynarodowy układ sił w Europie w połowie XVIII wieku (dr Waldemar Potkański z Collegium Balticum w Szczecinie) i sam przebieg Konfederacji Barskiej (prof. Kazimierz Przyboś z UJ).

Najciekawsze wszak były wątki sądeckie, o czym najwięcej do powiedzenia mieli badacze związani z redakcją zasłużonego „Almanachu Muszyńskiego” oraz Muzeum Okręgowego. Maciej Śliwa opowiadał o obozach konfederackich w Muszynie, Izbach i Wysowej, założonych wiosną 1769 r., korygując przy tym utrwaloną w historiografii lokalizację obozu w Izbach. Swoje rewelacje

podparł zdjęciami lotniczymi z 1997 r., bo ślady bastei do dzisiaj są widoczne w terenie. Prelegent wielokrotnie penetrował te miejsca, dokopując się zardzewiałych podków końskich i garści zaśnieżonych miedziaków z tamtych czasów.

Z kolei Ryszard Kruk z małżonką Bożeną Mściwujewską-Kruk, opowiedzieli przy pomocy rzutnika i archiwalnych zdjęć dzieje budowy kopca Kazimierza Pułaskiego w Krynicy, co jest zasługą dra Franciszka Kmietowicza, burmi-

stra miasta w okresie międzywojennym, społecznika i wielkiego patrioty. Ryszard Kruk wyraził żal, że w latach 90. ub. stulecia, z powodu zaniedbań ówczesnego wojewódzkiego konserwatora zabytków, park z kopcem i obeliskiem dostał się w ręce prywatne. Zrobiło się bardzo patriotycznie w Ratuszu Staromiejskim. Ten nastrój „zepsuł” trochę dr Piotr Wierzbicki, którego zdaniem Sądeczanie nie najlepiej wyszli na wybuchu gorącego patriotyzmu polskiej szlachty, jakim była Konfederacja Barska. Konfederaci nakładali łupieskie kontrybucje w miejscach postojów, np. Nawojowa musiała zapłacić w 1769 roku 3 tys. zł. Na wieść o marszu wojsk rosyjskich Austria wprowadziła „kordon sanitarny” i dla Sądeczan zabory zaczęły się dużo wcześniej niż w innych dzielnicach kraju. Od tamtych czasów datuje się upadek gospodarczy Nowego Sącza, z czego miasto podniosło się dopiero pod koniec XIX w. po wybudowaniu linii kolejowej: Tarnów – Leluchów.

Pracowity dzień zakończył koncert Zespołu Muzyki Dawnej Floripari, a na „deser” był pokaz walk pt. „Sarmackie szable” w wykonaniu grupy Fencing Arts.

Seminarium towarzyszyła wystawa poświęcona Konfederacji Barskiej, zaś w ratuszu czynne było stoisko Poczty Polskiej, która wydała okolicznościową kartkę pocztową i stempel.

Na drugi dzień uczestnicy konferencji udali się na wycieczkę autokarową po obozach konfederatów, zwiedzając przy okazji cerkiew m.in. w Izbach, gdzie cześć odbiera obraz Matki Boskiej Izbiańskiej, wg tradycji dar Kazimierza Pułaskiego, bohatera dwóch narodów: polskiego i amerykańskiego, co podkreślano na konferencji. Dzielny dowódca konfederatów w Małopolsce poległ w wieku 34 lat w bitwie pod Savannah (1779) w wojnie o niepodległość kolonii angielskich w Ameryce Północnej.

(s)



Wystawa towarzysząca konferencji cieszyła się dużym zainteresowaniem. Fot. (hsz)

# Powrót kajaków do Nowego Sącza

**Kajakarstwo górskie po kilkunastu latach nieobecności powróciło do Nowego Sącza: na Dunajcu, pod mostem heleńskim w Nowym Sączu, rozegrano 60. mistrzostwa Polski w slalomie kajakowym. Impreza wzbudziła duże zainteresowanie, nadbrzeże od skarpy poniżej ruin zamku Jagiellonów po rejon firmy Koral wypełniły rzesze kibiców, a także amatorów spacerów nad rzeką.**

**D**opisała słoneczna pogoda. Zawody wzorowo zorganizowali działacze sądeckiego Startu, z Krzysztofem Szkaradkiem, Kazimierzem Kuropeską i Adamem Sowińskim na czele.

Na wodzie prym wiodli olimpijczycy. W C-1 nie do pokonania był **Krzysztof Bieryt** (Start Nowy Sącz), a w C-2 również sądeczanie – **Paweł Sarna** i **Marcin Pochwała**, wyprzedzając kolegów ze Startu: **Kamila Gondka** i **Andrzeja Popardę**. W K-1 mężczyzn – pod nieobecność olimpijczyka **Dariusza Popieli** – dominował klan rodziny **Polaczyków** ze Szczawnicy, o medale walczyło ich aż pięciu, zwyciężył Grzegorz. Wśród kobiet zwyciężyła **Natalia Pacierpnik** (KKK Kraków), sądeczanka **Agnieszka Stanuch** była trzecia. Obiecująco pokazała się kajakarska młodzież nawiązując do wspólnych tradycji tej nowosądeckiej dyscy-

pliny sportowej numer jeden. Talentów do oszlifowania nie brakuje...

Najstarszym zawodnikiem mistrzostw był 55-letni **Marek Maślanka** z Nowego Sącza, były wicemistrz świata. Podczas uroczystego spotkania w ratuszu prezydent **Ryszard Nowak** wyróżnił specjalnymi gratyfikacjami sądeckich kajakarzy – finalistów olimpiady w Pekinie, a także sędziego olimpijskiego **Zbigniewa Kudlika** (sędziował podczas pięciu olimpiad z rzędu) i weterana dzikich wód **Mariana Gonciarza**. Z okazji 80-lecia Polskiego Związku Kajakowego uhonorowano też działaczy i trenerów.

## Kajakowa kolebka

Kajaki są na Sądeczczyźnie sportem „narodowym”, jak baseball dla Amerykanów czy... wyścigi reniferów dla Eskimosów.

Kajakarstwo górskie z uwagi na dogodne naturalne warunki od lat jest wizytówką sportową naszego regionu, nowosądecką specjalnością, zabawą dla ludzi twardych, obdarzonych uporem i temperamentem. Już w 1912 r. powstało w Nowym Sączu Towarzystwo Wioślarskie, organizujące festyny rekreacyjne, zawody pływackie, kajakowe i wioślarskie. Siedziba Towarzystwa znajdowała się nad Dunajcem, na wysokości obecnego stadionu Dunajca. Posiadało dwa stawy, po którym pływano łódkami. Prezesem (od początku do 1939 r.) był **Walerian Żaroffe**.

## Pokolenie mistrzów świata

Burzliwy rozwój kajakarstwa nastąpił po II wojnie światowej. „Ojcami założycielami” tej dyscypliny sportu w Królewskim Grodzie byli m. in. **Zbigniew Kmieć**, **Stanisław Biskupski**, **Stanisław Fetter**. Na brzegi Dunajca, w rejon mostu kolejowego, przechodzili andrusy mieszkający w pobliżu rynku. Synowie z rodzin biednych, zacięci, honorowi. Zaczynali od noszenia łodzi starszym zawodnikom.

Pierwsza sekcja kajakowa powstała w 1950 r. w KS Spójnia (od 1954 r. SKS Start). W 1961 r. kajakarze Startu zdobyli drużynowo



Krzysztof Bieryt (Start) podczas mistrzostw Polski w Nowym Sączu, 2008 r.



Mistrzowie świata z lat 70.



Dwa pokolenia sądeckich olimpijczyków, 2008 r.



we mistrzostwo Polski, zapoczątkowując nieprzerwane pasmo sukcesów. Indywidualnym mistrzem Polski ze Startu był **Jan Niemiec** (1961), a wcześniej **Ewa Łabuzek** (1956). Pierwsze mistrzostwa Polski w slalomie kajakowym rozegrano w Nowym Sączu w 1963 r. Centrum treningowe sądeckiego kajakarstwa znajdowało się w Rynku, gdzie pod nr 16 i 22, w piwnicach domów rodzin Nowaków i Niemców, ćwiczyła sportowa młodzież.

Zawodnicy z sądeckich klubów (Startu i Dunajca) z biegiem czasu stali się wielokrotnymi medalistami MŚ. W latach 60. i 70. do czołowych zawodników należeli: **Jani-na Kołodziejczyk-Kin**, **Krystyna Bodziony**, **Karol Hopek**, **Ryszard Maciaś**, **Marian Gonciarz**.

Największe osiągnięcia przypadły na lata siedemdziesiąte, kiedy do głosu doszło pokolenie mistrzów świata. Awans slalomu do programu igrzysk olimpijskich w 1972 r. sprawił, że władze sportowe spojrzęły na kajakarstwo górskie łaskawym okiem. Do szturm przystąpiła utalentowana młodzież wyszkolona przez trenera **Antoniego Kurcza**. Na torze olimpijskim w Augsburgu w jedynkach kobiet **Maria Ćwiertniewicz** (Pieniny Szczawnica) i **Kinga Godawska** (Start) otarły się o brąz, dwójka z Dunajca – **Jan Frączek** i **Ryszard Seruga** zajęli piąte miejsce, pech odebrał wysoką lokatę **Jerzemu Jeżowi** i **Wojciechowi Kudlikowi** ze Startu.

Za rok, w rewanżu, na mistrzostwach świata w Szwajcarii, rozwiązał się worek z medalami. Złoto-srebrno-brązowa seria trwała do lat osiemdziesiątych. **Marysia Ćwiertniewicz** została bezkonkurencyjną królową górskich slalomów. Kolejne medale zdobywali **Wojciech Gawroński**, **Marek Maślanka**, **Maciej Rychta**, **Zbigniew Leśniak**, **Zbigniew Czaja**, **Henryk Popiela**, **Jacek Kasprzycki** i inni.

Trenerami kadry narodowej w kajakarstwie górskim byli następujący sądeczanie: **Tadeusz Nowak**, **Antoni Kurcz**, **Jerzy Scheuer**, **Jan Frączek**, **Władysław Olchawa**, **Kazimierz Kuropeska**, **Zbigniew Leśniak**, **Wojciech Gawroński**.

## Olimpijczycy

Jaka szkoda, że w tych złotych latach nie było kajakarstwa górskiego w programie olimpiad. Przypoda olimpijska stała się dopiero później udziałem kolejnych sądeczan: w Barcelonie w 1992 r. – **Krzysztofa Bierya**, **Grzegorza Sieroty** i **Lucyny Knapczyk**; w Atlancie w 1996 r. – **Jerzego San-**

**dery** i **Ryszarda Mordarskiego** oraz dwójki kanadyjkarzy **Krzysztofa Mordarskiego** i **Sławomira Wójśa**. Trenerem kadry olimpijskiej był wtedy sądeczanin **Kazimierz Kuropeska**.

W Sydney w 2000 r. na igrzyskach startowali: **Beata Grzesik** (Start Nowy Sącz, potem AZS AWF Kraków), oraz **Krzysztof Bieryt** i **Sławomir Mordarski** – **Andrzej Wójs** (wszyscy Start). W Atenach w 2004 r.: **Agnieszka Stanuch** (Start, potem AZS AWF Kraków) oraz **Paweł Sarna** – **Marcin Pochwała** (Start, potem AZS AWF Kraków).

Nie brakowało sądeczan na sierpniowej olimpiadzie w Pekinie. Zarówno **Krzysztof Bieryt** (C-2), jak i **Dariusz Popiela** (K-1), wywalczyli w doborowej stawce dobre, ósme miejsca. Duet **Paweł Sarna** i **Marcin Pochwała** w C-2 również zajęli ósmą pozycję. **Agnieszka Stanuch** osiągnęła życiowy sukces zajmując piąte miejsce w K-1. Przebiła swojego ojca Jerzego, który w 1972 roku w Igrzyskach Olimpijskich w Monachium był 14, również w K-1.

Przełom XX i XXI wieku to seria medali różnych kolorów podczas mistrzostw świata i Europy juniorów, w rywalizacji seniorów o najwyższe laury było już trudniej. W 1997 r. na torze w Wietrznicy k. Łącka rozegrano mistrzostwa Europy. Obiekt – według projektu Ondreja Cibaka, Słowaka z Liptowskiego Mikulasa, budowniczego toru olimpijskiego pod Barceloną – wybudowała firma Eugeniusza Wojaka „Wolimex” z Limanowej.

## Popiela jak Małysz

Bodaj największą nadzieją sądeckich kajaków jest olimpijczyk z Pekinu, **Dariusz Popiela** (nieobecny na mistrzostwach), mający w swoim dorobku m.in. dwukrotne młodzieżowe mistrzostwo Europy oraz srebrny medal w mistrzostwach Europy seniorów w 2006 r. Darek pochodzi z rodziny, w której kajakarstwo ma bogatą tradycję. Tę pasjonującą i widowiskową dyscyplinę uprawiali m. in. jego ojciec (**Bogusław**) oraz wujek (**Henryk**).

**Dariusz Popiela**, absolwent IV LO im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, doskonale radzi sobie z łączeniem tre-



Prezydent Ryszard Nowak gratuluje olimpijczykom z Pekinu: Pawłowi Sarnie i Marcinowi Pochwałe



Mistrzostwa Europy juniorów w Wietrznicach k. Łącka, 1997 r.

ningów oraz studiów prawniczych. Znajduje czas na lekturę książek historycznych (szczególnie interesuje go historia Polski i zagadnienia związane z II wojną światową) oraz słuchanie i tworzenie rapu. Wraz z przyjacielem założył grupę PrecedeNS Daro Gie i nagrał płytę **Azyl**.

Od kilku lat **Dariusza Popiele** prowadzi prof. **Jerzy Żołędz**, kiedyś fizjolog **Adama Małysza**.

## Od Barcelony do Pekinu

Pięciokrotnym olimpijczykiem jest **Zbigniew Kudlik**, od 20 lat sędzia kajakarstwa górskiego ICF (Międzynarodowej Federacji Kajakowej), numer jeden w Polsce, skromny nauczyciel w Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. Gen. Józefa Kustronia w Nowym Sączu. Kiedyś znany zawodnik (choć przyznaje, że w wynikach ustępował bratu **Wojciechowi**), medalista mistrzostw Polski w slalomie i zjeździe (najlepiej wiodło mu się w zespole C-1x3 wraz z **Karolem Hopkiem** i **Stanisławem Peciakiem**).

Maturę zdawał w Technikum Budowlanym. Był urzędnikiem w Urzędzie Miejskim i Wojewódzkim w Nowym Sączu. Piastuje funkcję wiceprezesa Polskiego Związku Kajakowego i prezesa Klubu Olimpijczyka w Nowym Sączu.

Człowiek bywały w wielkim świecie, władający biegle mową Szekspira.

(leś). fot. **Jerzy Leśniak** i archiwum



# Poezja słów

## (według Krystyny Dulak-Kulej)

**S**łowa, dla pani Krystyny mają niezwyczajną wartość, taką, której nie da się przeliczyć na materialne walory, nawet jeśli za ich pomocą można wejść w stan posiadania określonych dóbr czy pieniędzy. Nawet chwila rozmowy z Nią wystarczy, aby zrozumieć, że owo narzędzie komunikowania się ludzi pomiędzy sobą traktuje jak bóstwo, które może wpływać na życie człowieka, jego losy, ale również na jego nastroje, całą sferę wewnętrznych przeżyć. Pozwala mu się zmieniać, przeobrażać, kształtować charakter i byt, a także stosunek do bliźniego, którego należy kochać, bo jest uosobieniem Boga. Słowo przetransformowane w formę pisaną, stwarza nowe wielkie możliwości i z nich właśnie, pani Krystyna skrzętnie korzysta.

Pisze dużo i pięknie. I czuje się, że owo pisanie sprawia jej niewystowioną radość. A może właśnie wystowioną, bo dzięki słowom wyraża to, co gra w jej w duszy, swoje myśli, pragnienia, dążenia, pokazuje świat, jaki widzi, jakim widzieć by go chciała. Opisuje to, co dzieje się wokół niej, co sama zaobserwowała, z drugiej jednak strony sugeruje, jak może być pięknie, gdy

człowiek zrozumie drugiego człowieka, gdy go pokocha, gdy dzięki słowom znajdą wspólny język.

Jest więc Krystyna Kulej kronikarką, rejestrującą ważne wydarzenia, jest dziennikarką relacjonującą i analizującą rzeczywistość, jest pisarką, eseistką, opowiadającą o istocie ludzkiego współistnienia, jest filozofem praktykiem, stosującym słowo do wprzegania w życie myśli rozwiązujących problemy egzystencji, jest lekarzem leczącym słowem ludzkie dusze i jest wreszcie poetką, bo ta rola skupia w sobie wszystkie pozostałe. Dzięki pisanym strofom, tym literackim i tym ludowym rejestrowanym gwarą, udowadnia pani Krystyna, jak wybitną jest postacią w świecie, w którym żyje. Tu, skąd wywodzi swe korzenie i tam, gdzie kolorowy, międzynarodowy tłum, napierający wielojęzycznym słowem szuka lidera, z mocną, ale łagodną osobowością, pomagającego, wskazującego drogę, tulącego i głaszczącego po głowie w chwili zawodu.

Za dużo tej słodczy o prostej dziewczynie znad Popradu, z serca Beskidów? Na pewno nie. Kto poznał Krystynę Dulak-Kulej, ten wie, że miał szczęście, że los podsunął mu bratnią duszę. Na niej moż-

na polegać. Szarą rzeczywistość potrafi odmienić poprzez poetycki świat baśni, ale wskaże też drogę do celu w momencie bezradności.

Mieszkańcom Piwnicznej, a chyba nawet szerszej grupie sędęczan przedstawiać pani Krystyny nie trzeba. Znane są jej tomiki z pięknymi wierszami i ona sama, uczestnicząca w życiu kulturalnym Nadpopradzia i Ziemi Sądeckiej, w licznych konkursach twórczości poetyckiej i pisarskiej odbywanych w granicach Małej Ojczyzny i w świecie. Wszystkie te imprezy są dla niej ważne, każda ma niepowtarzalny, swoisty urok. – Chciałabym, żeby poprzez wspólne uczestnictwo w tworzeniu i odbiorze sztuki ludzie byli dla siebie lepsi, serdeczniejsi, żeby nie bali się nowych wyzwań, nowych miejsc – mówi. W postępowaniu, w kontaktach z ludźmi, ja kieruję się słowem najwybitniejszej postaci przełomu tysiącleci, słowem Ojca Świętego Jana Pawła II, wielkiego Polaka, patrioty, filozofa. Czytam jego encykliki w różnych językach i znajduję w nich coraz to nowe wartości, nowe przesłania. W każdym z tych języków brzmią one niepowtarzalnie, specyficznie, dają nowy asumpt do ponownej ich analizy. Są jak wiersze, do których się wraca. Jeżeli muszę rozsądzać, wybierać, określać się w stosunku do wydarzeń, spraw, innych ludzi, zawsze przywołuję w myśli papieskie rady, one wskazują mi rozwiązanie, dają ukojenie w chwilach zwątpienia, rozpaczy. Pozwalają inaczej spojrzeć na problemy.

Papieskie wskazówki zdopingowały panią Krystynę do bezinteresownej, charytatywnej pracy na rzecz ludzi potrzebujących, choć nie tylko. Wieloletnia praca w informacji londyńskiego lotniska Heathrow podsunęła jej pewien pomysł, który z uporem realizuje już od kilku lat. Z uporem i z dobrym skutkiem. Jak mówi, wyspecjalizowała się w tworzeniu ministrowiczków, pozwalających osobom nieznającym języków obcych zdobyć w obcym kraju niezbędne informacje, nawiązać pierwsze kontakty na obczyźnie. Współcześnie pomysły takie nazywa się szumnie projektami. Pani Krystyna, która od nowoczesności nie stroni, nazywa je prościej, ściągami. I taka właśnie jest rola ministrowiczków. – Z doświadczenia i obserwacji wiem, ile stresów przeżywa człowiek w obcym kraju, kiedy nie potrafi zapytać o wyjście z lotniska, postój taksówek i czy przystanek autobusowy. Ile dramatów jest w prośbie o pomoc, aby odszukać właściwy adres, wezwać przez telefon





kontrahentów, uzyskać informację gdzie kierować się w poszukiwaniu noclegu, zatrudnienia, pomocy socjalnej lub medycznej – opowiada Krystyna Kulej. Zawsze starałam się zadość uczynić takim prośbom. Myślałam też nad globalną formą rozwiązania tego problemu. Pierwsze ściagi powstały jeszcze przed akcesją Polski do Unii Europejskiej. Szybko znalazły uznanie wśród podróżnych, których coraz więcej przybywa na wyspy ze starożytności.

Teraz pani Krystyna zintensyfikowała pracę. Powodem stały się tragiczne wydarzenia na kanadyjskim lotnisku w Vancouver, gdzie śmierć poniósł Robert Dziekański. – Nie doszłoby pewnie do tak drastycznych konsekwencji, gdyby z kartką w ręce mógł wyjaśnić ochronie terminalu, w jakiej jest sytuacji i na kogo czeka – mówi Krystyna Kulej.

Pierwszy minisłownik powstał przypadkiem.

– *Spóźniłam się na samolot i zamiast mnie, odleciały w niepamięć marzenia o urlopie. Przez tydzień obłożona słownikami wypisywałam słówka dla budowlańców, bo właśnie przedstawiciele tych zawodów mieli największe problemy w świadomym poruszaniu się po Anglii. Tak zrodził się pomysł by tworzyć ściagi branżowe, dotyczące np. zakupów, komunikacji, noclegów, poszukiwania pracy, konkretnych zawodów, itp. Jest także ściaga mówiąca o podróżach, ja autorka ciągle modyfikuje tak, aby mogła również służyć policji w kontaktach z przybyszami.*

Na kartce formatu A3 można zmieścić około 600 wybranych słów, dwujęzycznie, z wymową.

– *Słowniczek można złożyć do dowolnej wielkości, nic nie waży, nie zajmuje miejsca w kieszeni, notesie, nawet w skarpetce, czy pod nakryciem głowy. Na wyspach kosztuje około 20 pensów, czyli tyle ile potrzeba na jego wyprodukowanie materialne. Za wkład intelektualny autorka nie żąda honorarium. Ale można go kopiować, kserować, czyli powielić dla kolegów, rodziny, znajomych. Wymowa dla Polaków podana jest metodą Ratzingera, czyli polskimi dźwiękami, a dla Anglików - międzynarodowym zapisem fonetycznym, znanym w świecie awiacyjnym.*

Minisłowniczki rozchodziły się w błyskawicznym tempie. Nakład 1000 egzemplarzy zniknął w ciągu kilku dni. Produkcja pociągała za sobą konieczność ponoszenia określonych nakładów. Pani Krystyna ponosiła je na początek z własnej kieszeni. Nie ustawała też w poszukiwaniu innych źródeł finansowania. Jednym z nich stał się konkurs ogłaszany przez pracodawcę pani Krystyny, British Airports Authority Communities Trust, zawiadującego 7 głównymi lotniskami Anglii, na których pracuje 12 tysięcy ludzi. Impreza przeznaczona jest dla indywidualnych przedstawicieli załogi lub zespołów zaangażowanych w społeczne, charytatywne realizowanie projektów, ułatwiających ludziom życie. Otrzymane nagrody mają pomóc we wdrażaniu pomysłów. Trzeba się z nich rozliczyć, co do grosza. Nic nie trafia do prywatnej kieszeni autora. Dodatkowo nagradza się menadżerów poszczególnych działów, którzy ułatwiają realizowanie społecznych pasji pracowników. Krystyna Kulej w konkursie startowała już kilka razy z dobrym skutkiem, uzyskując kilkuset funtowe dotacje. Nie przypuszczała jednak, że w tym roku jej udziałem stanie się jedna z głównych nagród, zwana też lotniskowym Oskarem, a pomysł ułatwiania międzyludzkich, międzynarodowych kontaktów wygra z pomysłami tej miary, co budowa placówek oświatowych w Afryce, czy pomoc dla osób z chorobami nowotworowymi.

– *Nie spodziewałam się, że wolontariacka robota i pomysł osoby rodem z Popradu zyska takie uznanie i poparcie. Na tle 450 propozycji – zgłoszeń, moja tegoroczna nagroda w kategorii indywidualnej za projekt „Dobre Słowo” przerosła wszelkie, także moje oczekiwania. Ale widocznie długa lista dowodów na moje zaangażowanie, sympatia Anglików do ciężko pracujących Polaków i pomysłowość propagowania idei przemówiła do jurorów i dostałam „złoto”, czyli pierwszą nagrodę w wysokości 5000 funtów oraz ogromną, kryształową kostkę z wy-*

*grawerowanym słowem „shining star”- błyszcząca gwiazda. Kostka ta podtrzymuje teraz na kominku pamiątkowy talerz z pielgrzymki Jana Pawła II do Anglii. Papież, sam znakomity mówca, i lingwista jest moim wielkim inspiratorem. Przyznane mi pieniądze pozostają w rękach Trust-u, ale będą z nich pokrywane koszty związane z uruchomieniem portalu łączącego potrzeby językowe rodaków z potrzebami przeciętnego, globalnego pasażera.*

Koniecznym trzeba wspomnieć o imprezie wręczania lotniskowych Oskarów, która nie ustępuje amerykańskiej gali filmowej. Reprezentacyjną salę hotelu Renaissance Chancery wypełniły tłumy gości, panie w wytwornych kreacjach, panowie we frakach i smokingach. Podawano wykwińnięte przekąski i najlepszego francuskiego szampa. Napięcie rośnie wraz z wyczytywaniem pretendentów do kolejnych nominacji. Całą imprezę prowadzi znany prezenter telewizyjny Martin Levis.

I wreszcie szef zarządu firmy mówi coś o łamaniu barier językowych, polskich emigrantach zarobkowych, trudnościach w porozumiewaniu się... Krystyna Kulej jeszcze nie wierzy. A potem nie wierzy, że została zwycięzcą. Ale to prawda. Sukces naszej krajanki jest bezsporny.

Strona internetowa już jest w przygotowaniu. Powstają też kolejne minisłowniki w różnych językach. Funkcjonuje już osiem wersji językowych, w tym włoska, hiszpańska, portugalska, będzie rosyjska, węgierska, a w zamyśle także ściagi w językach orientalnych, powszechnie nieznanymi. Przy ich tworzeniu pani Krystyna zamierza wykorzystać swoich kolegów esperantystów. (Tak, tak, ta kobieta renesansu, mówi również w języku stworzonym przez Ludwika Zamenhofa). To oni przetłumaczą za pomocą esperanta najpotrzebniejsze słówka na wiele języków świata. W wersji optymistycznej, co najmniej na 20.

Krystyna Kulej nawet galę wręczania nagród wykorzystała do promowania słownikowego projektu. Dzięki rozmowie z red. Naczelnym Grzegorzem Małkiewiczem w gazecie, która osiąga nakład 35 tys. egzemplarzy drukowane będą ściągawki. To ważne dla naszych rodaków na wyspach. A póki co, piwniczański miesięcznik „Znad Popradu”, jako jedyny jest od dawna zaangażowany i zaangażowany w druk oskarowych minisłowniczek.

Pani Krystynie składamy gratulacje i wrazy szacunku.

Jest wspaniałym ambasadorem polskości od Wysp Brytyjskich po Ural.

Stefan Broniszewski

# Perłki Sądeczyny

**G**łównym zabytkiem Mogilna, wsi położonej na terenie gminy Korzenna, jest kościół drewniany pochodzący z przełomu wieków XVII i XVIII. Ołtarz główny zachował cechy póź-

nobarokowe. Obok świątyni, w połowie XIX wieku postawiono murowaną dzwonnice.

Kolejnym ciekawym zabytkiem towarzyszącym kościołowi jest muro-

wana ośmioboczna kaplica św. Anny, pochodząca prawdopodobnie z 1558 roku. Wewnątrz znajduje się rokokowy ołtarz z obrazem Ukrzyżowania z 1703 r. i drewnianą rzeźbą Chrystusa z XVIII wieku.

Kaplica o przeznaczeniu cmentarnym stanowi dowód wpływu renesansu na architekturę mniejszych obiektów sakralnych.

MOGILNO, Kościół pw. św. Marcina i kaplica św. Anny



Kącik Czytelników

## NIE MA TEMATÓW TABU!

Czekamy na Wasze listy.

Co Was boli i cieszy,  
co widzicie złego,

a co dobrego w Waszym otoczeniu.

Piszcie do nas!

„Sądeczanin” – miesięcznik niezależny.  
Redaguje zespół.

Redaktor odpowiedzialny – **Henryk Szewczyk**, (henrykszew@poczta.onet.pl)

Wydawca – **Stowarzyszenie Kasa Wzajemnej Pomocy – Fundacja Sądecka**,  
33-300 Nowy Sącz, ul. Głowackiego 34a,  
tel. (018) 441 00 11, 441 45 44  
Adres e-mail: sfrwir@neostrada.pl

Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.  
Zastrzegamy sobie prawo skracania  
i redagowania nadsyłanych tekstów.

Druk: Flexergis, Nowy Sącz, ul. Elektrodowa 45,  
tel. (018) 449 29 50



# Służby, Inspekcje, Straże

## **Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej**

Adres: Kościuszki 3, 33-300 Nowy Sącz  
Telefon: 018 443-55-53, 443-51-91, 449-07-50  
Faks: 018 449-07-50, 442-21-24  
www: [www.psp-nowysacz.pl](http://www.psp-nowysacz.pl)  
email: [kppspnowysacz@straz.krakow.pl](mailto:kppspnowysacz@straz.krakow.pl)  
Dyrektor: bryg. mgr inż. Janusz Basiaga

## **Komenda Miejska Policji**

Adres: Dunajewskiego 11, 33-300 Nowy Sącz  
Telefon: 018 442-41-00, Faks: 018 442-41-40  
Dyrektor: mł. insp. mgr inż. Witold Bodziony

## **Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny**

Adres: Nawojowska 17a, 33-300 Nowy Sącz  
Telefon: 018 443-54-38, Faks: 018 443-57-32  
www: [wsse.krakow.pl](http://wsse.krakow.pl)  
email: [nowysacz@wsse.krakow.pl](mailto:nowysacz@wsse.krakow.pl)  
Dyrektor: Stanisław Morawski

## **Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego**

Adres: Magazynowa 7, 33-300 Nowy Sącz  
Telefon: 018 547-51-60, 70, Faks: 018 547-51-60  
email: [pinbns@op.pl](mailto:pinbns@op.pl)  
Dyrektor: Janusz Golec

## **Powiatowy Lekarz Weterynarii**

Adres: Głowackiego 34, 33-300 Nowy Sącz  
Telefon: 018 441-24-01, Faks: 018 441-24-01  
email: [zwetlch@interia.pl](mailto:zwetlch@interia.pl)  
Dyrektor: p.o. Włodzimierz Jarczy

## **Powiatowy Zarząd Dróg w Nowym Sączu**

Adres: Wiśniowieckiego 136, 33-300 Nowy Sącz  
Telefon: 018 442-64-88, 442-74-14, 442-63-30  
Faks: 018 442-63-45  
email: [pzdrog@pro.onet.pl](mailto:pzdrog@pro.onet.pl)  
Dyrektor: Adam Czerwieński

## **Zdrowie i opieka społeczna**

### **Dom Pomocy Społecznej w Klęczanach**

Adres: Klęczany 169, 33-394 Klęczany  
Telefon: 018 443-37-57, 443-39-77  
Dyrektor: Krystyna Buząła

### **Dom Pomocy Społecznej w Muszynie**

Adres: Zielona 26, 33-370 Muszyna  
Telefon: 018 471-40-14, 471-87-14, Faks: 018 471-40-14  
www: [muszyna.domypomocy.pl](http://muszyna.domypomocy.pl)  
email: [dpsmuszyna@pro.onet.pl](mailto:dpsmuszyna@pro.onet.pl)  
Dyrektor: Bożena Hudzik

### **Dom Pomocy Społecznej w Zbyszycach**

Adres: Zbyszycze 12, 33-318 Gródek nad Dunajcem  
Telefon: 018 443-22-69, 443-25-33  
Faks: 018 443-25-33  
email: [dpszyszycze@pro.op.pl](mailto:dpszyszycze@pro.op.pl)  
Dyrektor: Krystyna Buząła

## **Małopolski Ośrodek Profilaktyki i Terapii Uzależnień**

Adres: Waryńskiego 1, 33-300 Nowy Sącz  
Telefon: 018 443-71-31, 018 442-02-87  
Faks: 018 443-71-31:  
Dyrektor: Iwona Bodziony

## **Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Nowym Sączu**

Adres: Kilińskiego 72a, 33-300 Nowy Sącz  
Telefon: 018 443-82-51, 443-75-91, 444-26-72  
Faks: 018 444-27-17  
email: [pcprns@poczta.onet.pl](mailto:pcprns@poczta.onet.pl)  
Dyrektor: Anna Migacz

## **Powiatowy Ośrodek Wsparcia dla Osób z Zaburzeniami Psychicznymi w Muszynie**

Adres: Piłsudzkiego 119, 33-370 Muszyna  
Telefon: 018 471-40-76 wew. 235  
Faks: 018 471-40-76 wew. 236  
Dyrektor: Maria Żuchowicz

## **Powiatowy Ośrodek Wsparcia dla Osób z Zaburzeniami Psychicznymi**

Adres: Zbyszycze 12, 33-318 Gródek nad Dunajcem  
Telefon: 018 548-50-60, Faks: 018 443-25-33  
Dyrektor: Krystyna Buząła

## **Rodzinny Dom Dziecka w Lipnicy Wielkiej**

Adres: Lipnica Wielka 412, 33-332 Korzenna  
Telefon: 018 441-72-91  
Dyrektor: Maria Gołąb

## **Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej – Sądeckie Pogotowie Ratunkowe w Nowym Sączu**

Adres: Śniadeckich 15, 33-300 Nowy Sącz  
Telefon: 018 442-09-49, 018 443-70-04  
Faks: 018 444-27-23  
email: [pogotowiesacz@pro.onet.pl](mailto:pogotowiesacz@pro.onet.pl)

www: [www.spr.pl](http://www.spr.pl)

Dyrektor: Danuta Cabak-Fiut

## **Podstacja Sądeckiego Pogotowia Ratunkowego Pogotowie, opieka doraźna.**

Adres: Kraszewskiego 118, 33-380 Krynica Zdrój  
Telefon: 018 471-23-77

## **Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej – Szpital im. J. Dietla w Krynicy Zdroju**

Adres: Kraszewskiego 142, 33-380 Krynica-Zdrój  
Telefon: 018 471-28-07, 471-28-08  
Faks: 018 471-23-38  
www: [www.szpital-krynica.pl](http://www.szpital-krynica.pl)  
email: [sekretariat@szpital-krynica.pl](mailto:sekretariat@szpital-krynica.pl)  
Dyrektor: Marek Surowiak



Dr Józef Oleksy z krajankami z Nowego Sącza



Senator Stanisław Kogut (drugi z lewej) z prezesami PKP SA



Prezydent WSB-NLU dr Krzysztof Pawłowski (drugi z lewej)



Burmistrz Starego Sącza Marian Cycoń (pierwszy z prawej)



Wójt gminy Mszana Dolna (pierwszy z lewej), Tadeusz Patalita z radną wojewódzką Barbarą Dziwisz i burmistrzem Brzeska Grzegorzem Wawryką



Starosta Jan Golonka w gronie sądeckich mediów

# wrzesień 2008

## XVIII Forum Ekonomiczne w Krynicy



Ryszard Kruk, prawnik, biznesmen, kolekcjoner, wydawca „Almanachu Muszyny”